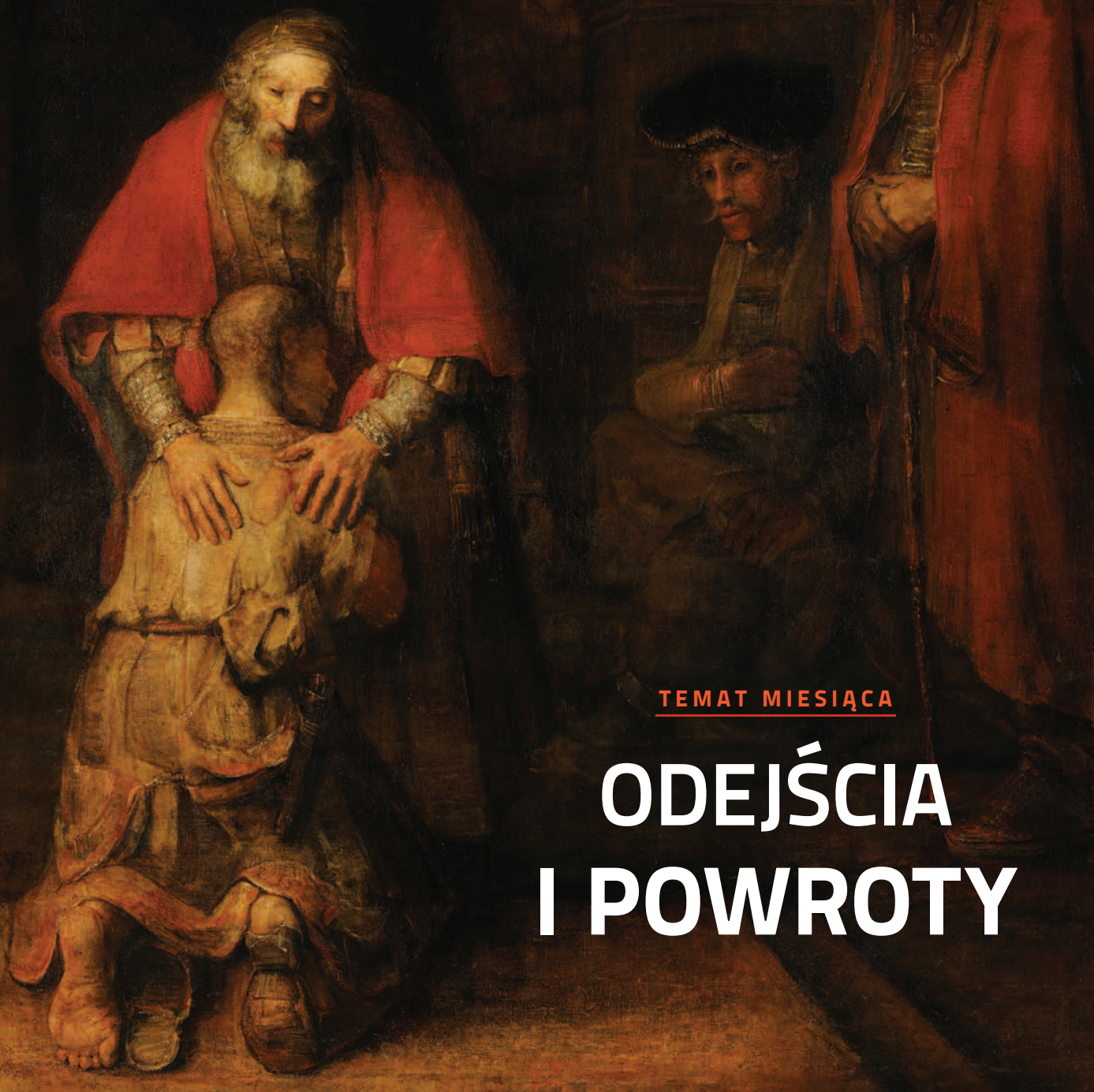


# NOWE ZYCIE

RELIGIA | SPOŁECZEŃSTWO | KULTURA



TEMAT MIESIĄCA

## ODEJŚCIA I POWROTY

" BUDOWAĆ WIĘZI. ZAUFAĆ I MIEĆ NADZIEJĘ " POWROTY DO BOGA, POWROTY DO KOŚCIOŁA " MEDZIUGORIE -  
WĄTPLIWOŚCI ROZWIANE? " ZMIENIŁO SIĘ WSZYSTKO " IMPRESJA NA TEMAT WROCŁAWIA "



ABP JÓZEF KUPNY

metropolita wrocławski



WOJCIECH IWANOWSKI

redaktor naczelny

## Droga powrotu

Odejście zawsze jest jakimś brakiem. Porażką. Ktoś był z nami, a teraz została po nim pustka, która powoduje ból. Tak jest w naszych rodzinach, ale także w Kościele. Przeżywamy odejścia naszych bliskich, porzucenie wiary przez dzieci i wnuki, opuszczenie przez męża czy żonę. Jako biskup przeżywam odejścia moich braci – kapłanów.

Każde odejście to sposobność do zastanowienia, dlaczego do niego doszło. Jakie motywacje stoją za wybraniem odmiennej drogi. Ból związany z odejściem stanowi okazję do swoistego rachunku sumienia. Bywa i tak, że zrobiliśmy wszystko, aby ktoś pozostał, lecz nasze zaproszenie do wspólnej drogi spotyka się z odmową. Ważne, aby wówczas pamiętać o Bożej opatrności. W cierpieniu po stracie nigdy nie jesteśmy sami.

Jako chrześcijanie nie zatrzymujemy się jednak nad poczuciem pustki. Chrześcijaństwo jest religią powrotu. Powrócił syn marnotrawny, nawrócił się Piotr, który zaparł się Zbawiciela. Kościół gromadzi nawróconych grzeszników. Takimi byli przecież święci: Augustyn z Hippony, Ignacy Loyola, Maria Egipcjanka czy Małgorzata z Kortony. W naszej katolickiej codzienności powracamy i my w sakramencie pokuty i pojednania.

Ważne, abyśmy jako chrześcijanie wciąż wskazywali na drogę powrotu do Boga i Kościoła. Niech nasze życie będzie przykładem i świadectwem prawdy, wskazującym na ścieżkę powrotu do życia sakramentalnego. Bądźmy świadkami, którzy wspólnie kroczą drogą nawrócenia, a nie nauczycielami, którzy surowo nakazują wybór właściwego kierunku. ●

## Znaki czasu

W niedzielę 13 października w całej Polsce odbyło się liczenie wiernych, którzy uczestniczą w niedzielnej Mszy św. oraz przystępują do Sakramentu Ołtarza. Dane, które podczas liczenia zbiera Instytut Statystyki Kościoła Katolickiego SAC, choć fragmentaryczne, wskazują pewien trend. Jest nas coraz mniej w kościelnych ławach. Za każdym pustym miejscem w ławce stoi jakaś nieopowiedziana historia. O tych odejściach, których doświadczamy w naszych małżeństwach, rodzinach, wspólnotach i parafiach, chcemy rozmawiać i próbować je zrozumieć. Zapraszamy do lektury wywiadu z psycholog Magdaleną Chochłą na temat troski, którą budzą odchodzący od Kościoła bliscy. Statystyki ISKK nie oddają dynamiki wiary – o niej, o odejściach i powrotach do Boga pisze w swoim tekście ks. Aleksander Radecki.

Nie zapominamy o dramacie wielkiej powodzi, która niedawno dotknęła nasz region. O znaczeniu właściwie pojmowanej ochrony przeciwpowodziowej i retencji opowiada prof. Janusz Zaleski, wojewoda wrocławski w czasie Powodzi Tysiąclecia i inżynier odpowiedzialny za Program dla Odry. O gotyckich mostach, które ucierpiały w czasie ostatnich dramatycznych wydarzeń, pisze Paweł Skrzywanek.

Wyciszenie, które towarzyszy nam w listopadowe popołudnia, sprzyja odbudowie relacji z Bogiem oraz postawieniu sobie pytań o sprawy ostateczne. W tym kontekście proponujemy lekturę tekstów siostr Marii i Małgorzaty Wanke.

W ostatnich miesiącach powrócił temat kanoniczności objawień w Medziugorze. Nad domniemanymi objawieniami i ich teologiczną treścią pochyła się Tomasz Trzeciak. Równolegle na naszej stronie internetowej publikujemy świadectwo z pielgrzymki do Bośni i Hercegowiny, którą odbył ks. Wacław Buryła. ●

dolnośląskie pismo katolickie

NOWE  
CYCLE

RELIGIA | SPOŁECZEŃSTWO | KULTURA

WYDAWCA:

Archidiecezja Wrocławska

Redaguje zespół

REDAKTOR NACZELNY:  
Wojciech Iwanowski

KOREKTA:

Magdalena Orańska (TUM)  
Renata Lewandowska (TUM)

SKŁAD I ŁAMANIE:

Małgorzata Krawiec (TUM)

ASYSTENT KOŚCIELNY:

ks. Jerzy Tupikowski

Numer zamknięto do druku:  
**18.10.2024 r.**  
Nakład:  
12,5 tys. egz.

ISSN 0239-4367

ADRES REDAKCJI:

ul. Katedralna 13, 50-328 Wrocław

tel. 71 327 11 16

e-mail:

nowezycie@archidiecezja.wroc.pl

[www.nowezycie.archidiecezja.wroc.pl](http://www.nowezycie.archidiecezja.wroc.pl)

Redakcja zastrzega sobie prawo do skrótów, adiacji tekstów i wprowadzania własnych tytułów. Materiałów niezamówionych redakcja nie zwraca.

4 | **Moja Niedziela.** Fragmenty Ewangelii i rozważania na wszystkie niedziele miesiąca

6 | **Papieska Światowa Sieć Modlitwy**

7 | Felietony: **Listy do i od proboszcza** – Aneta Ciesielska versus ks. Rafał Cyfka

8 | **SYNOD. Pełne zaangażowanie**

10 | **SYNOD. Świeccy mają do zrealizowania ważną misję**

11 | **Komunikat z posiedzenia Komisji Wspólnej Przedstawicieli Rządu Rzeczypospolitej Polskiej i Konferencji Episkopatu Polski**

12 | **TEMAT NUMERU: Budować więzi. Zaufać i mieć nadzieję,** rozmowa z Moniką Chochłą

16 | **Powroty do Boga, powroty do Kościoła**

18 | **Piękna jesień**

19 | **Refleksje o przemijaniu**

20 | **RELIGIA: Odstępstwa (nie zawsze) przebaczone**

22 | **Apologia na dzień powszedni: Jasne wyrazy wielkości**

23 | Felieton: **Zobaczyć swoją śmierć** – o. Oskar Maciaczyk OFM

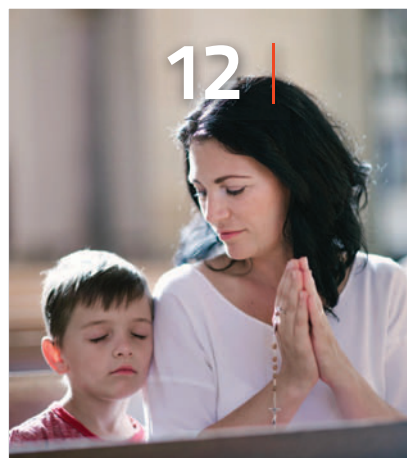
24 | **Biblijne podstawy sakramentu pojednania. Grzech się rozprzestrzenia**

26 | **Medziugorie – wątpliwości rozwiane?**

28 | **SPOŁECZEŃSTWO: Wolność, radość, niepodległość!**



**Okładka: Powrót syna marnotrawnego,** Rembrandt, lata 60. XVII w., olej na płótnie, Państwowe Muzeum Ermitażu, Sankt Petersburg  
zdjęcie: Wikimedia Commons



30 | **Zmieniło się wszystko**

32 | **Oblicza korupcji**

33 | Felieton: **Dobro – czy takie wspólne?** – Piotr Sutowicz

34 | **Wrocławska fala dobroci**

36 | **KULTURA: Most jako symbol jedności**

38 | **Impresja na temat Wrocławia**

40 | **Życie wyrazów**

41 | Felieton: **Artysta w poszukiwaniu Jezusa** – ks. Andrzej Draguła

42 | **RODZINNE STRONY: Święci nie przemijają. Święci wołają o świętość. Św. Karol Boromeusz**

44 | **Małżeństwo (nie)doskonałe. Troska o wzajemną wrażliwość**

45 | **Rośliny biblijne. Bodłak, cierń morska, oblepicha**

46 | **Warto... przeczytać, obejrzeć, zwiedzić**

48 | **Krzyżówka**

49 | **Anielskie gotowanie** – przepisy kulinarne s. Anieli Gareckiej

50 | **Dla dzieci: Bohaterowie biblijni. Saul – wybór pierwszego króla Izraela**

51 | **Z pamiętnika Pluszowego Mnicha**



# Moja Niedziela

3 LISTOPADA 2024

**31. niedziela zwykła**

## Najważniejsze

MK 12, 28B-34

### Pytanie o szczyt

Zapytanie Jezusa o najważniejsze z przykazań to zadanie Mu pytania o Jego hierarchię wartości. Jako nauczyciel zostaje On „przeegzaminowany” przez jednego z uczonych. Bez ociągania, a może nawet ochoczo odpowiada.

### Miłość Boga

Na pierwszym miejscu Chrystus stawia miłość do Boga. Ukochanie Stwórcy nade wszystko, uczynienie Go szczytem hierarchii wartości to przyjęcie Jego przykazań, nauki, wskazówek i postępowanie według nich. Prawdy Boga, zawarte w objawieniu, służą dobru człowieka – przyjęcie ich to także afirmacja drugiej osoby.

### Miłość bliźniego

Jezus często podkreślał, że utożsamia się z każdym człowiekiem. Uczynienie czegokolwiek jednemu z ludzi to także uczynienie tego względem Chrystusa. Umiejętność

dostrzeżenia Boga obecnego w każdej osobie połączona z umiłowaniem drugiego jak siebie samego powinna być wyznacznikiem wzajemnych relacji międzyludzkich.

*Uczynienie Boga szczytem wartości daje gwarancję życia podjętego z miłością i dla Miłości.*

10 LISTOPADA 2024

**32. niedziela zwykła**

## Ofiarność

MK 12, 38-44

### Dawanie

Gest przekazania swojej własności lub jej części na rzecz drugiego człowieka to czyn godny pochwały. Dawanie nie jest łatwe. Przeważnie nie lubimy uszczuplać swoich zasobów na korzyść innych. Mimo to jako ludzie jesteśmy do tej ofiarności zdolni – więcej nawet: powołani.

### Intencja

Ofiary bywają różne. Ich fizyczna wielkość nie jest tak istotna. Choć ważne jest możliwe dobro, które przypadnie



obdarowanemu, to ważniejsza jest intencja ofiarodawcy. Może przecież on swoim darem wspomóc, pocieszyć, wesprzeć, ale może także poniżyć czy dotknąć pogardą.

#### Odczucie

O wielkości ofiary świadczy też co innego. By faktycznie była rodzajem wyrzeczenia, musi być „odczuwalna” dla ofiarodawcy. Wdowa, która wrzucała przecież niewiele, ofiarowała niewspółmiernie więcej – dawała wszystko. Może przecież zaistnieć sytuacja, gdy ofiarodawca przekaze obiektywnie bardzo dużo, ale dla niego samego będzie to niewiele albo nawet nic.

*Ofiarę mierzy się intencją i odczuciami ofiarodawcy i obdarowanego. Jezus wzywa nas do ofiarnej miłości.*

17 LISTOPADA 2024

### 33. niedziela zwykła

## Wiara w koniec

MK 13, 24-32

#### Zapowiedź

W całym swoim nauczaniu Jezus nie pozostawia cienia wątpliwości. Doczesność się zakończy. Kiedy to nastąpi, wie tylko Ojciec. Chrystus nie zostawia jednak swoich uczniów w zupełnej niewiedzy. Zaleca obserwację znaków –

to one, jak w całej historii zbawienia, będą zapowiedzią i zwiastunem nadejścia „owych dni”.

#### Oczekiwanie

Świadomość końca jest kojarzona z lękiem i obawą. Przez lata od życia Jezusa na ziemi postawa chrześcijan wobec Jego ponownego przyjścia się zmieniła. Pierwsi uczniowie Chrystusa wręcz z niecierpliwością oczekiwali, kiedy Pan powróci. Z biegiem lat niecierpliwość została zastąpiona strachem, a przecież ponowne przyjście Jezusa to ostateczne nastanie Jego królestwa.

#### Radość

Jezus pragnie przyjść ponownie i wypełnić obietnicę odkupienia. Kto w to nie wierzy, kwestionuje słowa samego Boga. Jezus pragnął, byśmy przez wypełnianie Jego nauki byli, po pierwsze, gotowi na spotkanie z Nim, a po drugie, z radością Go wyczekiwali.

*Życie zgodne z nauką Jezusa pozwala spokojnie i z ufnością wyczekiwac Jego ponownego przyjścia.*

24 LISTOPADA 2024

### Uroczystość Jezusa Chrystusa, Króla Wszechświata

## Królestwo nie z tego świata

J 18, 33B-37

#### Godność króla

Piłat pyta Jezusa o to, czy jest królem. Nie jest to powód, dla którego Żydzi wydali Go pod sąd. Prawdziwą przyczyną jest wskazywanie na siebie jako Syna Bożego. To zaś mniej interesuje Pilata. Nie obchodzą go jakieś nadprzyrodzone atrybuty Chrystusa, dba jedynie o to, by nie popełnić politycznej pomyłki.

#### Słudzy

Jezus zwraca uwagę na swoich poddanych, którzy stanęliby w Jego obronie, gdyby Jego królestwo było z tego świata. Brak tych sług sugeruje, że albo nie ma ich w ogóle, albo są gdzie indziej. Może to oznaczać, że Jezus nie jest królem, lecz także potwierdzać, że Jego królestwo nie jest stąd.

#### Prawda

Świadectwo prawdy, które daje Jezus, to przede wszystkim wskazanie na królestwo wieczne. Słudzy słuchający Jego głosu to wszyscy ci, którzy zmierzają do wiecznej ojczyzny. Świadectwo prawdy objawia się w Jezusie Zmartwychwstałym i dla Pilata, który nie był tą rzeczywistością zainteresowany, pozostanie niedostępne.

*Słudzy Chrystusa to pielgrzymi zdążający ku życiu wiecznemu.*

KS. KACPER RADZKI



DEPOSITPHOTOS

*Sąd Ostateczny*, fragment, Kiko Argüello, ok. 2000 r., Domus Galilaeae (centrum formacyjne Drogi Neokatechumenalnej) na Górze Błogosławieństw, Izrael

# Papieska Światowa Sieć Modlitwy

## listopad 2024

INTENCJA MODLITEWNA – ZA OSOBY, KTÓRE STRACIŁY DZIECKO

MÓDLMY SIĘ, ABY WSZYSCY RODZICE, KTÓRZY OPŁAKUJĄ ŚMIERĆ SYNA LUB CÓRKI, ZNALEŻLI WSPARCIE WE WSPÓLNOCIE I UZYSKALI OD DUCHA POCIESZYCIELA POKÓJ SERCA.

listopad jest miesiącem szczególnej pamięci o zmarłych. Niektórzy ograniczają swoją pamięć do zewnętrznych spraw – uporządkowania grobów, zapalenia zniczy czy postawienia kwiatów. Nie pomijając tych gestów, ludzie wiary podejmują modlitwę za zmarłych. Papież Franciszek kieruje naszą uwagę również w stronę rodziców, którzy utracili dziecko. Ta strata to bez wątpienia jedna z największych przyczyn bólu w ludzkim życiu.

Należy zauważyć, że w ostatnich latach wiele zmieniło się zarówno w świadomości społecznej, jak i w prawodawstwie w zakresie rozumienia i podejścia do dzieci utraconych przed porodem. W Polsce dopiero od 2007 r.

można pochować dziecko urodzone martwo przed 22. tygodniem ciąży. Wcześniej traktowano je jako „szpitalny lub medyczny odpad”. Obecnie rodzice mają prawo otrzymać ze szpitala kartę martwego urodzenia (podstawę do sporządzenia aktu urodzenia z adnotacją o martwym urodzeniu), odebrać ciało dziecka za pośrednictwem zakładu pogrzebowego i pochować je, uzyskać zasiłek pogrzebowy z ZUS i skorzystać z urlopu macierzyńskiego. Pochówku można dokonać w grobie rodzinnym lub we wspólnym grobie dzieci utraconych, których jest coraz więcej na cmentarzach w Polsce. Zgodnie z prawem Kościoła katolickiego dziecko, które zmarło przed porodem, ma prawo do pogrzebu. W 2007 r. Międzynarodowa Komisja Teologiczna wydała dokument *Nadzieja zbawienia dla dzieci, które umierają bez chrztu*, zaakceptowany przez papieża Benedykta XVI, normujący te kwestie. Zdążyła się także, że rodzice nie chcą lub nie są w stanie zorganizować pogrzebu z powodu traumy po utracie wskutek poronienia.

W samym Kościele w przeszłości los dzieci zmarłych bez chrztu był różnie określany i zależał od rozumienia nauki o Kościele i sakramentach, stanu wiedzy medycznej i aktualnych teologicznych tendencji. We wspomnianym dokumencie *Nadzieja zbawienia...* podkreśla się, że Bóg jest wolny w działaniu. Czytamy tam m.in.: „Boża łaska dociera do wszystkich ludzi i Jego Opatrzność obejmuje

wszystkich [...]. Bóg zatem może dać łaskę chrztu bez udzielania samego sakramentu i ten fakt powinien być szczególnie wzięty pod uwagę, kiedy udzielenie sakramentu byłoby niemożliwe. Konieczność sakramentu nie jest absolutna. Absolutna jest natomiast ludzka potrzeba Prasakramentu, którym jest sam Chrystus. Całe zbawienie pochodzi od Niego i dlatego, w pewien sposób, przez Kościół”.

Zwróćmy jeszcze uwagę, że działa coraz więcej fundacji i stowarzyszeń, w których rodzice po poronieniu mogą uzyskać wsparcie. We Wrocławiu funkcjonuje grupa wsparcia dla rodziców po stracie dziecka przy Fundacji Evangelium Vitae prowadzonej przez siostry boromeuszki (<https://fev.wroclaw.pl/>). Jak czytamy na stronie, „Grupa ta powstała, by rodzice dotknięci przedwczesną stratą dziecka mogli porozmawiać z innymi osobami w podobnej sytuacji, a także podzielić się emocjami i uczuciami ze specjalistą – psychoterapeutą. Dzięki temu możliwe stają się nie tylko łatwiejsze przeżycie żałoby, ale też wzajemne wsparcie i pomoc oraz odnalezienie spokoju i siły do dalszego życia”. Istnieje również wiele portali internetowych, m.in. *Poroniłam.pl*, gdzie można znaleźć pomoc psychologiczną oraz grupy wsparcia.

Za rodziców, którzy utracili dziecko, można się pomodlić słowami: „Wszechmogący Boże, prosimy Cię za rodziców, którzy utracili swoje dziecko, byś ich pocieszył i napełnił swoją łaską. Niech Twój Święty Duch Pocieszyciel będzie im mocą w chwilach bólu i cierpienia, niech koi ich rany i serca napełnia nadzieją życia wiecznego. Przez Chrystusa Pana naszego. Amen”.

KS. BOGDAN GIEMZA SDS



HENRYK PRZONDZIONO/GOŚC NIEDZIELNY

Grób dzieci utraconych na służewskim cmentarzu przy kościele pw. św. Katarzyny w Warszawie

## LIST DO MOJEGO PROBOSZCZA



ANETA CIEIELSKA

Wrocław

## Odejścia

Jak łatwo nam odchodzić... od ludzi, od Boga, od Kościoła, a jak trudno później wrócić. Myślę, Księżo Rafale, że w obecnych czasach łatwiej nam odpuszczać, nie starać się, nie dawać zbyt dużo od siebie. Również wiele wydarzeń zmusza nas do tych odejść. Nie porzucamy kogoś lub czegoś z dnia na dzień. To często trwa – miesiącami, latami...

Kiedy czujemy się źle, niezauważeni, niekochani, buntujemy się przeciwko rzeczywistości, której nie potrafimy zmienić, a która tak bardzo nas smuci i nam nie odpowiada. Sprzeciwiamy się przez długi czas, a potem po prostu już nie mamy siły, żeby walczyć, ponieważ nie dostrzegamy w tym sensu.

Widzę sama po sobie, jak to wygląda w moim życiu. Odeszłam od wielu ludzi. Wystarczyło przestać pisać, dzwonić czy proponować spotkania i samo się rozwiązywało. Już dawno też oddalam się od Kościoła... Długo byłam bardzo blisko niego, żyłam wspólnotą, spędzałam czas w kościele. Nigdy tego nie zapomnę. Uważam, że właśnie to mnie ukształtowało: ten czas, ci ludzie, których wtedy spotkałam, to doświadczenie modlitwy, Pana Boga i Jego miłości. Tkwi to głęboko w moim sercu, ale wiele się zmieniło.

Kościół stał się dla mnie zimny i daleki. Nie potrafię go bronić. Nie umiem trwać w tym bezrefleksyjnie. Choć tak bardzo trzymałam się rękami i nogami, aby nie odejść, aby pokazać, że można inaczej, trwać pomimo przeciwności, że to coś więcej... A jednak mnie dopadło. Zbyt wiele się wydarzyło, za dużo trudnych, codziennych doświadczeń, postaw, które mnie zniechęciły, rozczarowały, które bolą i smucają. Nie radzę sobie z tym, choć wciąż znajduję ukojenie w adoracji, a codzienność nie pozwala mi zapomnieć o Bogu, który jest, czuwa i troszczy się o mnie, nawet gdy ja wątpię i odchodzę. Zwracam się też do św. Józefa, który mi towarzyszy i cudownie działa w moim życiu. Może właśnie po to są odejścia, żeby móc wrócić? ●

## LIST DO MOICH PARAFIAN



KS. RAFAŁ CYFKA

Wrocław

## Powroty

Kiedyś usłyszałem takie zdanie: „Wracamy do tych, których naprawdę kochamy”. Myślę, że zawiera ono bardzo mądre przesłanie. Wracamy, ponieważ kochamy! Najczęściej odходимy, gdy pojawia się kryzys miłości. A ten występuje dzisiaj w wielu przestrzeniach: w przyjaźniach, małżeństwach, rodzinach oraz w społeczeństwie. Kryzys nie omija również Kościoła. To, co człowieka boli najbardziej, to chyba właśnie kryzys miłości. Można go nazwać chorobą naszych czasów, ponieważ równie mocno doskwiera. Kryzys miłości rani dotkliwie i obosiecznie: egoizmem, materializmem, często także zwykłą głupotą. I wtedy dochodzi do odejścia, ponieważ nie widać sensu, coś stale dokucza i wydaje się, że tylko oddalenie się może przynieść ulgę.

Wracamy jednak, gdy kochamy. Tak więc miłość zdaje się być lekarstwem na chorobę naszych czasów! Czy to brzmi naiwnie?

Piszę te słowa 1 października – we wspomnienie św. Teresy od Dzieciątka Jezus, która mówiła: „W Sercu Kościoła, mojej Matki, będę miłością. W ten sposób będę wszystkim”. To było jej największe pragnienie – by stać się miłością. Miłością, która będzie dawała siłę apostołom, misjonarzom, małżonkom czy męczennikom. I nią się stała. Odpowiadam na list w drodze do Asyżu, gdzie św. Franciszek, kochając Boga, odbudował Kościół, który był w ruinie. Odbudował, ponieważ do niego wrócił. Także nam trzeba wracać, ponieważ kochamy naszego Pana. Wracać, aby miłością odbudowywać.

Pani Aneto, przepraszam za kryzys miłości, za który wszyscy po trosze jesteśmy winni. Dziękuję Pani za adorację, ponieważ ona uczy miłości cierplivej, wytrwałej i przebaczącej; ona pomaga wracać, aby odbudować to, co jest w kryzysie miłości.

Przypominajmy sobie te słowa: „Wracamy do tych, których naprawdę kochamy”, i nie pozwólmy, aby grzech, słabość, egoizm czy głupota wyrwały z naszych serc miłość. Jej wzór mamy w obecnym w chlebie Eucharystii Nauczycielu. ●

# Pełne zaangażowanie



Kościół NMP na Piasku we Wrocławiu był świadkiem wielu kluczowych momentów procesu synodalnego

Często słyhać pytanie: „Czy synod się uda?”. Synod to sieć ludzi o nawracających się sercach. Księża, konsekrowani, świeccy w parafiach, wspólnotach, dekanatach i w końcu w diecezji. Pytanie trzeba więc postawić w ten sposób: **„Czy ludzie tworzący tę sieć nawrócą swe serca?”**.

BP MACIEJ MAŁYGA

Wrocław

**M**amy nadzieję, że dzięki synodowi ludzie się nawracają. Widzimy, jak to się już dzieje. Kluczem jest więc podjęcie decyzji: wchodzić w tę sieć, jak tylko potrafię. Wstępuję na wspólną drogę i ją współtworzę, a nie stoję na poboczu.

### Spotkanie komisji synodalnych

Za nami pierwsze spotkanie komisji synodalnych: „Synodalna parafia misyjna”, „Misja współdzielona – formacja do posługi w Kościele”, „Wspólna troska – finanse i administracja”, „*Christus vivit* – wprowadzenie w chrześcijaństwo”, „Młode wino, nowe bukłaki – ewangelizacja”. 27 września 2024 r. nastąpił długo wyczekiwany moment, do którego wspólną drogą wędrowaliśmy wiele miesięcy: dzień skupienia i początek prac. Najpierw była adoracja Najświętszego Sakramentu w seminarystycznej kaplicy i wysłuchano słów Ewangelii – o drugim znaku Pana Jezusa, uzdrowieniu syna urzędnika królewskiego. Potem odbyło się spotkanie w auli, podczas którego przypomniano genezę i przebieg synodu. Wydarzenie było dobrze zaplanowane i profesjonalnie prowadzone. Bo nie udajemy. Bo nam zależy – przy całej naszej kruchości i pomyłkach.

### Prezentacja syntezy

Podczas tego dnia skupienia została zaprezentowana synteza etapu presynodalnego. *Co mówi Duch do Kościoła* – tak brzmi tytuł, który został zaczerpnięty z Listów do Kościołów Apokalipsy. W syntezie opisane są trzy przestrzenie naszego nawrócenia – komunია, formacja i misja, każda w potrójnym aspekcie: tego, co już mocne, tego, co jeszcze wymaga nawrócenia, i w końcu propozycje konkretnych rozwiązań. Właśnie na podstawie syntezy został

określony zakres prac komisji synodalnych. Jasne, synteza nie jest o wszystkim, ale jest dobrą lekturą o tym, czym chcemy się w synodzie zająć. Można jej też wysłuchać, gdyż jako audiobook została udostępniona na stronie internetowej synodu.

### Nadzieje Księdza Arcybiskupa

Po prezentacji syntezy Ksiądz Arcybiskup wręczył każdemu z członków komisji dekret. Wyraz jedności, posłania i zaufania. Idziemy razem: kapłani i świeccy, osoby życia konsekrowanego i rodzice, mężczyźni i kobiety, młodzi i starsi. Reprezentanci Ludu Bożego całej diecezji. Potem Arcybiskup



zwrócił się do członków komisji. Mówił o tym, że presynod – jako długi czas modlitwy – dał nam nadzieję. Także o tym, że synteza jest wielkim dobrem i żeby w synodzie słuchać również „maluczkich”. I znów padły słowa nadziei – nie przystępowalibyśmy do takiej wielkiej pracy, gdybyśmy jej nie mieli. Przesłanie komunii – to ani synod księży, ani synod świeckich, lecz synod, gdzie jesteśmy razem, ochrzczeni w tym samym Duchu. Przypomnienie, że nasze prace to nie uzupełnianie braków kościelnego personelu, lecz odpowiedź na Boże powołanie. Gdy Ksiądz Arcybiskup usłyszał pytanie, czego on oczekuje od prac synodu, odpowiedział prosto: „Oczekuję, że nie upadniecie na duchu i ciągle będziecie modlić się

o skruszenie naszych serc, abyśmy byli posłuszni Bogu, a nie szukali siebie”.

### Do pracy

28 września 2024 r. był już dniem pracy. Po Mszy św. i konferencji ponad stu uczestników przeżywało spotkanie w małych grupach, w których dzielono się słowem Bożym. Potem nastąpiła część merytoryczna: wprowadzenie do prac w komisjach synodalnych, teologiczna refleksja o doradczej roli synodu wobec Księdza Arcybiskupa, prawnicze uwagi co do kształtu dokumentów, konieczność stosowania metody „Rozmowa w Duchu Świętym” na każdym roboczym spotkaniu komisji. Następnie komisje rozeszły się na spotkania w swoim gronie. Odkryliśmy, jaki ogrom spraw nas czeka i jak wiele modlitwy, pokory i pracy tu potrzeba.

### Dekanaty ruszyły

W październiku odbyły się pierwsze spotkania zespołów parafialnych w ramach dekanatów. To kontynuacja spotkań rejonowych, ale już w gronie dekanatu. Trzeba było się poznać, zbudować więzi, by na podstawie komunii wziąć później udział w dalszych pracach synodalnych.

### Co w listopadzie?

W listopadzie odbędzie się drugie parafialne spotkanie zespołu synodalnego (pierwsze było we wrześniu; osobnym było październikowe w ramach dekanatu), według własnego harmonogramu. Natomiast 30 listopada 2024 r., w sobotę przed południem, spotkamy się razem jako wspólnota diecezjalna w kościele NMP na Piasku. Wysłuchamy katechezy, będziemy adorarować Pana Jezusa w Najświętszym Sakramencie. Będziemy prosić o naszą jedność, komunię, bycie razem, uczestnictwo we wspólnej drodze. Wtedy także zespołom parafialnym zostaną przekazane pierwsze projekty dokumentów z komisji synodalnych, by je współtworzyć na poziomie parafii i dekanatu. ●



## Świeccy mają do zrealizowania ważną misję

**II Synod Archidiecezji Wrocławskiej o nawróceniu i odnowie trwa.** „Czas przywrócić świeckim należne im miejsce w Kościele” – mówi abp Józef Kupny. Co kryje się za tymi odważnymi słowami Metropolity Wrocławskiego?

MACIEJ RAJFUR

Wrocław

Synod wkroczył w fazę zasadniczą. Komisje synodalne podzielone na różne obszary intensywnie pracują nad pierwszymi dokumentami, które jeszcze przed świętami Bożego Narodzenia trafią do opiniowania w parafiach. Umożliwił to kilkumiesięczny etap presynodalny, którego owocem jest jeden z najważniejszych dla archidiecezji dokumentów ostatnich lat – synteza *Co mówi Duch do Kościoła*. Łączy ona ponad 240 syntez parafialnych, które stworzyli świeccy i duchowni po regularnych spotkaniach w zespołach presynodalnych.

### Nie ma gotowych dokumentów

Metropolita Wrocławski nie ukrywa, że do synodu diecezjalnego zainspirował go sam papież Franciszek. „Nie chciałem, byśmy zmarnowali energię, którą stworzył synod o synodalności. Jednocześnie miałem świadomość, że do synodu na etapie diecezjalnym trzeba się przygotować. Nie można po

prostu spotkać się, wejść do sali i dyskutować o zmianach czy reformach” – zaznacza abp Józef Kupny. Pasterz Kościoła wrocławskiego podkreśla, że w synodzie nie chodzi o spełnienie jego oczekiwań czy nadziei, lecz o realizację tego, co mówi Duch Święty do wiernych archidiecezji wrocławskiej. „Przechodzimy od nawrócenia do odnowy i wierzę, że nam się to wspólnie uda. Jeżeli uważałbym, że nie będzie efektów, to nie podejmowalibyśmy tego trudu. Jestem bardzo wdzięczny za ogromną pracę diecezjan, którą dotychczas wykonali. Modłę się za każdą osobę, która bierze w tym udział. Razem nosimy ciężar odpowiedzialności za nasz Kościół” – mówi abp Kupny.

Wbrew różnym obiegowym opiniom sceptyków nie przygotowano w kurii metropolitalnej żadnych gotowych dokumentów, na które trzeba będzie ukierunkować wiernych. Wręcz przeciwnie. Drogę rozwoju i obszary zmian nakreślił etap przygotowawczy. W syntezach parafialnych, nad którymi pracowało kilka tysięcy osób, wyszło jak na dłoń, czego potrzebuje Kościół wrocławski w XXI w. Teraz systematyzują i ukonkretniają to komisje, aby

potem przekazać projekty z powrotem do parafialnych zespołów synodalnych. Jednocześnie wszyscy trwają na modlitwie za siebie nawzajem – co jest nawet ważniejsze niż tworzenie norm.

### Wspólna droga i złoty środek

Trzeba jasno powiedzieć, że w archidiecezji wrocławskiej sprawdziła się synodalna metoda modlitwy, adoracji, dzielenia się słowem Bożym i dyskusji opartej na rozmowie w Duchu Świętym. „Synod oznacza przecież wspólną drogę i chcę przekazać wszystkim diecezjanom, że Kościół wrocławski będzie się zmieniał. Mam nadzieję, że wierni nie upadną na duchu i nadal będzie im towarzyszył ten początkowy entuzjazm. Liczę na tę dotychczasową gorliwość” – stwierdza Ksiądz Arcybiskup. Podkreśla, że w tym procesie ważny jest złoty środek: trzeba mocno stąpać po ziemi, ale być też wpatrzonym w niebo. Niestety nie brakuje tych, którzy nie tylko sceptycznie reagują na synod, lecz także uprawiają krytykanctwo (którego nie należy mylić z krytycznym spojrzeniem). „Wiem, że nawet księża czasem mówią: «A co ten

synod zmieni, po co to wszystko?». Nie poddawajmy się i nie wątpmy w jego sensowność. My w diecezji widzimy pierwsze efekty. Już na etapie presynodalnym zaczęliśmy się zmieniać”.

Ksiądz Arcybiskup wyjaśnia również, że życie chrześcijańskie to dzieje miłości z Bogiem, w których nie wystarczą dobre idee. Trzeba postawić Boga na pierwszym miejscu tak, jak to czyni ktoś zakochany z osobą, którą miłuje. „Taki właśnie musi być Kościół wrocławski: adorujący i zakochany w Jezusie, swoim Oblubieńcu. Wielu naszych wiernych marzy o Kościele, w którym mogliby się czuć jak w domu. Wybrzmiewa pragnienie budowania wspólnoty na różnych poziomach. To nasze zadanie!” – apeluje Metropolita Wrocławski.

### Nie chodzi o „dopuszczanie”

Synod to narzędzie, które pozwala nam znaleźć odpowiedź na wyzwania teraźniejszości. Jednym z nich jest z pewnością rola osób świeckich we współczesnym Kościele, co zaznacza abp Kupny, mówiąc: „To nie jest synod kapłanów, którzy się spotkają ze sobą, ale synod Kościoła z tak samo ważnym zdaniem świeckich. Otwarcie się na odpowiedzialność świeckich nie jest żadną łaską. Moją czy księży. Wszyscy ochrzczeni mają tę odpowiedzialność i to wynika z sakramentu chrztu”.

Zaznacza także, że Duch Święty przemawia nie tylko przez księży, ale równie mocno może to robić przez świeckich. „Dzięki Duchowi i wspólnemu rozeznawaniu Jego natchnień możemy sprostać współczesnym wyzwaniom i tak kształtować rzeczywistość, by odpowiadała Bożym planom. A może sobie już pięknie wszystko przygotowaliśmy i tylko czekamy, żeby synod potwierdził to, co myślimy?”.

Ponadto Ksiądz Arcybiskup zwraca uwagę, że często mówi się, iż księży do czegoś „dopuszczają” świeckich, albo powtarza się, że księży jest mało, dlatego teraz świeccy powinni przejąć część zadań. Apeluje: „Nie powielajmy takiego spojrzenia. Nawet, gdyby seminaria były przepełnione, to i tak we wspólnocie Kościoła świeccy powinni realizować ważną misję. Trzeba przywrócić należne im miejsce we wspólnocie Kościoła”.



KONFERENCJA  
EPISKOPATU  
POLSKI

## Komunikat z posiedzenia Komisji Wspólnej Przedstawicieli Rządu Rzeczypospolitej Polskiej i Konferencji Episkopatu Polski

W Warszawie, w Kancelarii Prezesa Rady Ministrów, 16 października 2024 roku, zebrała się Komisja Wspólna Przedstawicieli Rządu Rzeczypospolitej Polskiej i Konferencji Episkopatu Polski. Posiedzeniu współprzewodniczyli Tomasz Siemoniak, Minister Spraw Wewnętrznych i Administracji, i abp Józef Kupny, metropolita wrocławski, zastępca przewodniczącego Konferencji Episkopatu Polski.

Strona rządowa przedstawiła swoje propozycje zastąpienia Funduszu Kościelnego innymi rozwiązaniami. Strona kościelna zapewniła o woli przedyskutowania tych propozycji przez Konferencję Episkopatu Polski i woli dialogu w tej sprawie.

Strona kościelna przedstawiła swoje stanowisko w sprawie nauczania religii w szkole. Strona rządowa zapewniła o woli konsultacji i porozumienia w tej kwestii. Komisja Wspólna postanowiła utworzyć wspólną podkomisję ds. religii w szkole w celu pracy nad rozwiązaniami w tym zakresie.

Strona rządowa poinformowała o swoich głównych pracach, szczególnie w zakresie bezpieczeństwa państwa i obywateli. Strona kościelna jest gotowa do współpracy z rządem w tym obszarze.

Komisja Wspólna wyraziła wolę dalszego dialogu w relacjach Państwo–Kościół.

# Budować więzi



**Zaufać  
i mieć nadzieję**

Wojciech Iwanowski: **Odchodzą z Kościoła. Czasami po cichu – po prostu pewnego dnia nie idą na Mszę św., a potem zaczynają żyć bez wspólnoty i duchowości. Odchodzą też głośno: zbuntowani, z poczuciem osamotnienia i niezrozumienia. Porozmawiajmy o rodzicach, którzy mierzą się z tym, jak ich dzieci, w różnym wieku, na różnych etapach życia, odchodzą z Kościoła. Wielu z nich nie potrafi się w tej nowej rzeczywistości odnaleźć.**

**Monika Chochła:** Zacznijmy od pytania: Czy my, jako rodzice, mamy zgodę na to, że nasze dzieci dążą do autonomii? Przyjęcie tego, że one muszą do niej zmierzać i że to stanowi ważny etap ich zdrowego rozwoju, jest kluczowe.

Dzieci w pewnym momencie życia będą podejmowały własne decyzje i brały za nie odpowiedzialność. Będą ponosiły konsekwencje swoich wyborów. Przygotowują się do tego momentu właściwie od narodzin. Dorastają i się uczą. Naszą rolą jako rodziców jest pamiętać, że chociaż towarzyszymy im, wychowujemy je, to nie możemy dzieci przy sobie uwiązać – przy sobie oznacza również przy naszych wartościach.

**To może być bardzo trudne dla wielu rodziców, dla których wiara jest ważną wartością w ich życiu i którzy są zaangażowani w życie Kościoła. Nagle ich nastoletni syn czy nastoletnia córka oznajmia, że tym razem nie pójdzie na Mszę św. Zaczynają więc wdrażać różne strategie: groźbę, prośbę...**

Powinniśmy wówczas zadać sobie pytania: Czy w tym momencie chodzi mi o to, aby dziecko w pierwszej kolejności wróciło do Kościoła? Czy daję swojemu dziecku znać, że szanuję jego wybory, a jednocześnie wciąż jestem rodzicem, który je kocha, niezależnie od tego, co ono robi? Czy jestem ciekaw, co stoi za tą decyzją dziecka? O co tu chodzi?

Dalej: Czy moja miłość do dziecka zakłada, że daję mu wolność? Jeżeli tak, to oznacza także – co jest trudne – że daję mu wybór. Pojawia się też pytanie o cel wychowawczy. Czy moim celem

Najlepszym sposobem kształtowania wiary u dzieci jest ukazywanie im swojej relacji z Bogiem w codziennym życiu



ARCHIWUM MONIKI CHOCHŁY

## O odejściach z Kościoła w kontekście rodzinnych więzi, trosce i smutku oraz nadziei z **Moniką Chochłą**, psychologiem i trenerem, rozmawia

WOJCIECH IWANOWSKI

„Nowe Życie”

jest to, aby wychować kopię mnie? Czy może chcę, aby dziecko wiedziało, że zawsze może wrócić do domu, ponieważ tu znajduje się bezpieczna przystań, tutaj je kochamy? Tak, ono ma prawo decydować o sobie w różnych aspektach, ale ja będę przy nim do końca swojego życia.

**Powiedzmy sobie szczerze: rodzice czują konkretną stratę. Ich dziecko rezygnuje z czegoś, co jest dla nich ważne, czym oni żyją. Bywa, że sami zbudowali piękną, ważną, karmiącą ich duchowo relację z Bogiem. Wiedzą, że ich dziecko rezygnuje z czegoś tak ważnego. Jest w tym zapewne dużo emocji...**

Wyobraźmy sobie taką sytuację: zacznę płakać, łkać lub krzyczeć, wypominać, że ja tyle dla dziecka zrobiłam. To do niczego nie prowadzi. Dobrze wiemy, że tym, co przybliża nas do wiary, do Boga, jest świadectwo życia. Jeżeli dziecko ma rodziców, którzy są blisko Boga, a dodatkowo żyją oni w pięknej relacji we dwoje, to

doświadczenie będzie pierwsze w jego życiu. Nawet jeżeli ono rezygnuje teraz z udziału w Eucharystii, z codziennej modlitwy, nadal będzie blisko Boga.

Dziecko może nie chcieć skorzystać z tego dobra, które mu rodzic daje. Teraz. To trudne. Ważne, abyśmy uznali wszystkie emocje, które nam wtedy towarzyszą: związane ze smutkiem, żalem, rozpaczą, poczuciem, że się zawiodło i że się nie sprostało jako rodzic. To są naturalne emocje, które trzeba przyjąć.

Tylko czy potrafię przeżywać te swoje uczucia, a jednocześnie nie rezygnować z relacji z dzieckiem, nadal być blisko? Nie odcinać się od niego?

Rozumiem, że moje emocje mogą mnie tak pochłoniąć, że nie będę w stanie być blisko. Zaczynamy często wdrażać wtedy różne strategie: negocjujemy, grozimy konsekwencjami oraz szantażujemy, w tym emocjonalnie, próbując wzbudzić poczucie winy. Znajome rodziny opowiadały mi też o „kreatywnych” formach: modlitwach zostawionych na biurku, filmikach z ulubionym kaznodzieją wysyłanych na telefon.

To najczęściej budzi u młodych ludzi złość i większy opór. Dziecko widzi, że nie ma do czynienia z przedstawicielem Kościoła katolickiego, który jest szanujący i rozumiejący. Zostawianie tych karteczek mówi raczej coś o mnie, o tym, że nie jestem w stanie zaufać – uwaga! – Panu Bogu, który ma moc nas uzdrowić. Nie wszystko zależy ode mnie.

Mogłam zrobić, co w mojej mocy, by wiara była ważna dla mojego dziecka, ale przychodzi taki moment, kiedy mój wpływ i moja kontrola się kończą.

**Często rodzice pytają siebie: Gdzie popełniliśmy błąd? W którym momencie? Co można zrobić z takim poczuciem winy? To jest też pytanie o to, jak się zaopiekować samym sobą, by nie popaść w wyniszczający proces obwiniania się.**

Niejednokrotnie te wyrzuty sumienia i poczucie winy są nieadekwatne do sytuacji. W większości przypadków prawdopodobnie nie musieliśmy niczego zrobić źle. Przyjmijmy to.

Zauważmy, że nasze dzieci dorastają w zupełnie innym środowisku niż my. Mają dostęp do innych informacji,

inaczej przeżywają świat. Dorastają w innych grupach rówieśniczych niż my. Choć potrzeba, by do tej grupy przynależać, jest nadal taka sama. Jeśli dzieci mają ugruntowaną, zbudowaną tożsamość, nie będą potrzebowały, by się dowartościowywać tym, czy ktoś je polubi, czy nie, ale nadal będą chciały w tej grupie być przyjęte. Będą sprawdzały swoje granice i z tych różnych doświadczeń i historii budowały siebie. Rodzina tego nie zapewni.

**Jako rodzice mamy dziś chyba poczucie, że jesteśmy w stanie – czytając, chodząc na kursy o rodzicielstwie, kształcąc się – uchronić nasze dzieci przed różnymi trudnymi doświadczeniami, także tymi, które niesie grupa rówieśnicza.**

Jeśli dziecko nie popełni błędów, jeżeli będziemy chronić je nadmiernie,

to wtedy prawdopodobnie zaczną się prawdziwe problemy.

Przyjrzyjmy się temu: z czego wynika ta potrzeba kontroli, również kontrolowania świata duchowego dziecka? Najczęściej z lęku.

Może to też świadczy o mojej relacji z Bogiem? Czy na pewno ufam temu, że Bóg kieruje moim życiem? Wychowane przeze mnie dziecko może dokonać innych wyborów, ale Bóg nadal się nim opiekuje, Bóg nie obraża się na nie.

Zatem jest tu miejsce na pytanie o moją wiarę, o to, czego ja się obawiam. Dlaczego tak potrzebuję kontrolować życie dziecka? Czy to lęk, że ono sobie nie poradzi?

W internecie krążą filmiki pokazujące, że chcemy, by dzieci w przyszłości były asertywne, umiały odmówić szefowi, myślały samodzielnie, a jednocześnie nie pozwalamy im dokonać

własnego wyboru, nawet najprostszego, np. w jakim sweterku pójść dzisiaj do przedszkola. Chcemy mieć wpływ na wszystko, decydować o każdym aspekcie życia i wyborze dziecka.

**Przejdźmy do konkretnej sytuacji. Jest niedziela i nastolatek mówi, że on nie chce iść do kościoła. Myślę: Jak to? Wyjdziemy sami? To pewien rodzaj rozbicia w rodzinie. Coś, co było wspólne, przestaje tym być. Dlaczego to boli?**

Jeśli mamy jakieś inne przestrzenie wspólne, to przetrwamy to. A może właśnie zawałił się jedyny most, który łączył nas w niedzielę? Im więcej będzie tego, co łączy rodzinę, rzeczy, które robimy razem, np. wspólny obiad, rowery, czas, rozmowy, tym mniej będzie to straszne. Tak, jako rodzic czuję teraz smutek i żal, że dziecko nie chce



Odejście dzieci od wiary katolickiej to często trudne doświadczenie dla wierzących rodziców, warto jednak utrzymywać dobrą relację, swoje obawy i cierpienie zawierzać Bogu



DEPOSITPHOTOS

Dążenie dziecka do niezależności jest naturalne i pożądane, zaś zadaniem rodziców jest towarzyszenie mu w tej drodze i tworzenie atmosfery bezpieczeństwa i otwartego dialogu

ić z nami, ale jednocześnie mam wiele innych przestrzeni, gdzie nadal będziemy budowali wspólną więź.

I jeszcze jedno: jeśli czujemy, że jesteśmy w stanie z naszym nastolatkiem porozmawiać, ale bez oskarżeń, bez napominania, warto mu opowiedzieć o swoich uczuciach.

### Odsłonić się?

Tak, opowiedzieć o swoich uczuciach względem jego decyzji, ale nie w tym celu, by wzbudzić poczucie winy, tylko po to, by opowiedzieć o tym, co jest dla nas ważne.

W drugą stronę jest podobnie. Kiedy dziecko otwarcie mówi, że nie pójdzie do kościoła, to możemy się z tego w pewien sposób ucieszyć... To znaczy, że ono czuje się bezpiecznie w relacji z nami, że może nam zaufać i że samo może się odsłonić. Nie musi kłamać i oszukiwać.

Jeśli w naszej rodzinie możemy o tym porozmawiać, to już jest dobrze. Zbudowaliśmy poczucie bezpieczeństwa, przestrzeń zaufania, młody człowiek może nam powiedzieć, co jest dla niego ważne.

Istotna rzecz: jeżeli widzimy, że nastolatek nie chce chodzić do kościoła, nie podejmujemy rozmowy na ten temat o godz. 9.00 w niedzielę, gdy na godz. 9.30 jest Msza św. Porozmawiamy o tym wcześniej, znajdziemy odpowiednie miejsce i czas. Nie budujemy nerwowej atmosfery, w której wszyscy tracą. To też jest sposób, byśmy jako rodzice zadbali o siebie, o swoje przeżywanie Mszy św. z sercem wypełnionym pokojem, może i smutkiem, niezrozumieniem, ale nie cali w nerwach i podburzeni.

**Pewien ksiądz opowiadał, że chodził z kolędą w tym roku i kilka razy**

**spotkał rodziców, którzy są zrozpaczeni tym, że ich dorosłe dzieci żyją bez ślubu i że swoich dzieci nie chcą ochrzcić. Mówił, że na widok tego bólu z większą troską myślał o tych rodzicach niż o ich dzieciach.**

Trudność polega na tym, że często osoby te nie są gotowe, by usłyszeć od młodych ludzi odpowiedź na pytanie, dlaczego odchodzą. Doświadczenie, wychowanie i szereg zmian w świecie, w którym przyszło im żyć, nie pozwalają się zbliżyć do tego dialogu.

Jeśli jednak możemy, otworzmy się na rozmowę i zapytajmy o prawdziwe powody odchodzenia z Kościoła. Spróbujmy je usłyszeć.

### Zaufać i mieć nadzieję?

Tak. Nie zrywajmy więzi, zostanmy w relacji i tak – zaufajmy. Pan Bóg sobie z tym poradzi. Kościół sobie z tym poradzi. Nie żyjmy lękiem. ●

DEPOSITPHOTOS

# Powroty do Boga, powroty do Kościoła

**Świadomy akt wiary jest tajemnicą dla każdego z nas.**

Podobnie do końca nieprzeniknione pozostają decyzje o porzuceniu wiary oraz jej odnalezieniu i ponownym odkryciu.

---

KS. ALEKSANDER RADECKI

---

Wrocław

Obserwując nasze społeczeństwo, które w ostatnich latach „odkryło” możliwość oficjalnych apostazji, przyznamy, że od długiego już czasu miała ona formę ukrytą, „pełzającą”, zanim stała się „rodzimy” «produkt» kulturowym, który ostatnio dobrze się sprzedaje na naszym polskim podwórku” (zob. A. Bańka, „Wychowani” do apostazji). „Dlaczego właśnie dziś decyzję o apostazji podejmują ci, którzy przez lata jakoś w Kościele trwali – nawet jeśli w sposób wyłącznie formalny” – pyta autor tego artykułu. I słusznie stwierdza, że przyczyn jest wiele, jednak do tej głównej przyznać się musi niejeden z nas: wychowaliśmy ludzi do apostazji. Dodajmy: wspólnymi siłami...

## Tajemnica relacji

Aby nie było zbyt abstrakcyjnie, popatrzmy na tajemnice ludzkich przyjaźni i miłości – szczególnie miłości małżeńskiej: zauroczenie, zachwyty, fascynacja, zakochanie, zjednoczenie duchowe i fizyczne, nieraz długie lata wspólnego życia, macierzyństwo, ojcostwo... I nagle: koniec?! Jak to się mogło stać? Były przecież paradne śluby, chrzty dzieci i ich pierwsze komunie św., lata katechez w szkołach (o które przecież walczyliśmy), może liturgiczna służba ołtarza, bierzmowanie, pielgrzymki, zaangażowanie we wspólnoty religijne, fascynacja Biblią. A tu raptem: „Wypisuję się z Kościoła”?

## Tysiące powodów

Oczywiście, usłyszymy wtedy tysiące powodów takiej decyzji: „Winni są księża (zgorszenia)”; „Kościół/wiara nic mi nie daje”; „Bóg nie wysłuchał moich próśb, dlatego obraziłem się na Niego”; „Miło i dobrze jest mi żyć w grzechu”; „Nikt mi nie będzie dyktował, jak mam żyć”; „W naszej klasie już wszyscy wypisali się z religii”; „Nie miałem dobrego przykładu w rodzinie”; „Najgorsi to właśnie ci, którzy chodzą do kościoła”; „Nie zgadzam

się z nauczaniem papieży”; „Dajcie mi święty (?) spokój”; „Zwykłe lenistwo”...

## Zna ktoś jeszcze więcej takich tłumaczeń?

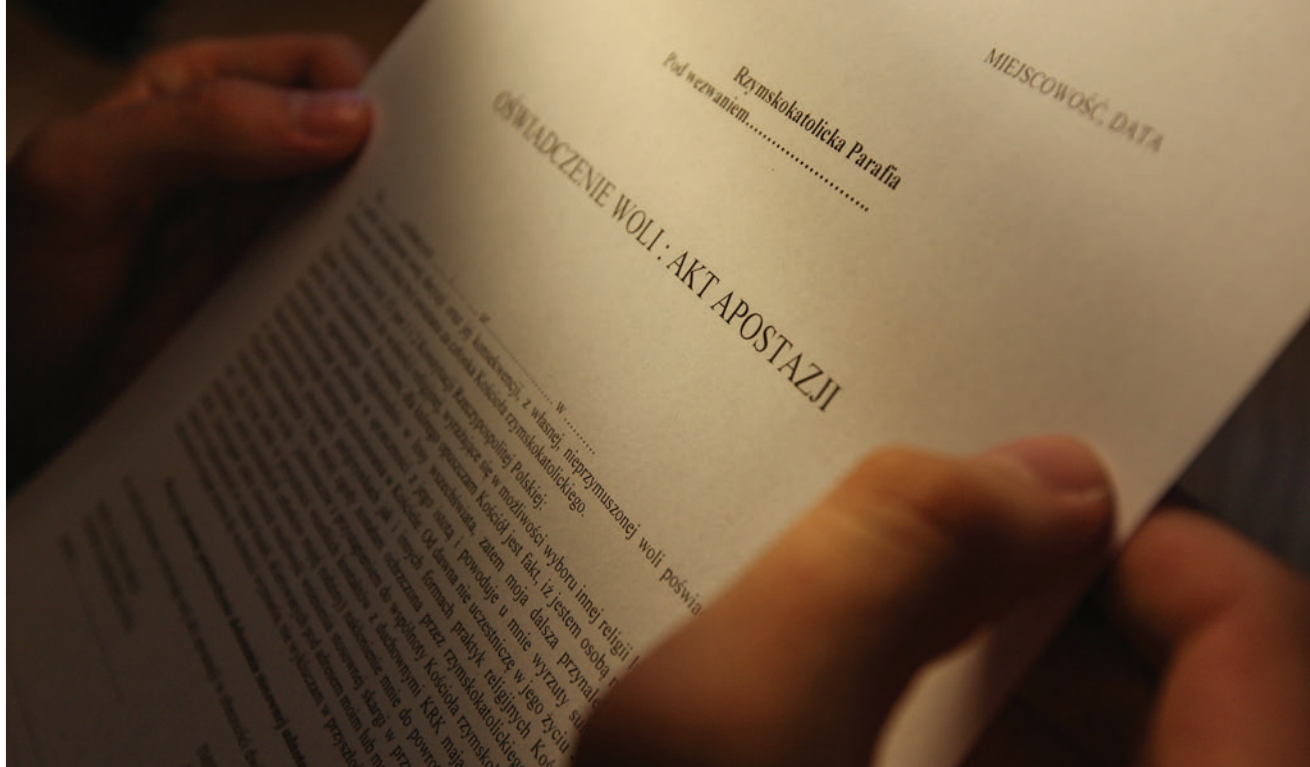
Co się stało? Zabrakło fundamentu: piasek emocji, zwyczajów, tradycji nie wytrzymał próby! Dziś młodym wystarczyło nie wliczać oceny z lekcji religii do średniej ocen szkolnych, a owe lekcje umieścić na pierwszym lub ostatnim miejscu w grafiku zajęć – i już ich nasi uczniowie nie potrzebują. Wiara bez czynków okazała się naprawdę martwa, zatem i zbędna w życiu codziennym. Konkurencja świata była zbyt przekonująca, by upierać się przy Ewangelii, która domaga się przyjęcia krzyża, zaparcia się siebie i pójścia za Chrystusem. Powołania do służby Bożej? A komu to jeszcze potrzebne?!

## Sumienie

Co prawda, sumienie może jeszcze przez jakiś czas protestować, ale ostatecznie udało się nam dorobić ideologię do grzechu („bo tak robią wszyscy”; „bo tak jest mile widziane”, „bo dostałem coś z dóbr tego świata”). Skoro nie chciałem żyć według zasad wiary, to sprowadziłem je do poziomu swego życia i wtedy okazało się, że Bóg mi wręcz przeszkadza. Teraz więc zbuduję swoją wersję „wiary” bez Kościoła – to przecież tylko moja prywatna sprawa. Nikt mnie nie będzie do niczego zmuszał, a i ja będę robił, co chcę, kiedy chcę i jak chcę.

## Znajomość wiary

Dodajmy do tego ignorancję w dziedzinie znajomości podstawowych zasad wiary, zaniechanie własnego rozwoju intelektualnego na każdym poziomie swojego życia, aby bez trudu stwierdzić, że nauka Kościoła nie jest warta uwagi, a tym bardziej – zastosowania w życiu. Dodajmy jeszcze do zestawu argumentów niezliczone uzależnienia i uwikłania w grzechy (zwłaszcza gdy nie chcemy się do nich przyznać przed sobą), aby już bez przeszkód podpisać się pod stwierdzeniem: „Skoro Boga w moim życiu praktycznie już nie ma, to wszystko mi wolno”. Siedem grzechów głównych ma zresztą tak atrakcyjne opakowanie...



W ostatnich latach oficjalne składanie aktu apostazji stało się niemalże modne

### Kto zawinił?

Uczciwy rachunek sumienia przypomni nam wszystkim, że mogło być wiele niekonsekwencji także i w naszych postawach życiowych, które powinny potwierdzać wyznawaną wiarę. Przecież to nie nasze dzieci są winne, że po pierwszokomunijnych wydarzeniach już ich na niedzielnych Mszach św. czy przy pierwszopiątkowych spowiedziach nie ma w świątyniach.

Apostazje – te bardzo spektakularnie manifestowane, jak i te ciche, niesformalizowane – nie są dorobkiem obecnego pokolenia, choć może dotychczas nie miały aż takiej skali i reklamy. Doświadczył ich sam Pan Jezus – w Jego obecności słuchacze powiedzieli Mu „nie”, gdy przyszedł moment próby. Co więcej: wprost powiedział, że są przy Nim ludzie, którzy będą wierzyli tylko do czasu, do chwili próby; w Jego owczarni znajdują się również wilki w owczych skórach, a nawet apostołowie nie staną na wysokości zadania, kiedy poczują się zawiedzeni i zagrożeni...

### Czyli – „nic nowego pod słońcem”?

Oczywiście, człowiek jest wolny, nawet samemu Bogu może powiedzieć: „nie”. A On, nasz Stwórca, nie przestaje kochać nawet największego buntownika (wspomnijmy współukrzyżowanych z Jezusem łotrów!), nie rezygnuje z niego, choć do końca szanuje podarowaną człowiekowi rozumność i wolność. Cierpliwie zaprasza i czeka na powrót.

Któż nie pamięta historii syna marnotrawnego, jego „porządnego” (?) brata i miłosiernego ojca? Przecież każdy z nas takiego losu sam doświadczył, gdy przystępował do kratki konfesjonału: odejścia i nawrócenia! Sami zainteresowani przy różnych okazjach są zdolni opowiedzieć, jak wielkie rzeczy Bóg im uczynił i jak powracali do Ojca, do Kościoła.

Zauważmy uczciwie: to nie była najczęściej nasza jednorazowa ucieczka i jednorazowy powrót. Na szczęście

Miłosierny Ojciec wciąż czeka na pogubionych – nie przestaje przecież kochać i wierzyć w nas!

### Słowa nauczają, przykłady pociągają

Chyba jednak największą przeszkodą w powracaniu ludzi do Pana Jezusa i Jego Kościoła jest zaniechanie ewangelizacji i brak autentycznego świadectwa ze strony nas, tych „porządných” katolików. A to przecież właśnie ja, ochrzczony, wierzący, bierzmowany, związany sakramentem małżeństwa, kapłaństwa, ślubami zakonnymi, mam żyć tak, by inni, patrząc na mnie, pytali o Jezusa, zatęsknili za Nim.

Kiedy czytamy świadectwa osób powracających na łono Kościoła, Matki naszej, ze zdumieniem odkrywamy, że każdy pretekst, każdy tzw. zbieg okoliczności mógł być – i bywa! – impulsem do powrotu. O takie cuda (!) właśnie się modlimy dla zagubionych owieczek Chrystusa. Dla syna marnotrawnego skutecznym sygnałem do podjęcia decyzji o powrocie do domu ojca okazał się głód; ktoś inny potrzebuje do swego nawrócenia własnej choroby, śmierci bliskiej osoby, upadku firmy, może i doświadczenia powodzi... A przede wszystkim niezbędna jest mu aktywna obecność nas, sióstr i braci w Chrystusie, jako przekonywających świadków Jego miłości.

Profesor Bańka w przywołanym artykule wskazał na kilka błędów popełnianych przez dorosłych. Warto więc zrobić osobisty rachunek sumienia:

- ▶ Czy jako rodzice, dziadkowie, chrzestni modlicie się nieustannie za swoje dzieci?
- ▶ Czy umiecie i chcecie wykorzystać naturalne okazje do rozmów na tematy religijne we własnej rodzinie (np. niedzielne i święta kościelne, problemy etyczne, podjęcie funkcji rodziców chrzestnych, życie sakramentalne)?
- ▶ Czy styl Waszego życia potwierdza żywą wiarę w Pana Jezusa i zakorzenienie w Jego Kościele?
- ▶ Czy macie odwagę dzieciom żyjącym w grzechu jasno i wyraźnie powiedzieć, że czynią źle i wezwać je do nawrócenia?
- ▶ Czy jesteście w stanie kochać swoje dzieci nawet wtedy, gdy odrzuca zasady wiary w swoim życiu? ●

# Piękna jesień

**W jesieni życia można wreszcie zwolnić**, pozwolić sobie na przyjemności, na które brakowało czasu, a także czerpać z mądrości wypływającej z doświadczeń oraz pogłębić więź z Bogiem.

MARIA WANKE-JERIE

Wrocław

Słowa Monteskiusza: „To nieszczęście, że tak mały odstęp dzieli czas, gdy jesteśmy zbyt młodzi, od czasu, gdy jesteśmy zbyt starzy”, uzmysławiają szybko upływające lata i dni. Dany nam czas w coraz większym stopniu przypada na jesień życia, dlatego warto dostrzec jej walory, docenić ten okres, kiedy to doświadczenie zamieniło się w życiową mądrość, a większości marzeń z młodości już nie zrealizujemy. Czy to musi powodować smutek?

Może raczej nieść spokój wynikający z tego, że już nie musimy tak starać się, ścigać się z innymi, za czymś wciąż biec w pośpiechu. To okres, kiedy można zwolnić, pozwolić sobie na sięgnięcie po nieprzeczytane lektury, spotkania ze znajomymi, spacerować czy kontemplowanie piękna natury... Jesień życia zaczyna się wraz z przejściem na emeryturę (bez łączenia jej z pracą), a to stwarza szansę na wyeliminowanie stresu z codzienności.

Dziś nie cenimy starości, siwe włosy nie są już synonimem mądrości, a stary człowiek nie budzi z racji wieku respektu u młodych. Wszechobecna jest natomiast moda na młodość, zaś styl ubierania się ludzi w podeszłym wieku nie odróżnia się od mody dwudziestolatków. Młody wygląd zapewnia rozwijająca się w zawrotnym tempie medycyna estetyczna poprzez zabiegi odmładzające. Znakomicie prosperują coraz liczniejsze gabinety oferujące liposukcję, lifting twarzy czy fotoodmładzanie. Nie tylko kobiety, lecz także mężczyźni gotowi są wstrzykiwać sobie botoks albo kwas hialuronowy, aby oszukać czas. Właśnie: oszukać. Tylko po co?

Czy nie warto zamiast dbać o pozory młodości, zatroszczyć się o swoją kondycję, zarówno fizyczną, jak i umysłową, a przede wszystkim duchową? Niektórzy seniorzy angażują się w różne przedsięwzięcia, działają w klubach, stowarzyszeniach czy wspólnotach parafialnych. Cieszą się powodzeniem uniwersytety trzeciego wieku, kluby seniora, które oferują spotkania, koncerty czy wycieczki. Moja znajoma dopiero na emeryturze zaczęła realizować swoją pasję, czyli malowanie obrazów, choć jest fizykiem z wykształcenia i w tej dziedzinie robiła doktorat. Dziś maluje, jeździ na plenery malarskie oraz organizuje wystawy swoich prac.

Realizacja hobby, na które nie było czasu w okresie aktywności zawodowej, to jeden ze sposobów zagospodarowania jesieni życia. Czy może być ona piękna? Dużo zależy od indywidualnego podejścia do życia i od charakteru. Na piękną jesień życia można zapracować, pielęgnując relacje międzyludzkie, a także przywołując dobre wspomnienia, bez rozpamiętywania życiowych porażek. To czas, kiedy można pogłębić więź z Bogiem.

Warto też spojrzeć wstecz, żeby docenić, jakimi jesteśmy szczęściarzami w porównaniu do naszych rodziców, dziadków, pradiadków... Zawsze pamiętam, że – w przeciwieństwie do losu moich przodków – moje życie przypadło na czas pokoju, mogę cieszyć się osobistą wolnością i niepodległością Ojczyzny. Codziennie Panu Bogu za to dziękuję. ●



# Refleksje o przemijaniu

Listopadowe dni, kiedy częściej niż zazwyczaj odwiedzamy cmentarze i modlitwą otaczamy bliskich zmarłych, **skłaniają do refleksji o przemijaniu, o kruchości ludzkiego życia i sprawach ostatecznych.**

MAŁGORZATA WANKE-JAKUBOWSKA

Wrocław

**N**a co dzień śmierć jest tematem tabu – ludzie żyją tak, jakby nigdy nie miała nadejść, a to przecież jedyna pewna rzecz na tym świecie. Każde życie kończy się śmiercią.

Od kiedy mam w pokoju zegar ścienny, który – tykając – odmierza kolejne sekundy, jeszcze bardziej uświadamiam sobie upływ czasu. Z każdą sekundą, która mija, jest go mniej. Urodziny, tak powszechnie i często hucznie świętowane, to przypomnienie, że minął kolejny rok życia. O rok bliżej kresu... Gdybyśmy jak w minutniku, nastawianym na czas gotowania czy pieczenia, aby odmierzał kolejne minuty i sekundy do końca procedury kulinarnej,

znali swoją datę... Nie znamy dnia ani godziny. I niczego z przeżytych chwil nie możemy zmienić, żadna minuta czy sekunda już nie wróci, ponieważ: „Nic dwa razy się nie zdarza/i nie zdarzy. Z tej przyczyny/zrodziliśmy się bez wprawy i pomrzemy bez rutyny. [...]Żaden dzień się nie powtórzy,/nie ma dwóch podobnych nocy,/dwóch tych samych pocałunków,/dwóch jednakich spojrzeń w oczy”, jak pisała Wisława Szymborska.

**P**rzyszłości nie można zmienić, choć – gdy patrzę wstecz na przeżyte lata – wiele rzeczy bym w swoim postępowaniu skorygowała, niepotrzebnych słów bym nie wypowiedziała, a bogatsza o dzisiejsze doświadczenie lepiej wykorzystałabym dany mi czas. Sęk w tym, że „zrodziliśmy się bez wprawy” i uczymy się na błędach. Niestety, na własnych.

Nie możemy zmienić przeszłości, ale mamy wpływ na przyszłość. „Kiedy wymawiam słowo Przyszłość,/pierwsza sylaba odchodzi już do przeszłości” – to też słowa Szymborskiej. Czas, im człowiek starszy, upływa jakby szybciej, gna rozpędzony na złamanie karku. „Nie można wykorzystać czasu, gdyż nie wiadomo, ile go jest” – pisał Stefan Kisielewski.

To prawda, tego bowiem, ile czasu mamy w życiu, nikt z nas nie może być pewny – nie wiemy, co zostało nam przeznaczone, co spotka nas za zaledwie kilka chwil... Czy w związku z tym dobre są dalekosiężne plany? Z jednej strony są one konieczne, z drugiej zaś nie możemy zapominać, że najważniejsze jest tu i teraz, które – chociaż za chwilę przemienie i ojedzie do kategorii wspomnień – stanowi o sensie i jakości naszej egzystencji. „Nie bądź pewny że masz czas bo pewność niepewna” – pisał ks. Jan Twardowski, ale też twierdził, że „jeśli kochasz czas zawsze odnajdziesz/nie mając nawet ani jednej chwili”.

**Z**nana sentencja Prymasa Tysiąclecia brzmi: „Czas to miłość”. Dlatego warto życzyć sobie, aby w tym czasie, który każdemu pozostał, było jak najwięcej miłości, a jak najmniej złych emocji, by udało się wykorzystać go maksymalnie w taki właśnie sposób bez względu na to, co przyniesie los. Tego przecież nie wiemy, dlatego: „Ważne są tylko te dni, których jeszcze nie znamy,/Ważnych jest tych kilka chwil, tych, na które czekamy”, jak śpiewał Marek Grechuta. Oby były nie tylko ważne, lecz także dobrze przeżyte. ●



# Odstępstwa (nie zawsze) przebaczone



Biblijne odejścia bywały spektakularne, z ludzkiej perspektywy ostateczne i radykalne, naznaczone surowymi karami lub ich zapowiedzią, ale równie często... **przebaczone.**

ANNA RAMBIERT-KWAŚNIEWSKA

Wrocław

**P**rzypowieść o miłosiernym ojcu budzi radość u tych, którzy popadają w rozmaite niewierności, oraz niezrozumienie u tych, którzy twardo stoją przy Bogu, podejmując ciężką pracę nad sobą. Miłosierdzie udzielane odstępcom wywołuje w nas sprzeczne uczucia i skrajne emocje. Choć rozumiemy, że wierny syn oddalił się od ojca na innej płaszczyźnie niż jego rozrzutny brat, to wciąż doszukujemy się niesprawiedliwości w działaniu kochającego rodzica. Oto przykłady innych, najbardziej spektakularnych odejść w Biblii.

### Odstępstwo ludu

Myślę, że nawet niewprawnemu czytelnikowi tekstów biblijnych *casus* ten jest dobrze znany, choć często niezrozumiały. Historia wyjścia narodu wybranego z kraju nad Nilem naznaczona była spektakularnymi wydarzeniami o charakterze ponadnaturalnym, by nie rzec – wręcz nieprawdopodobnym. Bo któż nie chciałby być świadkiem choć jednej z egipskich plag lub przejść suchą nogą dnem głębokiego zbiornika wodnego? Kto nie pragnąłby ujrzeć epifanii na Synaju lub zstąpienia Boga do wnętrza sanktuarium, które Izraelici wybudowali Mu na pustyni? Z ludzką naturą tak już bywa, że zdolna jest przywyknąć nawet do tego, co nadzwyczajne, czyniąc to całkowicie przyziemnym. Namacalna wręcz obecność Boga okazała się na tyle mało przekonująca, że z niesionych drogocennych kruszców wędrujący odlali idole w kształcie cielców. Podobne czcił w epoce monarchii Izrael w dwóch sanktuariach Królestwa Północnego, w Betel i Dan. Skłaniał się ku

wyżynom, ku kultom Molocha, Baala, Asztarte i innych. I mimo że doświadczał kar o charakterze niemal totalnym (m.in. inwazja asyryjska i babilońska), upadał nadal, choć Bóg stale przynosił wyzwolenie.

### Odstępstwo królów

Okres monarchiczny Izraela jest również historią ciągłych upadków i odstępstw. I nie mówimy tu jedynie o takich upadkach królów izraelskich (z Królestwa Północnego), jak w przypadku schizmatyka Jeroboama I czy zwodzonego przez żonę Achaba, lecz także o grzechach Saula, który sprzeciwił się Bożym planom względem jeńców i łupów, czy popadającego z wiekiem w bałwochwalstwo Salomona, a nawet niepanującego nad rządami ciała Dawida. Ten ostatni, choć uchodził za najwierniejszego (wraz z późniejszymi królami Judy: Ezechiaszem z VIII w. i Jozjaszem z VII w. przed Chr.), doprowadził do śmierci niewinnego i stał się przyczyną nienawiści, która zapanowała pomiędzy jego dziećmi i spadkobiercami. Wszyscy oni otrzymywali wiele szans do opamiętania, które Bóg podsyłał im przez swoich proroków.

### Odstępstwo kapłanów

W kolejnych wiekach napotkać można odejścia coraz osobliwsze. Kapłani mieli stały (choć w epoce hellenistycznej już zdecydowanie rzadszy) przystęp do świętości – świątyni jerozolimskiej, najpierw pierwszej, wybudowanej przez Salomona, a następnie drugiej, odbudowanej przez repatriantów powracających z Babilonii. To kapłani stali za zachowaniem tożsamości przez wygnanych Izraelitów. To oni zaczęli spisywać i porządkować tradycje, które weszły do Tory pisanej. Ale i oni nie ustrzegli się przed upadkami, chociaż (pomijając synów Aarona) przyczyna ich odstępstwa była poniekąd atrakcyjniejsza niż kąpiąca się Batszeba. Była nią bowiem nowa, niezwykle interesująca i wiele obiecująca... kultura, która napłynęła

na ziemię żydowskie wraz z najazdem Aleksandra Macedońskiego. Kultura hellenistyczna, o której mowa, kuszyła nie tylko intelektualnym oświeceniem, lecz także nieznanym dotychczas sportem. Już Księgi Machabejskie donoszą, że instytucje hellenistyczne stały się na tyle popularne, że zaczęli wznosić je w Jerozolimie sami arcykapłani, np. niejaki Jazon ufundował w świętym miejscu dwa gimnazjony, z których chętnie korzystali również kapłani. Nie byłoby w tym niczego złego, gdyby nie uprawiano tam sportów nago, a nagość była kapłanom zabroniona. Namaszczeni odstępcy nie mieli jednak okazji się opamiętać, lecz przyjęli nowe zwyczaje i stanęli u źródeł podziałów na stronnictwa, które niedługo później zaczęły wyodrębnić się wśród żydowskich elit intelektualnych i religijnych.

### Lek na odstępstwa

Dzięki Bogu żyjemy w czasach naznaczonych wydarzeniami opisywanymi przez Nowy Testament, których wykonawcą był sam Mesjasz, czyli Chrystus. Dopiero spotkanie z Nim jest momentem przełomowym, zmianą jakościową życia, a także początkiem wymagającej drogi. Ale nie jest ona naznaczona wyłącznie ludzkimi potknięciami, staraniami i trudem, to raczej szlak usytuowany tuż obok potoku obficie wylewanej łaski sakramentalnej, która obmywa z brudu (grzechów, niewierności, upadków) i zaspokaja pałące pragnienie. Po ludzku nie jesteśmy lepsi od grzeszących Izraelitów, ale bezsprzecznie znajdujemy się w sytuacji względem nich uprzywilejowanej. Nie musimy odziewać się w wory, posypywać popiołem głów, rozdzierać szat i czekać na kojące słowo proroków. Przed nami stoi jedynie zadanie podjęcia decyzji, czy i jak często będziemy się obmywać w łasce przebaczenia oraz podejmować wysiłek zadośćuczynienia. Przystęp do Miłosierdzia pozostaje otwarty, również dla tych, którzy odeszli stanowczo za daleko. ●

Wojownik perski, płaskorzeźba z pałacu Dariusza I w Persepolis, VI-V w. przed Chr., na terenie dzisiejszego Iranu

„WIEM, KOMU UWIERZYŁEM” (2 TM 1, 12)

Apologia na dzień powszedni

# Jasne wyrazy wielkości

„Nie wierzę, no bo tak!”  
Wierzę, no bo tak?

BP MACIEJ MAŁYGA

Wrocław

Święty Ignacy Antiocheński mówił: „Chrześcijaństwo nie jest dziełem perswazji, lecz wielkości” (*List do Rzymian*), ale ta wielkość potrzebuje **rozumnej narracji**. Dla ukazania prawdy stwierżeń wiary (np. „Jezus zmartwychwstał”), czyli ich zgodności z rzeczywistością, mamy więc przekonujące argumenty (wnioski płynące z prawdziwych przesłanek) oraz znaczące poszlaki (słabsze niż argumenty, ale i tak prawdopodobne).

## Fair play

Wielkości wiary nie można ukazywać za pomocą nieuczciwych chwytów, jakie opisuje Artur Schopenhauer w *Eryście*, czyli *sztuce prowadzenia sporów*: wyprowadzanie przeciwnika z równowagi, „bezczelne ogłoszenie

swego tryumfu” („Jeżeli przeciwnik jest nieśmiały lub tępy, a sami posiadamy sporą dozę bezwstydu i mocny głos, może się to udać bardzo łatwo”), zmiana tematu, zagadanie, nagromadzenie bezsensownych słów. Wielkości słowa Bożego te chwytły są **obce**.

Poniżej garść przykładów zamętu, w jaki mogą wpaść „obie strony”.

## Gdzie logika?

Gdy ktoś zarzuci wierzącemu: „Nie ma dowodów na istnienie Boga, więc On nie istnieje”, nie ma sensu odplącać podobnym: „Nie ma dowodów na nieistnienie Boga, więc On istnieje”. Brak dowodów oznacza „**nic**”, nie da się nic stwierdzić; można sobie razem posiedzieć i na siebie popatrzeć.

Tyle samo warte jest przerzucanie się zdaniem apelującymi do emocji słuchaczy: „To ateista, nie ma sensu z nim rozmawiać” lub „To chrześcijanin, nie ma sensu z nim rozmawiać”. Sam fakt, że ktoś się nawrócił, więc ma wiedzieć lepiej, też nic nie znaczy sam w sobie: „On ma rację, bo kiedyś był ateistą, ale stał się wierzący i został księdzem”. Ale co, gdy znów stanie się ateistą?

Liczba zwolenników przywoływana w hasłach w rodzaju: „Uwierz w Jezusa, bo miliardy ludzi na świecie już wierzą”, to też nie argument – ile miliardów nie wierzy? Ilu wierzyło na początku? To samo tyczy się zdania: „Większość naukowców uznaje Biblię za zbiór legend”. Liczą się argumenty (poza tym, kto tę „większość” policzył?). Może więc odwołać się do „autorytetów”? Ale do których? Jedni są za, inni przeciw, do tego zmieniają zdanie. Genialny fizyk wierzy (lub nie) w Boga nie dlatego, że jest genialnym fizykiem.

## Gdzie rozum?

Do nieuczciwych chwytów należy granie na **próżności** drugiej strony rozmowy: „Jesteś inteligentny, więc powinieneś (nie) wierzyć w Boga” lub „Bądź oryginalny. Uwierz (lub nie) w Jezusa”. Rolę odgrywa też własna próżność, z cichym założeniem: „Skoro to moje osobiste przekonanie i jestem go pewien, to musi być ono wiążące dla innych”, po którym zapada wyrok: „Wiadomo, że Jezus (nie) był Synem Bożym” albo „Nie mieści mi się w głowie, że Bóg

Argument waży więcej. Świadcstwo i argument jeszcze więcej

narodził się z Dziewicy. To nie mogło się stać”. Dlaczego nie mogło? Mogło.

Przeciwnskuteczne jest uparte trzymanie się jednego argumentu, wyraźnie słabszego od innych, ale za to „mojego ulubionego”: „Bóg istnieje. Najlepszym dowodem na to jest życie i działalność świętego X” lub „Ewangelia według Mateusza nazywa Józefa synem Jakuba, a według Łukasza synem Helego. Bóg nie istnieje”. Lenistwo dotyka więc także rozumu: „Nie znam się, ale się wypowiem. Jezus (nie) istniał. Mogę twierdzić, co chcę”.

Dziwacznym jest powoływanie się na argumenty, które mogą pojawić się w **przyszłości**: „Nauka kiedyś udowodni, że Bóg stworzył świat (lub że nie stworzył)”. Spekulację stanowi też powoływanie się na rzekome zdarzenia w **przeszłości**: „Gdy przepisywali Ewangelie, na pewno dokonali manipulacji”.

Dla stwierdzenia prawdziwości nie wystarczy odwoływanie się do „pozytywnych skutków” twierdzenia: „Musi coś istnieć po śmierci, bo jakże mógłbym przestać istnieć na zawsze?”. W sumie to dlaczego nie (argument!)? Albo: „(Nie) wierz w Boga, a świat stanie się dla ciebie bardziej przyjazny”.

### Desperackie uzasadnienia

Groźenie przykrymi skutkami jest nic niewarte w kwestii prawdy: „Zacznij chodzić do kościoła, bo nie dostaniesz bierzmowania” lub „Przestań chodzić do kościoła, bo nie dostaniesz awansu”. Pożałowania godny jest unik: „Ale za to ty/u was...”, gdy na zdanie: „Za zmartwychwstaniem przemawiają świadectwa o pustym grobie i chrystofaniach”, ktoś odpowie: „Ale za to u was księża nie płacą podatków” (płacą). Objawem argumentacyjnej bezradności jest pozbowione sensu użycie słów dających pozór logiki: „ponieważ”, „z powodu”, „dlatego też”. Ostatnią (i fałszywą) deską ratunku wydaje się być stwierdzenie „Nie wierzę – no bo tak!” (*just because!*) lub „Trzeba w coś wierzyć!”.

Nie trzeba. Można i jest to rozumne.

**Warto:** poznać metodę „Rozmowy w Duchu Świętym”.



O. OSKAR MACIACZYK OFM

Wrocław

## Zobaczyć swoją śmierć

Kiedy przy kawie zacząłem opowiadać o ćwiczeniu duchowym, które proponuję uczestnikom prowadzonych przeze mnie rekolekcji parafialnych, moja znajoma zaprotestowała: „Lepiej o tym nie myśleć”. Jej sprzeciw był tak mocny, że poważnie zastanowiłem się, czy na pewno dobrze robię, poruszając ten temat. Pomyślałem, że rzeczywiście, przez wielu to, co właśnie robię, może zostać uznane za nietakt. Tak po prostu mówię, że proponuję słuchaczom, aby spojrzeli na swoje życie przez pryzmat własnej śmierci, tych momentów, kiedy przyjdzie się żegnać z najbliższymi i kiedy pojawi się myśl, że to są ostatnie chwile życia. Czterdziestoletnia kobieta odstawiła filiżankę kawy i pouczającym głosem zwróciła się do mnie, twierdząc, że trzeba żyć chwilą obecną, cieszyć się życiem, ludźmi, światem, czerpać pełną garścią, a nie myśleć o swojej śmierci. Nie jest to osoba chora, która zastanawiałaaby się, czy kolejne wyniki badań dadzą jej nadzieję. Zacząłem zadawać sobie pytanie, jak przeżywają ten etap rekolekcji moi odbiorcy, kiedy przychodzi im o tym słuchać... a właściwie wykonać to ćwiczenie.

O czym myślą ludzie, kiedy umierają? Niektórzy odchodzą zupełnie świadomie. Czego żałują? Co chcieliby zrobić jeszcze raz, inaczej? Czy mają pragnienie cofnąć czas? Może właśnie to jest cierpieniem konającego, że już nie może spotkać się z tymi, o których teraz myśli. To ćwiczenie powinno być nam o wiele bliższe, aniżeli „wyobraź sobie, że wygrałeś miliony w loterii i musisz rozdysonować pieniądze” albo „właśnie stałeś się właścicielem najdroższego samochodu na świecie: dokąd pojedziesz w pierwszą podróż?”. Jakie są szanse wygrać w loterii i stać się posiadaczem najdroższego auta na świecie? Nawet pytanie: „co byś spakował w podróż dookoła świata, gdybyś miał zabrać tylko jedną rzecz?”, ma mniej wspólnego z rzeczywistością niż śmierć. Ona jest oczywista. Propozycja spojrzenia na swoje życie przez pryzmat tego realnego momentu daje nam więcej niż marzenie o aucie, wygranej i poczuciu wolności w podróży dookoła świata. Zakończone ćwiczenie duchowe, powrót myślami z łoża konania do „tu i teraz” daje ulgę. Jaką? Otóż, nie muszę już żałować, że nie zdążyłem się z kimś spotkać, żeby wszystko mu powiedzieć. Nie muszę cierpieć, że czegoś nie załatwiłem. Nie czuję bólu z tego powodu, że za mało poświęcałem czasu najdroższemu dla mnie bliskim. Nie muszę już żałować, że za mało zachwycałem się pięknem świata, kiedy pracoholizm zwyciężał. Nie muszę wołać ze łzami: „I co ja miałem z tego życia, które było takie, a nie inne”. Nie muszę już żałować, ponieważ wyobrażenie pękło jak bańka mydlana.

Właściwie to nie muszę żałować, gdyż ten moment jeszcze nie nadszedł. Nie wiemy, jak będzie w chwili śmierci. Już umieramy – tyle wiemy. Jesteśmy w tym czasie i w tym miejscu, do którego kiedyś będziemy chcieli wrócić. ●

# Grzech się rozprzestrzenia

Grzech, który popełnili pierwsi rodzice, miał następstwa już w kolejnym pokoleniu. Zgrzeszył również Kain. **W konsekwencji tych czynów wszyscy potrzebujemy przebaczenia.**

KS. MARIUSZ ROSIK

Wrocław

Zabicie Abła przez jego brata nie pozostawało bez związku z grzechem pierwszych rodziców. Niemal wszystkie komentarze do Księgi Rodzaju podkreślają, że zasadniczym przesłaniem opowiadania o postępku Kaina jest podkreślenie faktu, że grzech popełniony przez pierwszych rodziców zaczyna się mnożyć i rozprzestrzeniać. Oto, co się wydarzyło: „Rzekł Kain do Abła, brata swego: «Chodźmy na pole». A gdy byli na polu, Kain rzucił się na swego brata, Abła, i zabił go. Wtedy Bóg zapytał Kaina: «Gdzie jest brat twój, Abel?» On odpowiedział: «Nie wiem. Czyż jestem stróżem brata mego?». Rzekł Bóg: «Cóżś uczynił? Krew brata twego głośno woła ku Mnie z ziemi! Bądź więc teraz przeklęty na tej roli, która rozwarła swą paszczę, aby wchłonąć krew brata twego, przelaną przez ciebie. Gdy rolę tę będziesz uprawiał, nie da ci już ona więcej plonu. Tułaczem i zbiegiem będziesz na ziemi!» (Rdz 4, 8-12).

## Dlaczego Abel, a nie Kain?

Początkowa sytuacja obydwu braci jest identyczna. Obaj składają Bogu ofiarę. Jeden z plonów ziemi, drugi ze swej trzody. Ofiara pierwszego zostaje odrzucona, ofiara drugiego – przyjęta. W naturalny sposób rodzi się pytanie: dlaczego? Dlaczego Bóg wejrzał na ofiarę Abła, a odrzucił ofiarę Kaina? Czym

różniła się jedna od drugiej? Czy ofiara Abła była „lepsza” od ofiary Kaina? Czy Bóg woli ofiary ze zwierząt zamiast tych z plodów ziemi?

Niektórzy badacze sądzą, że Bóg odrzucił ofiarę Kaina, gdyż nie złożył jej z pierwocin, jak Abel. Nic jednak w tekście nie wskazuje, aby był to właściwy powód. Z dotychczasowej narracji wynika, że ofiary z pierwocin nie były jeszcze znane. Powodem odrzucenia nie mogło być także to, że Kain złożył ofiarę z plodów ziemi, która wcześniej została przeklęta przez Boga, gdyż to podważałoby znaczną część późniejszego kultu Izraela. Nie chodzi również o to, że Abel złożył ofiarę ze zwierząt, a Kain z plodów ziemi – z tego samego powodu: w późniejszym Izraelu składano jedne i drugie ofiary. Są i tacy egzegeci, którzy różnicują nie między ofiarami, a osobami. Bóg najpierw wejrzał na Abła i jego ofiarę, a na Kaina i jego ofiarę nie chciał patrzeć. Ważne, że najpierw wejrzał na ofiarodawców i już wtedy mógł dojrzeć różnicę: Kain jest zawistny i zdolny do zabójstwa; niczego takiego nie można dostrzec w postawie Abła.

Odpowiedź zdecydowanej większości egzegetów idzie jednak w jednym kierunku: Bóg nie czyni różnicy między osobami (Kainem i Ablem); czyni różnicę między ich ofiarami, oddzielając jedną od drugiej. Oddzielając, nie wartościując. Bóg oddzielił ofiarę Abła od ofiary Kaina bez żadnego osądu, że jedna jest lepsza od drugiej. Jego rolą jako Stwórcy jest właśnie oddzielanie.

Jak przy stwarzaniu oddzielił dzień od nocy, światłość od ciemności, wody od ziemi – tak teraz oddzielił jedną ofiarę od drugiej, bez żadnego moralnego wartościowania. Różnice między Kainem i Ablem widoczne są na trzech płaszczyznach: kultury (jeden jest rolnikiem, drugi pasterzem), kultu (jeden ofiarowuje zwierzęta, drugi – plody ziemi) i odniesienia do Boga, czyli religijności (jeden zgadza się z wolą Boga, drugi ją odrzuca).

## Opanowany przez grzech

Problem w tym, że całą sytuację zupełnie inaczej odczytał Kain. Poczul się odrzucony i odepchnięty przez Boga. To właśnie stało się powodem bratobójstwa. W przekonaniu Kaina Bóg jest okrutny, co wyklucza jakąkolwiek bezpośrednią relację między Nim a człowiekiem. Skoro jest okrutny, to trzeba się przed Nim ukryć. To właśnie czyni Kain. Zamiast pogłębić relację z Bogiem i bratem, zabija Abła.

Jeszcze przed zabójstwem Bóg pyta Kaina o jego twarz. Choć przekłady mówią o twarzy smutnej lub ponurej, właściwie należałoby oddać pytanie Boga następująco: „Dlaczego twarz twoja się pochylała?” (Rdz 4, 6). Twarz pochylona ku ziemi oznacza nie tylko zerwanie relacji z innymi, lecz także wewnętrzny dramat Kaina. Grzech bowiem ma potrójny skutek: zrywa lub nadwyręża relację z Bogiem, zrywa lub nadwyręża więź z innymi oraz powoduje wewnętrzne nieuporządkowanie grzesznika.



DEPOSITPHOTOS

*Kain po zamordowaniu swojego brata Abła*, Henri Vidal, 1896, rzeźba w ogrodach Tuileries, Paryż

panować” (Rdz 4, 6). Kain jednak nie panuje nad grzechem. Wręcz odwrotnie – zabija swego brata, a na pytanie Boga o to, gdzie znajduje się Abel, odpowiada zuchwałym: „Nie wiem. Czyż jestem stróżem brata mego?” (Rdz 4, 9). Jest to oczywiste kłamstwo.

Bóg jednak zna prawdę: „Krew brata twego głośno woła ku Mnie z ziemi!” (Rdz 4, 10). Za taką zbrodnię Bóg wyznacza karę: ziemia nie wyda plonu, gdy Kain będzie ją uprawiał, on natomiast stanie się tułaczem i zbiegiem (Rdz 4, 12). Podobnie jednak jak w przypadku Adama i Ewy, Bóg nie pozostawia Kaina całkowicie bez ochrony; pierwszym rodzicom sporządził odzienie ze skór, Kaina zaś znaczy tajemniczym znamieniem, które ma chronić jego życie.

Do grzechu Kaina odnosi się w swoim liście Jan Ewangelista. W wywodzie dotyczącym przykazania miłości

bliźniego Jan Apostoł zaświadcza, że czyny Abła były sprawiedliwe. Czyny to, odwołując się do woli Bożej: „Taka bowiem jest wola Boża, którą objawiono nam od początku, abyśmy się wzajemnie miłowali. Nie tak, jak Kain, który pochodził od Złego i zabił swego brata. A dlaczego go zabił? Ponieważ czyny jego były złe, brata zaś sprawiedliwe” (1 J 3, 11-12).

Chrześcijanie – snuje swą refleksję Jan – nie mogą być jak Kain, który pochodził od Złego, czyli Szatana. Kain zabił Abła właśnie dlatego, że pochodził od Szatana, który jest zabójcą (1 J 8, 44). Czyny Kaina były złe, czyny Abła – sprawiedliwe. Jednak ponieważ wszyscy ludzie zgrzeszyli (poza Jezusem i Maryją), oznacza to, że wszyscy wzięli stronę Kaina. Stąd wniosek, że potrzebują przebaczenia. ●

*Pierwsza żałoba*, William Adolphe Bouguereau, 1888, olej na płótnie, Państwowe Muzeum Sztuk Pięknych, Buenos Aires

Boże wyjaśnienie sytuacji Kaina może wydawać się zaskakujące: „Przecież gdybyś postępował dobrze, miałbyś twarz pogodną; jeżeli zaś nie będziesz dobrze postępował, grzech leży u wrót i czyha na ciebie, a przecież ty masz nad nim



ART RENEWAL CENTER/WIKIMEDIA COMMONS

# Medziugorie – wątpliwości rozwiane?

Po ponad 43 latach od rozpoczęcia objawień w Medziugorie Watykan wydał wreszcie oficjalny dokument, w którym odnosi się do tego zjawiska.

## Czy wszystko zostało wyjaśnione?

TOMASZ TRZECIAK

Wrocław

Początki domniemanych objawień miały miejsce jeszcze w Jugosławii. 24 czerwca 1981 r. na wzgórzu sąsiadującej z Medziugorie wioski sześcioro młodych ludzi doświadczyło czegoś, co uznało za objawienie Maryi. Kolejnego dnia wrócili oni na to samo miejsce, choć grupa różniła się w stosunku do poprzedniego dnia o dwie osoby. Spotkanie powtórzyło się, a widzzącymi byli: Ivan, Vicka, Marija, Mirjana, Ivanka oraz Jakov – to oni od tej pory stanowili grupę wizjonerów. Przez kilka kolejnych dni objawienia miały miejsce na wzgórzu, następnie przeniosły się do kościoła parafialnego w Medziugorie. Zjawę nazwano chorwackim słowem „Gospa” (Pani). W objawieniach przedstawiała się jako Królowa Pokoju i, jak przystało na ten tytuł, wzywała do pokoju. Ponadto zachęcała do nawrócenia, pokuty i życia sakramentami. Wizjonerską młodzież wzięli pod swoją opiekę franciszkanie, którzy prawie sto lat wcześniej założyli parafię w Medziugorie i nieprzerwanie w niej posługują.

Fenomen Medziugorie odróżnia się od innych objawień uznanych przez Kościół tym, że cała szóstka widzących utrzymuje, iż nadal doświadcza objawień – z różną częstotliwością, choć niektórzy nawet codziennie. Wielu ludzi uwierzyło wizjonerom i od początku do Medziugorie ściągali pielgrzymi. Nie wszyscy jednak byli tak bezkrytyczni. Zaczęły pojawiać się wątpliwości i uwagi co do treści orędzi oraz do samego życia wizjonerów

i ich opiekunów. Z tego względu wielu katolików jest zdania, że Gospy nie można utożsamiać z Maryją, nawet jeśli wydarzenia w Medziugorie mają charakter nadprzyrodzony.

### „Sprawa Gospy”

Od wielu lat dało się słyszeć głosy, że w Watykanie pracuje się nad rozstrzygnięciem „sprawy Gospy”, z tym że nie były one jednomyślne. Jedni potwierdzali, że już lada moment papież orędzi. Inni natomiast byli pewni, że – podobnie jak poprzedni biskupi tego miejsca – ogłosi zjawiska jako nieprawdziwe albo gorzej: prawdziwe, ale diabelskie. Jak się okazało, Watykan poszedł jednak trzecią drogą i to wcale nie pośrednią.

Pierwszym krokiem, aby wyjaśnić rodzące się wątpliwości, było powołanie przez Benedykta XVI w 2010 r. komisji, na której czele stanął kard. Camillo Ruini. Grono to zakończyło pracę w 2017 r., przedstawiając jej owoce papieżowi Franciszkowi. Ten jednak wyniki ekspertyzy utajnił. Z nieoficjalnych źródeł wynika, że kard. Ruini *et consortes* przychylni się do opinii, że przez pierwsze siedem dni objawienia były autentyczne, a co do pozostałych należy wstrzymać się z osądem. Ojciec Święty, jako że osobiście jest sceptyczny względem medziugorskiego zjawiska, nie zdecydował się firmować takiej oceny papieskim autorytetem. Wysłał jednak na miejsce abp. Henryka Hoserę, który miał przyjrzeć się prowadzonemu tam duszpasterstwu. Jego opinia była więcej niż pozytywna.

Kolejnym ważnym momentem było opublikowanie przez Dykasterię

Nauki Wiary 17 maja 2024 r. nowych *Norm postępowania w rozeznawaniu domniemanych zjawisk nadprzyrodzonych*. Dla wprawnych obserwatorów stało się jasne, że głównym zjawiskiem, które w najbliższych miesiącach zostanie poddane klasyfikacji według tych norm, będzie właśnie Medziugorie. Nowe reguły przyjmują inne kryteria oceniania i inne kategorie badanych zjawisk. Dawniej główną osią ciężkości w rozeznaniu było to, czy rzekome objawienia są pochodzenia nadnaturalnego (*constat de supernaturalitate*) i czy jest to pochodzenie Boskie. Tak oto objawienia Maryjne w Guadalupe, Lourdes, La Salette czy Fatimie są uznane i ogłoszone przez Kościół jako autentyczne. Oznacza to, że w opinii odpowiedzialnych za te decyzje rzeczywiście wizjonerom objawiła się Maryja. Mimo tak mocnego stanowiska jednak wierny nie musi się z taką opinią zgadzać i przyjmować treści danego objawienia, ponieważ nie należy ono do objawienia publicznego, które zakończyło się wraz ze śmiercią ostatniego z apostołów.

### Objawienie nie zastępuje Pisma Świętego

Pomimo to zatwierdzenie przez Kościół objawień prywatnych wprowadzało czasem wiernych w błąd. Prowadziło do myślenia, że skoro Maryja rzeczywiście się objawiła, to obowiązkiem jest przyjąć to, co powiedziała. Więść to może do duchowości, w której objawienia prywatne zastępują objawienie Pańskie, a orędzia zastępują Pismo Święte. Kryteria z 2024 r. skupiają się więc przede wszystkim nie na autentyczności objawień, a na ich

duchowych owocach, jednocześnie zwracając uwagę, czy ich treść nie jest sprzeczna z wiarą. Od tej pory Stolica Apostolska nie będzie zajmowała się autentycznością zjawisk nadprzyrodzonych. Będzie wydawała co najwyżej *nihil obstat* – pozwolenie na rozpowszechnianie treści objawień, bez orzekania o ich prawdziwości. Jest to uznanie, że Duch Święty działa „pośród” tego zjawiska duchowego.

Dokument wprowadza też możliwość orzeczenia mniej przychylnego lub bardziej zniuansowanego. Tak oto kolejno orzeczone może być *prae oculis habeatur* w przypadku, gdy istnieją pozytywne znaki, ale powstaje jakieś zamieszanie, które musi być wyjaśnione. Natomiast decyzja wyrażona słowem „*curatur*” wskazuje, że elementy krytyczne są znaczące, ale ze względu na rozpowszechnienie zjawiska konieczna jest delikatność, aby uzdrowić sytuację – nie promować, ale dać alternatywę lub przekształcić w coś pożytecznego duszpastersko. *Sub mandato* oznacza z kolei, że zjawisko jest pozytywne, ale osoby z nim związane robią z niego zły użytek, na przykład osiągając korzyść finansową, popełniając niemoralne czyny lub prowadząc alternatywne duszpasterstwo. Gdyby zaś Dykasteria orzekła o jakimś objawieniu *prohibetur et obstruatur*, wtedy jest zabronione rozpowszechnianie go, a biskup miejsca jest odpowiedzialny za podjęcie odpowiedniej katechezy, aby wyjaśnić wiernym powody takiej decyzji. Elementem, który został zachowany z poprzednio obowiązujących norm, jest orzeczenie *declaratio de non supernaturalitate*, które wskazuje na nieautentyczność objawień.

### *Nihil obstat* – nic przeciwko

Po nieco ponad trzech miesiącach nowe normy posłużyły do oceny sprawy Medziugorie. 28 sierpnia 2024 r. Dykasteria Nauki Wiary wydała notę o tytule *Królowa Pokoju*, w której zostały omówione zjawiska duchowe związane z hercegowińską wioską. Orzeczenie zgodnie z nowymi normami to *nihil obstat*, a więc wskazanie, że Kościół nie ma nic przeciwko promowaniu tego miejsca i orędzi. Owoce Medziugorie są ocenione bardzo

pozytywnie: nawrócenia, zdrowe życie sakramentalne, liczne powołania do kapłaństwa, małżeństwa, życia konsekrowanego i misji. Pracownicy Dykasterii są świadomi problematycznych wątków w rzekomych objawieniach, takich jak niespełnione zapowiedzi czy błędna terminologia teologiczna, ale zauważają, że „kiedy rozpoznaje się działanie Ducha Świętego w jakimś duchowym doświadczeniu, nie oznacza to, że wszystko, co się z nim wiąże, jest wolne od wszelkich nieściśłości, niedoskonałości czy możliwych

nieporozumień” (nr 27). Podkreślony jest również dystans wobec życia prywatnego wizjonerów i ich opiekunów duchowych.

Czy dokument w takim razie coś wyjaśnia? Nie określa z pewnością, czy objawienia są autentyczne, czy nie. Pokazuje za to z mocą, że „fenomen Medziugorie” jest czymś, co potrafi zmienić życie, ukierunkować na Boga i odrodzić dawno umarłą wiarę. Jednak do tego tych, którzy Medziugorie odwiedzili, z pewnością nie trzeba przekonywać. ●



PIOTR FRYDECKI/WIKIMEDIA COMMONS CC BY-SA 3.0

Parafia pw. św. Jakuba w Medziugorie w południowej Hercegowinie dla wielu osób jest ważnym ośrodkiem kultu maryjnego

# RADOSNA PARADA NIEPODLEGŁOŚCI

## 11 LISTOPADA

TRASA:  
PL. WOLNOŚCI



### CENTRUM HISTORII ZAJEZDANIA

START:  
GODZ. 10.00



Ośrodek „Pamięć i Przyszłość”, prowadzący Centrum Historii Zajezdnia, jest samorządową instytucją kultury Miasta Wrocław współprowadzoną przez Ministerstwo Kultury i Dziedzictwa Narodowego. Instytucją naukową.

 **TU ZACZYNA SIĘ  
WROCŁAW**



Ministerstwo Kultury  
i Dziedzictwa Narodowego

**Wrocław**  
miasto spotkań  
Partner Honorowy Prezydenta Wrocławia



WOJEWODA  
DOLNOŚLĄSKI  
Maciej Awiżeń

# Wolność, radość, niepodległość!

**Radosna Parada Niepodległości** od ponad dwóch dekad jest centralnym wydarzeniem wrocławskiego świętowania rocznicy odzyskania niepodległości przez Polskę.

ADAM PACZEŚNIAK

Centrum Historii Zajezdnia

Radosną Paradę Niepodległości wymyśliły w 2002 r. dwie pasjonatki edukacji: Ewa Skrzywanek i Małgorzata Olewińska-Syta. Ten pierwszy przemarsz, sprzed ponad dwóch dekad, wystartował spod pomnika Konstytucji 3 Maja przy Panoramie Racławickiej, a jego uczestnicy przeszli do Rynku. W realizacji wydarzenia pomogli Jarosław Broda, ówczesny dyrektor Wydziału Kultury Urzędu Miejskiego Wrocławia, i Krzysztof Jakubczak. Obecnie głównym organizatorem jest Centrum Historii Zajezdnia – nowoczesna placówka muzealna opowiadająca historię Wrocławia po 1945 r.

Z roku na rok coraz bardziej kolorowy korowód się rozrastał, zmieniał trasy i ostatecznie tłumy wrocławian oraz zaproszonych gości maszerują z placu o jakże symbolicznej nazwie (pl. Wolności) do Centrum Historii Zajezdnia, gdzie uroczyście śpiewany jest hymn Polski. W zeszłorocznej paradzie wzięło udział 7 tysięcy uczestników.

„Jestem bardzo dumny z tego, że Wrocław pokazuje całej Polsce, że można świętować ten dzień radośnie, podniosłe, patriotycznie i przede wszystkim wspólnie, szukając tego, co łączy” – powiedział dr Andrzej Jerie, dyrektor Centrum Historii Zajezdnia.

Niech każdy się czuje zaproszony na tegoroczną paradę: rodziny z dziećmi, single i pary, uczniowie szkół podstawowych i średnich,

studenci i seniorzy – jednym słowem: wszyscy. Wystarczy przyjść przed godz. 10.00 na pl. Wolności i w radosnym nastroju świętowania przejść przy dźwiękach muzyki 3 km do Centrum Historii Zajezdnia. Kto się nie czuje na siłach, aby przebyć trasę *per pedes*, może pojechać tzw. ogórkami, czyli zabytkowym autobusem Jelcz 043.

Mile widziane będą biało-czerwone barwy – przynieśmy ze sobą małe flagi, przypnijmy do ubrań kotyliony. Animatorzy Centrum Historii Zajezdnia wraz z wolontariuszami ozdobią chętnym dzieciom i dorosłym twarze na biało-czerwono.

Zgodnie z tradycją zobaczymy podczas Radosnej Parady Niepodległości występy chorągwiarzy z Gwardii Gryfa, posłuchamy, jak grają orkiestry dęte, będziemy mogli podziwiać mazuretki oraz grupy rekonstrukcyjne. Morze flag i życzliwych uśmiechów, a także stylowe kreacje sprzed wieku oraz sam marszałek Józef Piłsudski w odkrytym samochodzie, a wraz

z nim Roman Dmowski i Ignacy Paderewski – to świętowanie dla wszystkich wrocławian w iście amerykańskim stylu.

Hasłem tegorocznego Narodowego Święta Niepodległości jest wolność. Pokażmy, że jest dla nas ważna i że choć ją różnie rozumiemy, to cieszymy się z niej wspólnie! To będzie wyjątkowy czas, aby zademonstrować, że jesteśmy wspólnotą, z której nikt nie jest wykluczony i w której każdy znajdzie miejsce dla siebie. Wrocław od lat ukazuje całą Polskę, że można świętować ten dzień radośnie, podniosłe, patriotycznie, ale przede wszystkim wspólnie, szukając tego, co łączy.

Radosna Parada Niepodległości od ponad 20 lat jest najważniejszym wydarzeniem wrocławskich obchodów rocznicy odzyskania przez Polskę niepodległości, ale Centrum Historii Zajezdnia przygotowało na ten weekend również wiele innych atrakcji. ●



# Zmieniło się **wszystko**

Justyna Janus-Konarska: **Powodziowa tragedia ostatnich dni rozbudziła w nas wspomnienia z 1997 r. Które z nich są najważniejsze dla Pana Profesora?**

**Profesor Janusz Zaleski:** Najważniejsza jest dla mnie kwestia ogromu zniszczeń i nieszczęścia ludzi, przede wszystkim osób starszych mieszkających we Wrocławiu i na obszarach wiejskich. Pamiętam, jak w pewnym domu koło Wołowa woda stała dwa-trzy tygodnie, a ludzie byli kompletnie bezsilni i przyjmowali wszystko bez słowa, nie mając już siły krzyczeć.

Drugim ważnym tematem jest nasza bezradność wobec żywiołu. Ta woda w 1997 r. rosła, rosła i rosła, a my niewiele mogliśmy z tym zrobić. Do tego doszła jeszcze tendencyjność mediów w relacjonowaniu tragedii. Dziś mamy medialną polaryzację. Wtedy media były równie wściekłe jak społeczeństwo wobec niemocy państwa i skali nieszczęścia oraz kreowały czarno-biały obraz rzeczywistości bez transmisji z obrad sztabu.

**Tym razem Wrocław ocalał, choć stan wody w rzekach był bardzo wysoki. Co się zmieniło od 1997 r.?**

Zmieniło się tak naprawdę wszystko. Nie tylko wybudowany został zbiornik Racibórz, który o połowę ściął falę powodziową z Czech. Dokonaliśmy też istotnych modernizacji wrocławskiego węzła wodnego, dzięki czemu nie musieliśmy otwierać przerzutu do Widawy. Pomimo wysokiej wody wszystkie wały tym razem wytrzymały, a to również efekt dwudziestu kilku lat podnoszenia ich i modernizacji ich stanu.

Niestety, nie dokończyliśmy podobnej operacji w Kotlinie Kłodzkiej i w zlewni Nysy Kłodzkiej, co spowodowało katastrofę porównywalną do 1997 r., zwłaszcza w Stroniu Śląskim i Łądku-Zdroju.

**Zbiornik Racibórz spisał się doskonale. Jakie są dalsze plany rozbudowy zbiorników tu, na Dolnym Śląsku?**

Na powódź najlepsze są zbiorniki suche, które zatrzymują najwięcej



ARCHIWUM JANUSZA ZALESKIEGO

**O wspomnieniach z 1997 r., ochronie przeciwpowodziowej w dorzeczu Odry i Wisły oraz bezpieczeństwie naszego regionu**

**Z prof. Januszem Zaleskim rozmawia**

JUSTYNA JANUS-KONARSKA

Wrocław

wody. Dodatkowo mają taką zaletę, że woda jest w nich raz na dwadzieścia czy dziesięć lat, a na co dzień są to tereny zielone, rekreacyjne lub rolnicze – jak w Raciborzu.

Z powodu suszy są nam również potrzebne zbiorniki wielofunkcyjne, które mają rezerwę powodziową, ale i sporo wody zmagazynowanej do zasilenia rzek poniżej tych zbiorników. Musimy też odsuwać ludzi od rzeki. Kluczowe jest poszukiwanie rozwiązań najmniej kosztownych społecznie.

W Kotlinie Kłodzkiej mieliśmy kilka suchych zbiorników poniemieckich, m.in. w Stroniu Śląskim. Zbiornik ten jednak nie wytrzymał tak dużej ilości wody przelewającej się przez koronę, co pogłębiło katastrofę, zwielenokrotnie ją na Białej Łądeckiej.

Do tej pory udało nam się wybudować cztery nowe suche zbiorniki, które bardzo dobrze pracowały podczas tej powodzi. Przykładem jest stworzony według nowej technologii zbiornik w Krosnowicach.

W 2018 r. powstało studium kontynuowania lokalizacji zbiorników suchych w Kotlinie Kłodzkiej, ale sam dialog społeczny został źle poprowadzony. W Raciborzu, z powodu budowy zbiornika, przesiedlenia dotyczyły blisko tysiąca ludzi. W Kotlinie Kłodzkiej te liczby nie byłyby tak wysokie, ale brak dobrej komunikacji zirytował lokalną społeczność. Zabrakło konstruktywnego dialogu, mnie zaś, jako inicjatora tego studium, wyrzucono z projektu, który stworzyłem.

**Jak można uniknąć powtórzenia się dramatycznych wydarzeń z tego roku i z 2010?**

Właśnie wróciłem z Małopolski, gdzie budujemy m.in. duży suchy zbiornik, który nazywam pieszczołtami: Racibórz Bis. Razem z instytucjami, czyli z Bankiem Światowym i Bankiem Rozwoju Rady Europy, będziemy realizować kolejny projekt, w którym uczestniczę od lutego.

Teraz jednym z priorytetów tego projektu będzie cała Kotlina Kłodzka i cała zlewnia Nysy Kłodzkiej, która jest do generalnego przeglądu pod kątem zabezpieczenia przed powodzią.

**No właśnie, jak zabezpieczyć Kotlinę Kłodzką przed kolejnymi tragediami?**

Tu nie należy wyważać otwartych drzwi. Pierwsza musi być zawsze retencja naturalna, czyli trzeba sprawdzić, co można uzyskać zalesieniem i innymi zabiegami naturalnymi, które dają pięć-dziesięć procent korzyści podczas powodzi.

Kolejnym etapem staje się sztuczna retencja suchych zbiorników, tu idealnym przykładem jest Racibórz. Musimy wrócić do dialogu społecznego i tematu lokalizacji tychże zbiorników. Ważny będzie konsensus z lokalną

społecznością. Bez zgody na zmiany wszystko może się powtórzyć.

### Czy Wrocław może czuć się bezpiecznie? Czy istnieje groźba powtórki z 1997 r.?

Jeżeli przez powtórkę mamy na myśli opady i spływ olbrzymich wód do Wrocławia, to rok 1997 nam nie grozi. Jesteśmy zabezpieczeni na dużo większe opady i przepływy na Odrze.

Pamiętajmy jednak, że ryzyka nigdy nie da się sprowadzić do zera. Zawsze pozostaje ryzyko rezydualne, czyli pozostałość niebezpieczeństwa. W tym przypadku najważniejsze są świadomość i wiedza. Wystarczy wejść na mapy zagrożenia powodziowego na stronach Wód Polskich i sprawdzić, w jakim ryzyku się funkcjonuje, czy nasze domostwo nie znajduje się historycznie w zakresie wody stuletniej.

Ale też należy mieć świadomość, że może się zdarzyć woda pięćsetletnia, na którą zabezpieczeń się nie buduje. Pozostałość ryzyka zawsze jest. I nie chodzi mi o niepotrzebne straszenie ludzi, ale o świadomość, którą każdy z nas powinien mieć.

### Jak na nowo rozbudzić poczucie bezpieczeństwa w południowo-zachodniej Polsce?

W miastach, które poszły pod wodę w 1997 r., a tym razem ocalały, takich jak Racibórz, Kędzierzyn-Koźle, Opole czy Wrocław, poczucie bezpieczeństwa po powodzi 2024 wzrosło.

Teraz czas na Kotlinę Kłodzką. Tam musimy dokończyć projekt budowy suchych zbiorników jako uzupełnienie retencji naturalnej. Na Białej Łądeckiej aż dwieście domów zostało przez nadzór budowlany obarczonych zakazem wejścia. Trzeba je odbudować, ale w innych, bezpiecznych lokalizacjach. Nie w miejscach, gdzie woda zniszczy wszystko, co stanie jej na drodze. Energia wysokiej wody jest nie do pokrośnienia.

### Co zmieniło się w zarządzaniu kryzysowym przez te lata, od 1997 r. do dziś?

Przede wszystkim funkcjonuje system monitorowania i ostrzegania, który dostarcza najważniejszych informacji. W 1997 r. obserwatorzy nie mieli już w pewnej chwili możliwości dojścia do rzeki i odczytywania jej stanu. Każdy monitoring był w pełni



ARCHIWUM JANUSZA ZALESKIEGO

Wizyta prof. Zaleskiego w miejscu przerwania wału na Białej Głuchołaskiej, 29 września 2024 r.

intuicyjny. Dziś mamy systemy precyzyjne, a co dziesięć minut wszystkie pomiary przekazywane są do centrów operacyjnych, które przedstawiają prognozy. Tym razem ostrzeżenie przed powodzią było bardzo wczesne.

Drugim naszym wspólnym osiągnięciem są zrealizowane inwestycje, o których już wspominałem. Trzecim sukcesem zaś jest przygotowanie służb państwowych, straży pożarnej i wojska. W 1997 r., przy pierwszej fali, miałem do dyspozycji i pomocy dwustu

żołnierzy na całe województwo. W tej chwili do Kotliny Kłodzkiej przerzuciono szesnaście tysięcy wojskowych. To diametralna różnica.

Inne są także rozwiązania prawne. W 1997 r. łatwiej można było wprowadzić stan wojenny niż stan klęski żywiołowej. Oczywiście, całe zarządzanie kryzysowe wciąż należy doskonalić. Nie wszystko idealnie zagrało na każdym możliwym etapie. Trzeba wyciągnąć wnioski, co poprawić. Ważne, że tym razem nie mamy przeciwko sobie mediów. Dziś dezinformację sięgają portale społecznościowe, które w 1997 r. jeszcze nie funkcjonowały tak szeroko. Powtórzę więc: praktycznie zmieniło się wszystko. ●



ARCHIWUM JANUSZA ZALESKIEGO

Janusz Zaleski z Massodem Ahmadem (po lewej) i Guyem Alaertsem (po prawej), liderami projektu budowy zbiornika Racibórz ze strony Banku Światowego, na budowie przelewowo-sportowej zbiornika, październik 2022 r.

# Oblicza korupcji

Korupcja jest przestępstwem, od dawna też wiadomo, że to poważny problem społeczny. Ale czy jest grzechem? Papież Franciszek mówi, że tak, i wielokrotnie w swych wystąpieniach wzywał do walki z plagą korupcji, podkreślając, że **uderza ona przede wszystkim w ludzi biednych.**

MARIA WANKE-JERIE

Wrocław

Określenie „korupcja” wywodzi się od łacińskiego *corrumpere*, co oznacza ‘łamać’ lub ‘psuć’. Angielskie *corruption*, według *Słownika wyrazów obcych*, to: ‘zepsucie’, ‘demoralizacja’, ‘rozkład społeczny’, ‘zgnilizna’, ‘przekupstwo’, ‘łapownictwo’, ‘sprzedajność’. Każde z tych znaczeń ma wydźwięk jednoznacznie negatywny. Korupcja prowadzi do marnotrawienia środków publicznych, narusza zasadę wolnej konkurencji, pozwala na realizację partykularnych interesów wbrew prawu i dobru ogólnemu, a także szkodzi gospodarce, ogranicza inwestycje, hamuje rozwój, skutkuje podejmowaniem złych decyzji alokacyjnych i ma destrukcyjny wpływ na stosunki międzyludzkie oraz funkcjonowanie państwa. Występuje najczęściej na styku sfery publicznej i prywatnej, ale – jak mówi Papież – wszyscy stoimy wobec pokusy korupcji, ponieważ to grzech na wyciągnięcie ręki.

## W czasach PRL

W warunkach gospodarki centralnie sterowanej powszechne były reglamentacja dóbr konsumpcyjnych oraz permanentny niedobór towarów. Obowiązywała wówczas kultura nieformalnego załatwiania wszystkiego: przydziału na mieszkanie, miejsca w szpitalu czy na studiach, talonów na samochód, pralkę, meblóściankę itp. Ten przydział czy talon oznaczał dopiero miejsce w kolejce po zakup określonego dobra. Reglamentowano podstawowe artykuły spożywcze: mięso, cukier, mąkę, kaszę, kawę, czekoladę

czy alkohol, a także benzynę, papierosy, ubrania dla dzieci i buty dla dorosłych. Pokusa korupcji była ogromna, a akceptacja dla niej – powszechna. Pamiętam, jak w latach 80. udzielałam za darmo korepetycji z matematyki maturzystce, której matka pracowała jako kierowniczka sklepu mięsnego. No może nie całkiem za darmo, ponieważ jej mama nasze kartki na mięso realizowała w ten sposób, że zostawiała przeznaczony dla mnie towar pod ladą, a ja przychodziłam tuż przed zamknięciem sklepu, płaciłam, odbierając to, co na mnie czekało. Gdy dziś to wspominam, jestem pewna, że czułabym przykrość, gdybym popatrzyła w oczy tej osobie, która jako pierwsza nic nie dostała. Czy to była korupcja? Oczywiście, choć usługi świadczone bezgotówkowo.

Z okresu komunizmu wyszliśmy więc jako społeczeństwo nie tylko biedne, lecz także zdemoralizowane. Zjawiskom korupcyjnym towarzyszył całkowity brak poszanowania dla własności publicznej. Wyniesienia z pracy na przykład papieru maszynowego, który potem służył do powielania nielegalnych wydawnictw, nie tylko nie postrzegano jako czegoś nagannego, ale wręcz uznawano je za chwalebne. Przejście do gospodarki rynkowej odbywało się stopniowo, nie istniała żadna wyraźna granica, która jednoznacznie oddzielałaby okres komunizmu od wolnej Polski. Ewolucja zamiast rewolucji pozwoliła na odejście od komunizmu bez daniny krwi, ale miało to swoją wymierną cenę. Jednym ze społecznych kosztów transformacji była korupcja.

## W wolnej Polsce

Przekupstwo nie należało zatem do zjawisk nieznanych, ale skala i rozmiar,

które przybrało w III Rzeczypospolitej, zaczęły wywoływać sprzeciw społeczeństwa. Korupcję – wykorzystywanie funkcji publicznych do osiągania korzyści prywatnych – uznano za jedną z głównych przyczyn degradacji życia publicznego i gospodarczego. W raporcie Transparency International za 2000 r. na 99 ocenianych państw Polska znalazła się na 44. miejscu jako kraj o wysokim stopniu skorumpowania. W analogicznym raporcie za rok 2004 znalazła się na pozycji 67. jako najbardziej skorumpowane państwo członkowskie Unii Europejskiej.

Znamienne, że powszechnie negatywnie oceniano łapownictwo bierne, czyli przyjmowanie przez osobę pełniącą funkcję publiczną korzyści majątkowych lub ich obietnic. Łapownictwo czynne, czyli wręczanie łapówki, na ogół w mniejszym lub większym stopniu usprawiedliwiano sytuacją. Pamiętam znajomego, człowieka zasadniczego i zdecydowanego wroga korupcji, który w szczególnej sytuacji wręczył łapówkę. Miał nowotwór prostaty, a znaczny stopień zaawansowania choroby groził przerzutami. „Gdy miałem perspektywę umierania w bólu, którego nie uśmierzają żadne środki, ponieważ rak prostaty daje najczęściej przerzuty do kręgosłupa, a termin operacji dostałem za kilkanaście miesięcy, zламаłem się” – usprawiedliwiał się. Dla innego kategorycznego przeciwnika łapownictwa tę granicę, wyznaczyła groźba powołania do wojska syna kończącego studia. „Przecież to całkowicie zniszczyłoby mu życie” – usłyszałam argument. Ktoś inny zламаł się, gdy jakaś administracyjna decyzja uniemożliwiła rozpoczęcie działalności gospodarczej. A jaką pokusą były

zamówienia sprzętu czy usług w jednostkach państwowych!

Procesy prywatyzacyjne także stały się obszarem nadużyć. Narastanie zjawisk korupcyjnych i częste wykorzystywanie funkcji publicznych do osiągnięcia prywatnych korzyści uświadomiły społeczeństwu, że przeciwdziałanie korupcji powinno być jednym z najważniejszych zadań aparatu państwa. Z jednej strony należało zidentyfikować obszary najbardziej zagrożone korupcją, z drugiej zaś – podjąć walkę z korupcją w drodze represji karnych. Centralne Biuro Antykorupcyjne – jako organ wyspecjalizowany w jej zwalczaniu oraz koordynujący działania innych służb w tym zakresie – powstało w konsensusie, uzyskując poparcie wszystkich sił politycznych w Polsce. Towarzysząca temu debata powoli zmieniała nastawienie społeczne. Wyniesiona z okresu komunizmu powszechna akceptacja dla łapownictwa, przynajmniej czynnego, zaczęła słabnąć. Utrwalało się przekonanie, że korupcja to forma oszustwa i to zarówno wręczający łapówkę, jak i przyjmujący korzyść materialną otrzymują nienależne im dobra – kosztem tych, którym one się należały.

### Uczyć trzeba od małego

Kształtowanie postaw antykorupcyjnych to nic innego, jak wpajanie zasad uczciwości. Trzeba to robić od najwcześniejszych lat. Dziecko przywykłe do tego, że mama lub tata odrobią za nie lekcje, napiszą wypracowanie, wystawią zaświadczenie o chorobie, choć to tylko ucieczka przed sprawdzianem, od małego uczy się oszukiwania. Istnieje też ścisła korelacja między przyzwoleniem na ściąganie a poziomem korupcji w danym kraju. To jest logiczne, ponieważ jedno i drugie jest oszustwem o podobnym charakterze. Czym jest bowiem ściąganie na przykład na maturze? To również uzyskanie nienależnej korzyści w postaci punktów, które uprawniają potem do zajęcia wyższego miejsca na liście rankingowej przy ubieganiu się o przyjęcie na studia. Ktoś, kto nie powinien się tam dostać, zajmuje miejsce komuś, komu to się należało. Warto uświadomić sobie, że nie chodzi tu o jakiś moralny perfekcjonizm czy pięknoduszostwo. To jest krzywda. Czyjaś krzywda. Ma ona twarz konkretnego człowieka, jak mówi Papież. ●



PIOTR SUTOWICZ

Wrocław

## Dobro – czy takie wspólne?

Powszechnie uważa się, że wspólne nieszczęścia łączą ludzi, że przeżywane razem doświadczenie wiąże wspólnotę. Nie jestem wielkim specjalistą od zachowań społecznych, lecz ta konkretna opinia zgodna jest z moją dotychczasową obserwacją. Powódź, która dotknęła dorzecze Odry, ostatnio wielokrotnie to stwierdzenie potwierdziła, choć dało się zauważyć również coś, co temu przeczyło. Czy komuś budowanie solidarności ludzkiej szczególnie przeszkadza? Nie wiem, ale warto się temu przyjrzeć, na ile mi ramy felietonu pozwalają.

W tym tekście chcę zwrócić uwagę na politykę informacyjną obozów politycznych i stojących za nimi mediów, które w swoich przekazach prześcigały się, aby pokazywać, że ich politycy najwięcej pomagają powodzianom i – co jest najważniejsze – jedynie oni wiedzą, jak to robić najlepiej, a przeciwnicy to kompletne mały i szkodnicy, którzy co najwyżej lansują się na ludzkim nieszczęściu. Gdy czytelnik czyta te słowa kilka tygodni później, pewnie widać to słabiej, ale w czasie powodzi poziom żenady politycznej – w mojej opinii – został przekroczony.

D ruga oś sporu dotyczyła tego, kto jest powodzi winien. Oczywiście dla każdym razem byli to politycy konkretnych partii, lecz gdyby być konsekwentnym i połączyć listy złożone przez polityków wszystkich opcji, okazałoby się, że winni są... politycy wszystkich opcji, gdyż będąc przy władzy na przestrzeni lat, nie zrobili tego, co należało zrobić. W sieciach społecznościowych i mediach pojawiły się linki i zrzuty ekranu, dotyczące jakichś wydarzeń sprzed lat, z których miało wynikać, że politycy tej czy innej opcji blokowali rozwój infrastruktury nadodrzańskiej, mającej pomóc chronić przed powodzią ludzi i mienie.

Wiele z tych wzajemnych oskarżeń wskazuje na to, że politycy sprzeciwiali się tej rozbudowie, gdy lokalnym społecznościom to czy owo w danej chwili nie odpowiadało, bo trzeba było kogoś wywałaszczyc, coś komuś tłumaczyć, a ten był wyborcą i w ramach aktu wyborczego wrzuciłby do urny kartkę z nazwiskiem kandydata, który tego typu propozycji nie wysuwał, a chciał np. „chronić przyrodę w jej naturalnym pięknie”.

B yć może ktoś powie, że jestem nadmiernie złośliwy. Może jednak widzę, jak ludzi ciągle udaje się dzielić, jak bardzo ulegają narracji politycznej, a także jak politycy starają się, żeby w swych enuncjacjach mówić dokładnie to, co jak największej liczbie odbiorców w tej chwili się podoba. Owa chwila terażniejsza jest tu kluczem. Nieważne, co będzie jutro, pojutrze, za rok, za lat pięć czy pięćdziesiąt. Ważne jest tu i teraz, bo z tego momentu wynikają najbliższe wybory. Wydaje mi się, że dobro wspólne nie na tym polega, ale kto o tym powie w mediach? ●

MATERIAŁ PRZYGOTOWANY PRZEZ WROCŁAWSKIE CENTRUM ROZWOJU SPOŁECZNEGO

# Wrocławska fala dobroci

W ciągu kilku ostatnich lat jako społeczeństwo doświadczyliśmy wielu kryzysów i wyzwań związanych z koniecznością ratowania własnego zdrowia i życia.

**Mieszkańcy Wrocławia chętnie i z dużym poświęceniem wspierali się nawzajem i nieśli pomoc osobom potrzebującym.**

JUSTYNA STADNICZENKO

WCRS

**N**ieoceniony wkład w poradzenie sobie z przeciwnościami w trudnych okolicznościach mają wolontariusze, którzy poświęcają czas i energię, by wspierać osoby będące w kryzysie. To oni zaangażowali się w działania pomocowe podczas pandemii COVID-19 w 2020 r., a dwa lata później w udzielanie wsparcia osobom przybyłym z Ukrainy, które na własnej skórze doświadczyły strat i cierpienia w wyniku agresji ze strony Rosji.

## Wielka wspólnota

Jesienią tego roku Wrocław jako wspólnota ponownie stanął przed dużym wyzwaniem. Wizja zbliżającej się fali powodziowej, przerażające doniesienia z miejscowości górskich i obrazy z Kłodzka czy Łądka-Zdroju po raz kolejny postawiły mieszkańców w stan gotowości do pomagania.

O tym, jak mieszkańcy i mieszkanki Wrocławia potrafią wspaniale się zorganizować i solidaryzować w razie niebezpieczeństwa, pisał już w książce *Wspólnota i zagrożenie* znany wrocławski socjolog prof. Wojciech Sitek.

Wskazywał on na niezwykłą mobilizację wrocławskiej społeczności podczas powodzi stulecia w 1997 r. Zwracał uwagę na wielki i spontaniczny zryw, który „przekształca się w proces niemożliwy do skontrolowania i nadzoru”. Mogliśmy tego doświadczyć ponownie w połowie września tego roku, kiedy fala ludzkiej empatii i pomocy rozlała się po Wrocławiu zaraz po ogłoszeniu w naszym mieście alarmu przeciwpowodziowego. Ta fala była nie do zatrzymania.

## Natychmiastowy odzew

Przewidując potrzeby, które pojawią się wraz ze zmierzającą w stronę miasta powodzią, Wrocławskie Centrum Rozwoju Społecznego udostępniło formularz zgłoszeniowy, dając możliwość zadeklarowania swojej gotowości i dyspozycyjności przy pracach przeciwpowodziowych wskazanych przez Centrum Zarządzania Kryzysowego. Skala odzewu była nieprawdopodobna, w krótkim czasie do zespołu Wolontariat Wrocław zgłosiło się ponad 7 tysięcy osób (dane z zespołu ds. wolontariatu).

Na wolontariat przeciwpowodziowy zdecydowali się w dużej mierze miejscowi oraz mieszkańcy aglomeracji wrocławskiej, a wśród nich także obywatele Ukrainy czy Białorusi, osoby posługujące się językiem angielskim, niemieckim czy hiszpańskim. Swoją

Dla każdej osoby, która chciała pomóc, znalazło się zadanie



GRZEGORZ RAITER/WCRS



GRZEGORZ RAJTER/WCRS

Zorganizowano wiele punktów pomocowych, gdzie m.in. wydawano worki z piaskiem i zbierano dary dla powodzian

chęć i zapał do pomocy zadeklarowały osoby z całej Polski, mieszkające na co dzień w Poznaniu, Radomiu, Warszawie, Lublinie, Krakowie, Gliwicach, a nawet z zagranicy.

### Gotowi do pomocy

Duża empatia i gotowość poświęcenia własnych zasobów była widoczna już na etapie internetowych zgłoszeń.

Chętni do pomocy proponowali użyczenie własnych aut, łopat, taczek, wiader, narzędzi, a nawet pontonów, kajaków czy łodzi. Przede wszystkim jednak zaoferowano nam cenny czas i chęć.

Wspominane wielokrotnie w zgłoszeniach ręce do pracy bardzo się przydały przy umacnianiu wałów, napełnianiu worków piaskiem, wydawaniu posiłków dla osób pracujących przy terenach bezpośrednio zagrożonych powodzią czy sortowaniu darów dla powodzian z Dolnego Śląska. Jedni układali worki z piaskiem, zabezpieczali zbiory biblioteczne, zabytki turystyczne, a inni organizowali kawę, kanapki lub pizzę.

Blisko trzydzieści lat po powodzi stulecia po raz kolejny mogliśmy obserwować ten sam proces, który opisał prof. Sitek: „Spontanicznie powstaje wspólnota mieszkańców Wrocławia. Przełamując bariery ról czy statusów, rusza do obrony przed powodzią, tworząc rozbudowaną sieć bezpośrednich stosunków interpersonalnych...”.

### W obronie innych miast

Kiedy niebezpieczeństwo minęło Wrocław, jakaś część wolontariuszy skierowała się do pomocy na terenach poszkodowanych powodzią, tam, gdzie woda zniszczyła miasta, ulice, domy i na zawsze odmieniła życie mieszkańców, np. do poszkodowanego Stronia Śląskiego. Inni, wyprzedzając falę, wybrali się do Głogowa czy Nowej Soli, by zabezpieczać wały w miejscowościach położonych przy rzece, którą fala zmierzała w stronę morza.

Energia po raz kolejny rozbudzona kryzysem nie musi wygasać, może nadal zamieniać się w konkretną pomoc i życzliwość. Za pomocą strony [wolontariat.wroclaw.pl](http://wolontariat.wroclaw.pl) oraz facebookowego profilu Wolontariat Wrocław przez cały rok informujemy o możliwościach zaangażowania się w wolontariat długoterminowy i akcyjny. Dziękujemy za Waszą obecność w tych szczególnych dniach i siłę, która pomogła obronić Wrocław przed powodzią. ●

## FRAGMENTY ZGŁOSZEŃ WROCŁAWIAN

Mogę zaoferować dwie sprawne ręce.

Zgłasza się para rąk i łopata.

...jak będzie trzeba, to podjadę, gdzie trzeba fizycznie pomóc... mogę też rowerem dowozić jakieś rzeczy, bo lubię jeździć i jeżdżę szybko.

Mam tylko dwie ręce i chęć.

Zgłaszam nas jako małżeństwo, możemy zabrać łopaty.

Z chęcią pomogę przy zabezpieczaniu miasta przed nadchodzącą wodą.

Jestem sprawna fizycznie, więc mogę sypać worki z piaskiem i je układać.

Mogę pomóc z synami nastolatkami: ładowanie worków, transport osobowy lub cokolwiek innego trzeba.

Mam tylko dwie ręce, którymi chętnie pomogę.

...w razie potrzeby mogę wziąć wolne w pracy.

Brak auta, ale chęci do pomocy wielkie!

...godziny dostępności: 18.30–do wyczerpania sił.

Silny i wytrzymały do prac fizycznych.

Z żoną chętnie pomożemy. Dajcie znać gdzie – przyjedziemy.

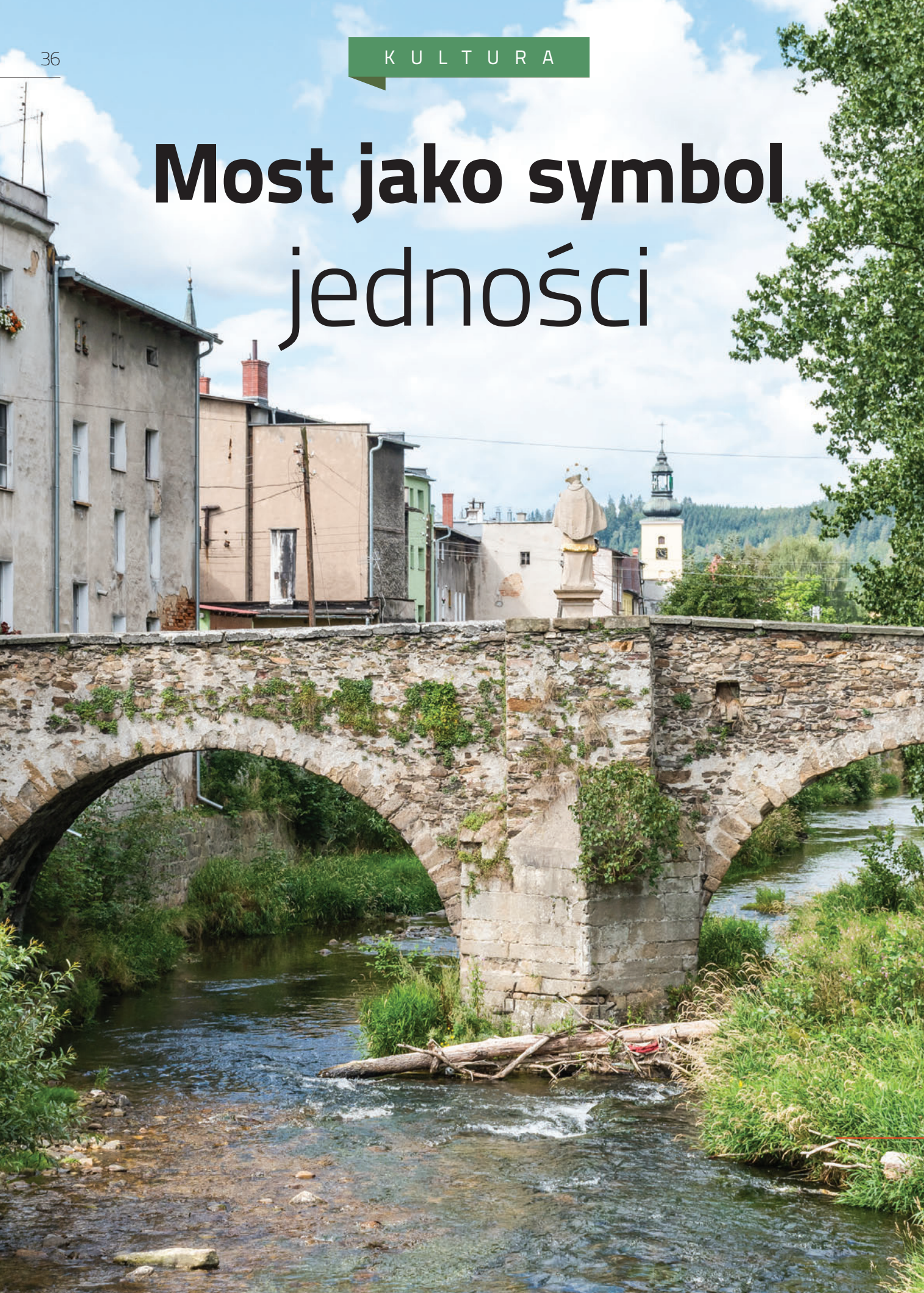
Dwie dziewczyny, chcemy pomóc, nie mamy sprzętu, tylko własne ręce.

Ale mamy chęć do pomocy!

Mieszkam w bezpiecznej raczej okolicy na ostatnim piętrze, także w razie czego ugoszczę potrzebujących.

\*Cytaty pochodzą z książki Wojciecha Sitka *Wspólnota i zagrożenie. Wrocławianie wobec wielkiej powodzi*, Wrocław 1997.

# Most jako symbol jedności



## Na Dolnym Śląsku jest wiele gotyckich mostów, na których stoją barokowe figury św. Jana Nepomucena – patrona mającego chronić przed powodzią.

PAWEŁ SKRZYWANEK

Wrocław

**P**różno jest szukać wzmianki o mostach w Biblii. Może to zastanawiać, ponieważ budowle te znano już w czasach starożytnych. Przechodzili przez nie kupcy i pielgrzymi, a także maszerowały wojska. Historycy zastanawiają się, czy przez rzekę Jordan przerzucono takie konstrukcje, czy były to jedynie wały i groble. Na pewno w czasach rzymskich most znajdował się nad rzeką w okolicach Jerycha, a w Jerozolimie – prowadził na Wzgórze Świątynne. Mimo braku biblijnych odniesień most stanowi jeden z najważniejszych motywów teologicznych. Jest symbolem łączenia dwóch światów, dwóch wymiarów, a także komunikacji i jedności, czy to między niebem a ziemią, czy dwoma odrębnymi królestwami. Można więc go postrzegać jako połączenie między Bogiem a człowiekiem. Bóg jest najdoskonalszym budowniczym mostów.

Archeolodzy twierdzą, że najstarszy zachowany most znajduje się na terenie Iraku w Girsu i ma przeszło 4 tysięcy lat. W Europie najstarsza jest natomiast konstrukcja Arkadiko na Peloponezie w Grecji, która liczy około 3300 lat. W Polsce za najdawniejszą zachowaną przeprawę tego typu uważa się budowlę w Grudziądzu. Jej powstanie datuje się na pierwszą połowę XIII w.

### Kłodzki most gotycki

Na Dolnym Śląsku także istnieją przeprawy gotyckie, które zachwycają konstrukcją. Najstarsza tego typu budowla znajduje się w Kłodzku. Łączy Stare Miasto z Wyspą Piasek. Wybudowano ją nad Młynówką i przez wieki była elementem miejskich fortyfikacji. Historycy datują ją na drugą połowę XIV w. Często konstrukcja ta porównywana jest z mostem Karola w Pradze – mówi się, że jest jego miniaturą. Część badaczy uważa, że most w Kłodzku powstał wcześniej niż ten w Pradze. Dziś jego balustrady są ozdobione barokowymi rzeźbami, które fundowali zacni i bogaci mieszczanie. Są wśród nich m.in. *Ukrzyżowanie Chrystusa*, *Pieta*, a także postacie świętych. Warto zwrócić uwagę na figury św. Franciszka Ksawerego, który jest patronem Kłodzka, oraz św. Jana Nepomucena, patrona Pragi, spowiedników, szczerzej spowiedzi, dobrej sławy i tonących oraz orędownika podczas powodzi.

Mieszkańcy zwą tę budowlę mostem Jana. Powstał on jeszcze za życia późniejszego świętego. Według tradycji Jan Nepomucen, wikariusz praski, został zrzucony z mostu na

Wełtawie 20 marca 1393 r., z rozkazu władcy, gdyż nie chciał zdradzić tajemnicy spowiedzi żony króla Czech Wacława IV – Zofii Bawarskiej.

Most w Kłodzku przez wieki był częścią głównej arterii komunikacyjnej miasta i szlaku kupieckiego. Młynówka jest kanałem Nysy Kłodzkiej. Ta rzeka od lat przynosiła miastu powodzie. Gotycki most był ich niemyym świadkiem i stał na przeszkodzie groźnemu żywiołowi.

### Mosty w Łądku-Zdroju i Bardzie Śląskim

Ziemia kłodzka ma jeszcze inne wielowiekowe konstrukcje mostowe. W jednym z najstarszych uzdrowisk w Polsce – w Łądku-Zdroju, nad rzeką Białą Łądecką – około 1565 r. wzniesiono kamienną przeprawę. Podobnie jak w Kłodzku, do jej budowy zamiast wapna użyto białka kurzego. Na początku XVIII w. na przeprawie, łączącej Rynek z dzielnicą uzdrowską, postawiono figurę św. Jana Nepomucena. Był on patronem łądeckiego mostu. Na postumencie donatorzy wyryli datę 1709 r. Mieszkańska fundacja powstała więc przed beatyfikacją Jana Nepomucena w roku 1721 (kanonizacja odbyła się w 1729 r.). Świadczy to o wielkim kulcie tego świętego.

Most w uzdrowisku oparł się wielu powodziom, nawet tej w 1997 r. Został zniszczony w dramatycznym dniu 15 września 2024 r. Powódź spowodowana przerwaniem tamy w Stroniu Śląskim poważnie uszkodziła budowlę, a figura św. Jana Nepomucena zaginęła w nurtach rzeki. Mieszkańcy miasta i służby konserwatorskie zapewniają, że przeprawa zostanie odbudowana. Miejmy nadzieję, że rzeźba świętego patrona zostanie odnaleziona w nurtach rzeki i powróci na most.

Świadkiem groźnych powodzi był także most w Bardzie Śląskim. Ta konstrukcja datowana jest na 1589 r. Zapewne zastąpiła wcześniejszą drewnianą przeprawę. Most przerzucony przez Nysę Kłodzką przez wieki łączył Pragę i Wiedeń z Wrocławiem. Przekraczali więc tutaj rzekę kupcy i rycerze, a także królowie i cesarze. Nieopodal znajduje się pocysterski kościół i klasztor Nawiedzenia Najświętszej Marii Panny, dziś bazylika mniejsza. Most ten przez wieki opierał się kataklizmom powodzi, został jednak wysadzony w 1945 r. przez wojska niemieckie. Uległy wtedy zniszczeniu dwie rzeźby. Konstrukcję odbudowano w 1950 r. Jedna figura św. Jana Nepomucena powróciła na most dopiero w 2019 r., nie była więc świadkiem dramatycznej powodzi z 1997 r., kiedy fala powodziowa miała blisko 11 m. Święty patron towarzyszył mieszkańcom podczas dramatu zniszczenia części miasta we wrześniu 2024 r.

W tym trudnym dla powodziarzy czasie św. Jan Nepomucen dla wielu wierzących nadal pozostaje orędownikiem w pomocy dla poszkodowanych, niosąc wiarę, że zalane miasta, domy i miejsca pracy dźwigną się z dramatu powodzi. Mosty pozostaną zaś symbolami nadziei i połączenia nie tylko w wymiarze biblijnym. ●

Pochodzący z XVI w. most w Łądku-Zdroju, nad rzeką Białą Łądecką z figurą św. Jana Nepomucena, patrona m.in. spowiedników, tonących, mostów i orędownika podczas powodzi

# Impresja na temat Wrocławia

**Postmodernizm w architekturze Wojciecha Jarząbka** to nasz własny polski styl, którego nie znajdziemy nigdzie indziej na świecie. Wrocław w interpretacji tego architekta to miasto oryginalne, śmiałe oraz bardzo kolorowe.

JACEK STERCZEWSKI

Wrocław

Najbardziej barwną postacią wrocławskiej architektury można nazwać Wojciecha Jarząbka. Budował on całe osiedla we Wrocławiu, pracował w dalekim Kuwejcie i zawsze poszukiwał nowych rozwiązań dla swoich budynków.

Zaprojektowany przez niego dom towarowy Solpol 1, który do niedawna stał przy ulicy Świdnickiej, pozostaje najbardziej znanym przykładem architektury postmodernistycznej (czyli ponowoczesnej). Jest to styl, który w Polsce najbardziej kojarzy się z latami 90. XX w. Jego założenia opierają się na wyraźnym sprzeciwie wobec zasad modernizmu w architekturze. Według tych ostatnich były wznoszone m.in. bloki z wielkiej płyty, budowane z gotowych, powtarzalnych elementów. Postmodernizm stawiał zaś na różnorodność zamiast standaryzacji, kolor zamiast szarości i humor zamiast powagi.

Projekty Jarząbka były niewątpliwie kontrowersyjne – jak każdy ambitny twórca starał się on pokazywać coś nowego i oryginalnego. Przede wszystkim jednak jego twórczość była charakterystyczna dla swoich czasów i pokazywała, jak zmieniał się Wrocław u progu nowego tysiąclecia.

## Kościół pw. NMP Królowej Pokoju

W latach 80., w końcówce systemu komunistycznego, najwięcej wolności twórczej dawały architektom kościoły. W całym kraju brakowało pieniędzy na inwestycje i budowano

tylko najprostsze bloki mieszkalne. Kościół pw. Najświętszej Maryi Panny Królowej Pokoju na wrocławskim osiedlu Popowice (budowany w latach 1982–1994) okazał się pierwszym znaczącym budynkiem zaprojektowanym przez Jarząbka.

Postmodernizm jako styl architektoniczny świetnie nadawał się do budowy świątyń, ponieważ jednym z jego założeń było korzystanie ze znaczeń ukrytych w projektowanych budynkach. O wiele bardziej niż chociażby modernizm, który skupiony był na czystej funkcji budynku, umożliwiał obecność metafory, nastrojowości czy symboli – również religijnych.

Kościół pw. NMP Królowej Pokoju do dziś pozostaje ulubionym projektem Wojciecha Jarząbka. Po latach architekt tak go wspominał: „Po wygranym

konkursie czułem się, jakbym Pana Boga za nogi złapał. To była dla mnie pierwsza szansa, żeby w pełni pokazać to, co myślę o architekturze”. Jarząbek bardzo starannie przygotowywał kolejne elementy: projekty detali wysyłał nawet z Kuwejtu, a potrzebne materiały „załatwiał”, będąc członkiem opozycyjnej Solidarności Walczącej. W budowę mocno zaangażowani byli także parafianie; jak wspominał architekt, na placu budowy kościoła kierowano się zasadą: „Swoi ludzie zaprojektowali, swoi ludzie budują”.

## Budynek przy Wybrzeżu Wyspiańskiego

Dzisiejszy Wrocław jest mozaiką architektoniczną. Na ulicach miasta widzimy budowle pochodzące z dwóch zupełnie różnych porządków historycznych:



Solpol, ostatni budynek wzniesiony we Wrocławiu jako dom towarowy

obok siebie stoją przedwojenne niemieckie budynki oraz gmachy zaprojektowane przez polskich architektów już po 1945 r. Zastąpienie niemieckich kamienic polskimi blokami nie było nigdy realnym rozwiązaniem: trzeba było je odnowić, a nowe budynki dopasować do istniejącej zabudowy.

Zaprojektowany przez Wojciecha Jarząbka kolorowy budynek przy Wybrzeżu Stanisława Wyspiańskiego 36 (oddany do użytku w 1996 r.) to tzw. plomba – blok wzniesiony w wolnym miejscu, pomiędzy już istniejącymi budynkami, które razem tworzą zwartą linię ulicy. Konieczność zapełnienia wolnych miejsc – kamienic zniszczonych w trakcie II wojny światowej lub wyburzonych z powodu złego stanu technicznego – sprawiła, że plomby stanowią jeden z elementów bardzo charakterystycznych dla wrocławskiej architektury. W tworzeniu plomb mieszkaniowych bardzo przydatny okazał się właśnie styl postmodernistyczny, który nawiązuje do otoczenia, a kształt elewacji lub detali architektonicznych może odnosić się do kształtu sąsiednich budynków.

Wszystko to sprawia, że plomby mogą wyglądać inaczej niż większość budynków – jednak nikt chyba nie mógł przewidzieć, co dla działki przy Wybrzeżu Wyspiańskiego przygotuje Jarząbek. Pomiędzy dwiema elegancjami, przedwojennymi kamienicami wyrasta kolorowy kwiat. Po bokach pomalowanej na zielono klatki schodowej rozmieszczone są balkony z okrągłymi daszkami i strzelistymi balustradami.

Jak mówi sam architekt, budynek jest jego autorską odpowiedzią na secesję – styl architektoniczny wrocławskich kamienic.

### Dom towarowy Solpol 1

Projektując kościół, Jarząbek zaspokajał potrzeby duchowości, pracując przy budynkach mieszkalnych – potrzebę schronienia. W latach 90. polskie społeczeństwo wolnorynkowe odkryło całkiem nową potrzebę, czyli konsumpcję. Nic dziwnego, że symbolem lat 90. we Wrocławiu stał się właśnie dom towarowy Solpol (oddany do użytku w 1993 r.), do 2022 r. stojący przy ulicy Świdnickiej 21–23.

Jako budynek postmodernistyczny Solpol łączył wiele symboli, kształtów



Wybrzeże Wyspiańskiego 36, budynek mieszkalny typu „plomba”

i kolorów, mniej lub bardziej czytelnie nawiązując do otoczenia. Z dzisiejszej perspektywy możemy mówić o pewnej przesadzie; liczba rozwiązań formalnych i plastycznych kojarzy się bardziej z dziełem sztuki abstrakcyjnej ze względu na mnogość trójkątów, kwadratów, rombów i stożków. Postmodernizm był nowym stylem na nowe czasy – ludzie chcieli przede wszystkim zerwać z szarością komunizmu i domagali się żywych, jaskrawych kolorów. Jednak gusta szybko się zmieniły i po kilku latach Solpol zaczął kłuć w oczy, a coraz więcej osób mówiło o nim jako o brzydkim i dziwacznym elemencie ulicy Świdnickiej.

Najczęściej pojawiającym się zarzutem wobec Solpolu było to, że nie pasował do otoczenia, jednak pod względem urbanistycznym jego umiejscowienie było bardzo przemyślane. Autor projektu z wielkim szacunkiem podszedł do sąsiadującego z Solpołem kościoła pw. św. Doroty, św. Stanisława i św. Waława. Aby nie zasłonić wieży budynku sakralnego, dom towarowy został nieco oddalony od linii ulicy, cofnięty w głąb działki. Architekt chciał mieć pewność, że jego budowla nie zdominuje kościoła i całej okolicy i dlatego użył pionierskiej techniki wizualizacji komputerowej.

Ostatecznie Solpol nie wytrzymał konkurencji w nowym systemie rynkowym – nie był w stanie zaspokoić stale rosnących apetytów społeczeństwa kapitalistycznego. Pojedyncze stanowiska handlowe zostały wyparte przez zagraniczne marki, a targowiska i domy handlowe przegrały z wielkopowierzchniowymi supermarketami i galeriami handlowymi.

Zaskakujące okazało się to, że Solpol szczególnie upodobała sobie młodzież. Gdy w połowie 2021 r. pogłoski o zburzeniu domu handlowego stały się bardzo realne, w Internecie ujawniła się grupa wielbicieli tego budynku. Dzielili się oni zabawnymi obrazkami na jego temat i opowiadali o tym, jak bardzo go lubią – jego kolor, wyjątkowy styl i kojarzący się z nim optymizm. Zorganizowali nawet pokojowe protesty w obronie tego budynku, podczas których przebierali się w kolorowe stroje i tańczyli do wesolej muzyki. Niestety, właściciele Solpolu wybrali najprostsze rozwiązanie – wyburzenie budynku i wzniesienie na jego miejscu nowej, większej inwestycji.

Pocztówka z Solpołem pozostanie pamiątką po tym, jakim miastem był Wrocław na przełomie lat 90. i 2000. – może nieco kiczowatym, ale za to śmiałym.

# Życie wyrazów

„O czym będzie twoja kolejna przypowieść, mamo?” – pytanie córki wybiło mnie z pisarskiego rytmu. Może faktycznie w naszych rozważaniach o języku jest pierwiastek dydaktycznej przypowieści? „Tym razem będzie o życiu wyrazów” – odpowiedziałam po chwili zastanowienia.

JUSTYNA JANUS-KONARSKA

Wrocław

Narodziny i śmierć – ten stały cykl naszej egzystencji przekłada się również na język i życie poszczególnych wyrazów. Niewielu z nas zdaje sobie sprawę, że słowa mają swoje życie: od narodzin, przez okres adaptacyjny, wchodzenie w obieg społeczny, okres pełnej stabilizacji, aż po spadek żywotności, czas obumierania i ostateczne odejście. Coraz częściej jednak wejście do tego ostatniego stadium, czyli do archiwum języka, oznacza tylko czasowe uspienie, a nie ostateczny kres.

## Wyrazy, które odeszły

Archaizmy – według definicji Marii Borejszo – „są to nieużywane obecnie

lub dopiero wychodzące z obiegu formy wyrazowe, całe wyrazy, ich znaczenia lub konstrukcje składniowe. Wśród tak rozumianych archaizmów wyróżnia się zwykle archaizmy leksykalne, słowotwórcze, fonetyczne, fleksyjne, semantyczne, frazeologiczne i składniowe”.

Powodów powstawania form nowych i zamierania starych jest bardzo wiele. Przede wszystkim są to przyczyny społeczno-kulturowe. Stare *strzechy* już w XIV w. zastąpiliśmy *dachami*. Dawne nazwy mieszkania: *byt*, *bydło*, *izba*, zaczęły być określane jako *pokój*, a *garn* – stał się *garnkiem*. Wyrazy nacechowane emocjonalnie w pewnym momencie tracą zdolność nazywania uczuć, powszednieją i zmieniają swoje znaczenie. Z naszego języka zniknęły formy takie jak: *osierdzie*

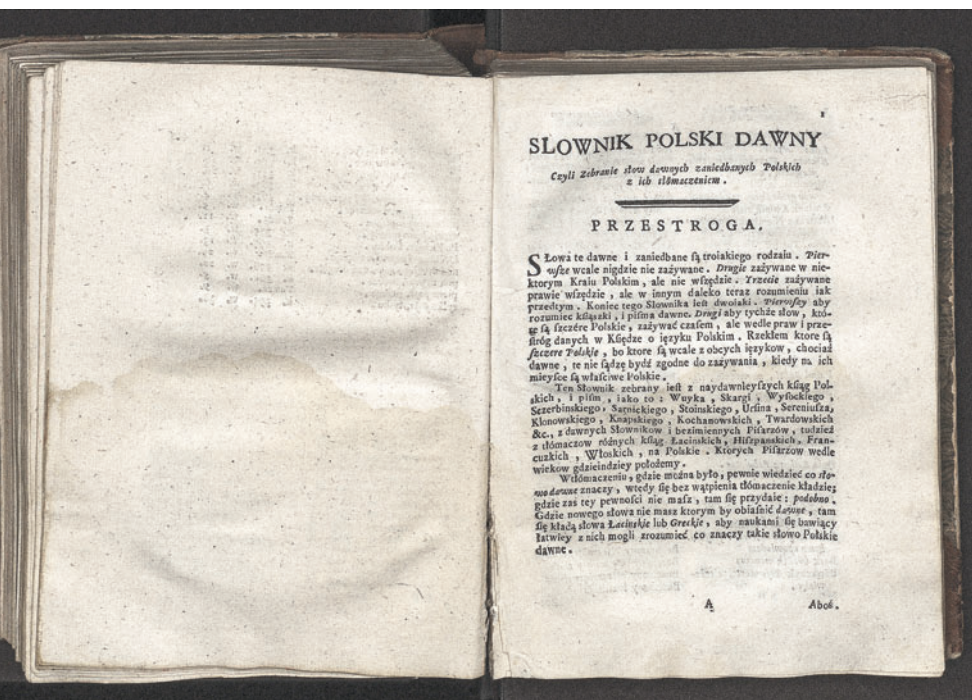
(‘gniew’), *gardlić się* (‘złościć się’), *buć się* (‘pyszczyć’), *stroczyć* (‘brzydzić’), *tężyć* (‘silić’), *sromać się* (‘wstydzić się’) czy *gastolić* (‘skarżyć się’).

## Ślady dawnych form

Często używamy też wyrazów, które wyszły już z użycia, ale utrzymują się wciąż w związkach frazeologicznych. Choć nie nazywamy dziś niczego *tymfem* (‘półzłotówką’), wyraz pozostał w wyrażeniu: *dobry żart, tymfa wart*. Podobnie jest ze słowem *pielesze* (‘legowisko’, ‘kryjówka’), które funkcjonuje jedynie w wyrażeniu: *wrócić do rodzinnych pieleszy*. Formy *kryg*, *kryga* (‘uzda’, ‘wędzidło’) odeszły w niepamięć, ale zachowało się w wyrażeniu: *wziąć się w krygi*.

Do stosowanych obecnie tylko w utartych połączeniach wyrazowych archaizmów leksykalnych należą także formy takie jak: *krzta* (‘bardzo mała ilość czegoś’, ‘odrobina’) – *ani krzty*; *kuraż* (‘śmiałość’, ‘odwaga’, ‘fantazja’) – *dla kurażu*; *ogródka* (‘wyrażanie myśli nie wprost, niejasno’) – *mówić coś bez ogródki*; *rej* (‘szereg’, ‘rząd’, ‘łańcuch’, ‘sznur’) – *wodzić rej*; *rozpuk* (‘rozpęknięcie się’) – *śmiać się do rozpuku*; *nadobny* (‘piękny’) – *płacić pięknym za nadobne*; *niechcenie* (‘brak chęci do czegoś’, ‘niechęć’, ‘obojętność’) – *od niechcenia*.

Część archaizmów leksykalnych zachowała się we frazeologizmach używanych głównie w odmianie potocznej współczesnej polszczyzny. Są to na przykład takie wyrazy jak dawne *manto* (‘bicie’, ‘lanie’) – *dostać manto*; *mańka* (‘lewa ręka’) – *zażyć kogoś z mańki*; *odczepne* (‘to, co się komuś daje, aby się go pozbyć’) – *na odczepnego*; *si*, *sia*, *sio* (‘ów’, ‘ten’, ‘tamten’) – *a to*, *a sio*, *ni to*, *ni sio*; *do siego roku*; *siak* (‘nie tak’, ‘inaczej’) – *tak i siak*; *umór*



POLOWALP

Karta otwierająca słownik archaizmów ks. Ignacego Włódka z 1781 r.

(‘śmierć’, ‘zagłada’, ‘zguba’) – *pić na umór, kochać, zakochać się w kims na umór.*

### Powroty w nowych odsłonach

Wśród archaizmów przywróconych, które znów możemy znaleźć w słowniku codziennym, są wyrazy, które wróciły, niosąc za sobą nowe sensy splecione ze starym znaczeniem lub zupełnie nowy odcień znaczeniowy. Z jednej strony mamy więc leksemy bardzo proste w odbiorze: *absztyfikant* – ‘konkurent’, ‘wielbiciel’; *dziewoja* – ‘młoda, dorodna dziewczyna’; *eskulap* – ‘lekarz’; *golibroda* – ‘fryzjer’; *gołowas* – ‘młodzik’, ‘żółtodziób’; *ka-jet* – ‘zeszyt’. Z drugiej strony nowe znaczenie zyskały archaizmy typu: *binokle* – ‘okulary bez uchwytów na uszy, trzymające się na nosie za pomocą sprężynki lub okulary ogólnie’; *bicykl* – ‘dawny typ roweru o dwóch kołach’ lub ‘żartobliwie o rowerze’; *pantalony* – ‘majtki lub spodnie, zwłaszcza niezgrabne, obszerne lub długie, obszerne spodnie’; *sakiewka* – ‘podłużny woreczek na pieniądze zrobiony z delikatnej skórki’ lub ‘żartobliwie: portfel, pieniądze’; *szarawary* – ‘długie, bufiaste spodnie, marszczone w pasie i w kostkach, pochodzące ze Wschodu’ lub ‘długie, bufiaste spodnie, mające krok na wysokości kostek’.

Nowe zaś, emocjonalne lub środowiskowe treści niosą za sobą: *chlebożerca* – ‘osoba lubiąca jeść chleb’ zamiast dawnego ‘zjadacz chleba’; *domówka* – ‘spotkanie towarzyskie urządzone w prywatnym mieszkaniu, połączone z tańcami i poczęstunkiem’ lub ‘awantura urządzana przez kogoś w domu’ zamiast dawnego ‘nauka w domu’; *kominiarka* – ‘czapka z dzianiny, mająca niewielkie wycięcie na twarz’ zamiast dawnego ‘żona kominiarza’; ‘zawód, zajęcie kominiarza’; *zapiékanka* – ‘potrawa z różnych składników zapiékanych w piekarniku’ zamiast historycznej treści, czyli ‘sól warzona’.

To jedynie niewielki wycinek wiedzy związanej z archaizmami. Słowa żyją tak długo, jak ludzie ich używają i o nich pamiętają. Potem odchodzą i powracają, gdy znajdzie się dla nich nowe miejsce w przestrzeni leksykalnej. ●



KS. ANDRZEJ DRAGUŁA

Zielona Góra

## Artysta w poszukiwaniu Jezusa

Chyba wszyscy, którzy choć trochę interesują się kinem, znają Martina Scorsesego – wybitnego amerykańskiego reżysera o włoskich korzeniach. Środowisko ludzi wierzących kojarzy go z *Ostatnim kuszeniem Chrystusa*, z którego powodu na długie lata przylgnęła do artysty opinia skandalisty. Drugim filmem zauważonym przez chrześcijańską opinię publiczną było *Milczenie*, historia męczenników jezuickich z XVII-wiecznej Japonii. Tę produkcję przyjęto z kolei z entuzjazmem, uznając, że to film na wskroś katolicki. Kim więc jest Scorsese: skandalistą czy reżyserem religijnym?

Niedawno ukazało się polskie tłumaczenie książki *Dialogi o wierze*, która jest zapisem rozmów przeprowadzonych przez Antonia Spadara z Martinem Scorsesem. Urodził się on i wychował w rodzinie katolickiej, co bardzo mocno naznaczyło jego życie. Był ministrantem, a jedną z najbardziej znaczących postaci jego młodości był ksiądz. „Ksiądz Principe – wspomina Scorsese – sprawił, że otworzyliśmy się na świat. Pomagał nam chłonać muzykę. Kochał kino i doradzał, na co warto iść. I miał rację. Także z moralnego punktu widzenia, ponieważ nas kształtowały uliczne lekcje starego świata, a on dawał im przeciwwagę w postaci kultury. Nauczył nas myśleć w nowy sposób”. Również Martin początkowo myślał o wyborze kapłaństwa, szybko jednak zrozumiał, że to nie jest jego droga.

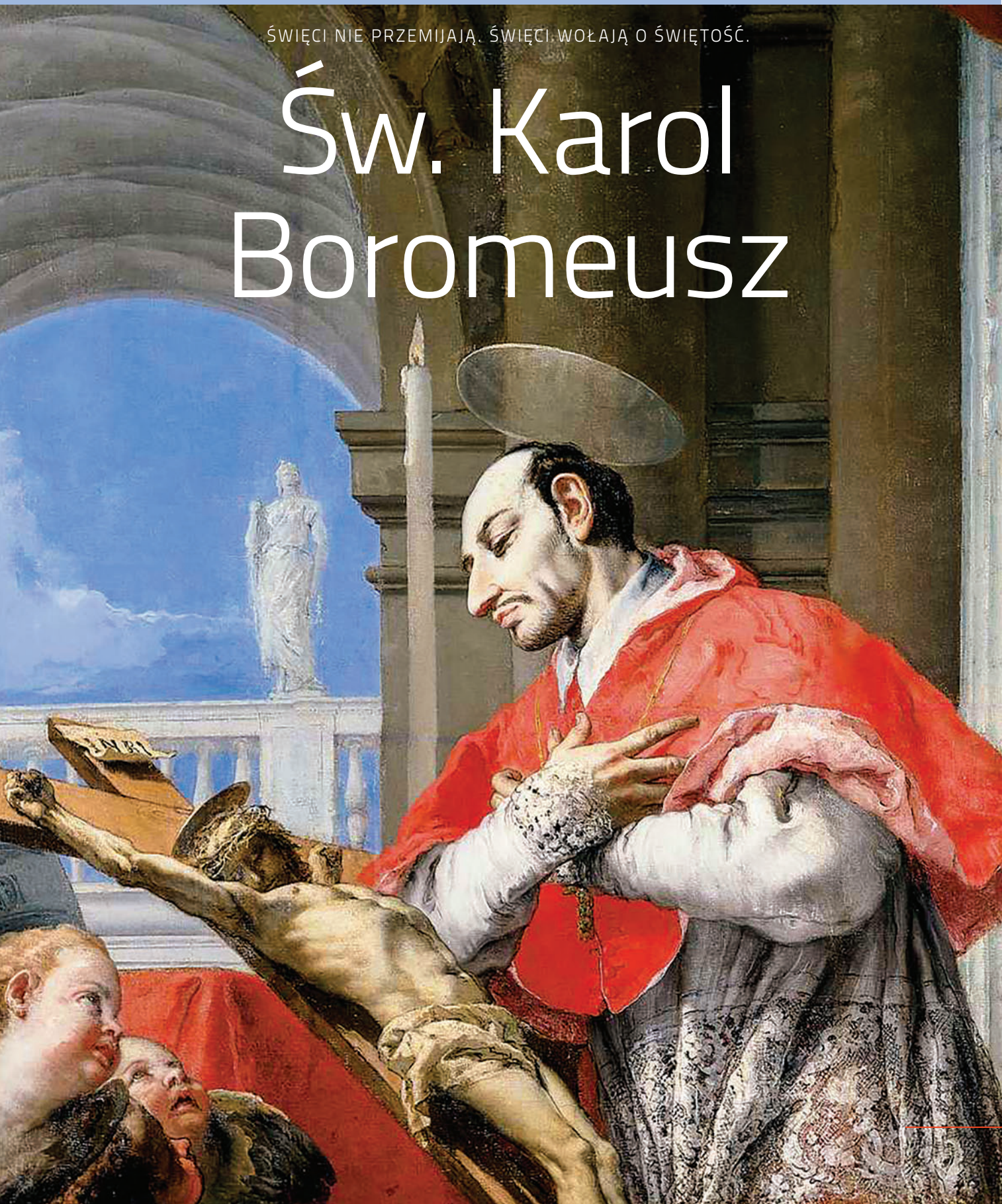
Scorsesego zawsze intrygowała ludzka strona życia Jezusa i Jego fascynacja ludźmi odrzuconymi. Reżyser tak wyjaśnia zamysł filmu: „Ten film chciałem nakręcić dla ludzi, którzy mówią: «Jestem pijakiem, jestem narkomanem, jestem prostytutką, jestem zły i bez serca, w moim życiu jest pustka i nie mam nic do zaoferowania, nie zasługuję na miłość, Jezus nie mógłby mnie kochać». Takiego Jezusa chciałem dla nich. I takie było moje podejście w *Ostatnim kuszeniu Chrystusa*”.

Ten artystyczny zamysł reżyser nazywa „bezpośrednością Jezusa”. Można by powiedzieć, że jest to coś na kształt duchowej obsesji artysty. „Bezpośredność Jezusa... Ilekroć starałem się ją wyrazić w rozmowach lub wykładach, a jeszcze poważniej w moich filmach, odkrywałem, że wielu ludzi wokół mnie nie było na nią gotowych lub jej nie akceptowało. Rzecz w tym, że szukałem bezpośredniości Jezusa tu i teraz, i nie jako pięknej, doskonałej figury, jak kościelny budynek, bazylika czy mała kaplica. Jezus nie tylko tam jest obecny. Jezus jest z nami zawsze. Ale jak to wyrazić?”.

Scorsese przyznaje, że wciąż nosi się z zamiarem zrobienia filmu o Jezusie. Książka zawiera nawet szkic scenariusza, choć reżyser dodaje, że teraz ma inny pomysł. Jedno jest pewne – jego artystyczne poszukiwanie jest jednocześnie drogą duchową, co ukazuje, reinterpretując własne filmy i wyjaśniając, ile w nich zaszyfrowanego Boga. ●

ŚWIĘCI NIE PRZEMIJAJĄ. ŚWIĘCI WOŁAJĄ O ŚWIĘTOŚĆ.

# Św. Karol Borromeusz



## Życiorys św. Karola Boromeusza to dowód, że życie świętych nie jest nudne!

Ten święty wiele wniósł w historię Kościoła. Szokował rozmachem swoich pasterskich dokonań oraz niezwykłym radykalizmem.

KS. ALEKSANDER RADECKI

Wrocław

Urodził się 2 października 1538 r. na zamku w Aronie, w rodzinie arystokratycznej. W wieku 7 lat został przeznaczony do stanu duchownego. Jako dwunastolatek został mianowany opatem w rodzinnej miejscowości. Kilka lat później rozpoczął studia w Pawii, gdzie zdobył podwójny doktorat z prawa kościelnego i cywilnego (1559).

Również w 1559 r. brat jego matki, Giovanni Angelo de Medici, został papieżem i przyjął imię Pius IV. Wezwał on Karola do Rzymu i ustanowił go protonotariuszem apostolskim i referentem w sygnaturze, wkrótce przyznając mu kolejne godności. W następnym roku został mianowany kardynałem i administratorem archidiecezji mediolańskiej, choć święcenia kapłańskie i biskupie przyjął dopiero w 1563 r. Przyznane mu urzędy, w szczególności funkcja sekretarza stanu, uczyniły go pierwszą osobą w Kurii Rzymskiej po papieżu.

Kardynał Boromeusz dochodził do swych licznych urzędów i tytułów, ale nie przeznaczał na cele dobroczynne, a sam żył ubogo. Swoją pozycję wykorzystywał do wprowadzania reform Soboru Trydenckiego, którego trzecią fazę sam organizował, a także do porządkowania Kurii Rzymskiej i ograniczania nadużyć.

Zakończenie Soboru Trydenckiego, który trwał aż 18 lat (1545–1563), uważa się za zasługę właśnie Karola Boromeusza. W reakcji na ruch reformacyjny na soborze dyskutowano o prawdach wiary, nakazano biskupom i kapłanom rezydować w swoich diecezjach i parafiach; a także wprowadzono regularne wizytacje kanoniczne oraz obowiązek

zwoływania synodów. Ograniczono kumulację urzędów i godności kościelnych oraz nakazano tworzenie seminariów duchownych. Wprowadzono cenzurę kościelną, w tym indeks ksiąg zakazanych. Postanowiono o utworzeniu katechizmu, ujednoczonego mszału i brewiarza, a także nakazano prowadzenie ksiąg metrykalnych.

W 1564 r. Karol Boromeusz założył w Mediolanie wyższe seminarium duchowne – jedno z pierwszych na świecie. Gdy przejął faktycznie funkcję ordynariusza, zajął się odnową diecezji, w której rezydował od 1567 r. W duchu Soboru Trydenckiego wizytował parafie na jej terenie, organizował synody diecezjalne i prowincjonalne. Szerzył edukację: popierał Bractwo Nauki Chrześcijańskiej, zajmujące się katechizacją dzieci, założył przy uniwersytecie w Pawii osobne kolegium dla ubogiej młodzieży, zaś w Mediolanie – wyższą szkołę filozofii i teologii, a także szkołę i kolegium dla młodzieży szlacheckiej. Wspierał i reformował również zakony, a także tworzył przytulki dla ubogich i sierot. Gdy w 1582 r. przeprowadzono reformę mszału i brewiarza, udało mu się zachować w diecezji obrządek ambrożyjski, który uformował się tam ok. IV w.

Podczas powtarzających się epidemii nakazał rozdać żywność ubogim i zorganizował dalsze wsparcie. W 1576 r. podczas zarazy sam udzielał pomocy medycznej chorym i zorganizował procesję pokutną, której przewodniczył – szedł wtedy bosą ulicami Mediolanu.

Jego działania reformatorskie nie zawsze spotykały się z pozytywną reakcją – zarówno w środowiskach kościelnych, jak i świeckich. Girolamo Farino, kapłan należący do zgromadzenia humiliatów, podjął nawet próbę zabójstwa kardynała, co doprowadziło do rozwiązania zgromadzenia bullą papieską. Mimo to podczas konklawe w 1572 r. był on poważnym kandydatem na papieża.

Karol Boromeusz zmarł w Mediolanie 3 listopada 1584 r. w wieku 46 lat. Istotną rolę odegrał tu jego pełen wyrzeczeń i umartwiania się styl życia. Pozostawił po sobie wiele pism. Został beatyfikowany w 1602 r., a kanonizowany już 8 lat później. Papież Pius X poświęcił Boromeuszowi encyklikę *Edictae saepe* (1910 r.). Był on też patronem chrzcielnym Jana Pawła II.



Św. Karol Boromeusz, Orazio Borgianni, 1610–1616, olej na płótnie, Ermitaż, Sankt Petersburg

Święty Karol patronuje m.in. siostrom boromeuszkom, diecezjom w Lugano i Bazylei oraz uniwersytetowi w Salzburgu; czczony jest też jako opiekun bibliotekarzy, chorych, proboszczów i profesorów seminarium. W ikonografii przedstawiany jest w stroju kardynalskim, a jego atrybutami są: bicz, gołębicą, kapelusze kardynalski, krucyfiks oraz sznur na szyi, który nosił podczas procesji pokutnych. ●

Św. Karol Boromeusz, Giovanni Battista Tiepolo, 1767–1769, olej na płótnie, Cincinnati Art Museum

MAŁŻEŃSTWO (NIE)DOSKONAŁE

# Troska o wzajemną wrażliwość



Wrażliwość i wynikająca z niej empatia są nieodzowne przy budowaniu jakiegokolwiek relacji, **szczególnie małżeńskiej i rodzinnej.**

**N**a szczęście powódź, która tak boleśnie dotknęła wielu regionów południa Polski, w tym mieszkańców Dolnego Śląska, jest już za nami. Niektórzy z nas ucierpieli bezpośrednio, inni doświadczyli lęku, obawy i bezradności. W tej tragedii jakimś światłem i nadzieją były niezwykle solidarność i wrażliwość, które ten dramat w nas wyzwolił. Nawet nie ma potrzeby wymieniać tych wszystkich gestów życzliwości, którymi umieliśmy się nawzajem obdarzyć, tych spontanicznych wyjazdów do najbardziej potrzebujących, wysłanych paczek z brakującymi powodzianom produktami, mniejszych i większych wpłat na konta instytucji niosących ratunek. Nie sposób nie wspomnieć o zanoszonej przez wielu gorącej modlitwie wspierającej poszkodowanych i tych, którzy szli im z pomocą.

Ta wzajemna wrażliwość jest nieodzownym elementem bycia razem. Gdy jej braknie albo słabnie, życie ze sobą staje się trudne, nieznośne, czasami wręcz niemożliwe. Dotyczy to każdej wspólnoty, a szczególnie tej najmniejszej, którą tworzą małżeństwo i rodzina. Nie tyle dlatego, że dotyczy stosunkowo niewielkiej liczby osób, ile raczej z tego powodu, że więzi, które nas łączą, są – a przynajmniej powinny być – najmocniejsze. A tam, gdzie jesteśmy blisko, bardzo blisko siebie, nietrudno o niezrozumienie

i zranienie. Bliskość, którą tworzymy, żeby nie powiedzieć wprost – miłość, jest niezwykle nieodporna na wszelkie oznaki braku wrażliwości, empatii i uważności. To, co dzieje się niedobrego w relacjach ze znajomymi, dalekimi krewnymi, osobami, z którymi nie łączy nas jakaś głębsza zażyłość, może co najwyżej zabołec, natomiast w relacji z małżonkiem, dzieckiem, rodzicem, ale też i przyjacielelem może głęboko zranić. Nikt z nas nie ma na tyle grubej skóry, by w takiej trudnej sytuacji móc powiedzieć, że to go nie dotyczy (a właściwie: dotyka), a jeżeli tak twierdzi, to raczej nie umie lub po prostu nie chce dzielić się swoim bólem. W jakimś sensie jesteśmy bezbronni wobec najbliższych i w konsekwencji narażeni na zranienia, ale właśnie dopiero ta bezbronność i pełne otwarcie na drugiego, na inność i słabość, którą ze sobą niesie, daje szansę na prawdziwe i głębokie relacje.

Tym, co może nas uchronić od bólu i zranienia w relacji, jest właśnie wzajemna wrażliwość, empatia i uważność. To swego rodzaju cnota, której tak naprawdę uczymy się dopiero w relacji: jak być w ciągłej gotowości wychodzenia naprzeciw, dostrzegania potrzeb bliskiej mi osoby, jej stanu psychicznego, fizycznego i emocjonalnego. Święty Paweł miał rację, kiedy pisał, że „miłość nie szuka swego”. Za tym

stoi współodczuwanie i uważność, co tym konkretnym słowem, gestem czy wyrazem twarzy ktoś mi chce powiedzieć. Dzielenie się swoim życiem, mówienie wprost o tym, co domaga się troski innych, jest trudną sztuką. Dużo prościej zacząć od nazywania swoich emocji. Emocje (czy też uczucia, nie wchodząc tutaj w różnice między nimi) są bowiem najprostszym i najbardziej naturalnym sposobem komunikowania swoich potrzeb. Wzajemna wrażliwość powinna zaczynać się od spokojnego odczytywania tego, co za moimi i twoimi uczuciami stoi. Spokojnego, bo mającego na uwadze proste spostrzeżenie, że nie ma uczuć gorszych i lepszych, złych czy dobrych, a co najwyżej mogą być one przyjemne lub nieprzyjemne. Uczucia bowiem nie mają wartości moralnej, są naturalną i czasami bezwiedną reakcją na jakieś zdarzenie, ludzi czy otaczającą nas rzeczywistość. Ta wrażliwość na drugą osobę i wsłuchiwanie się w siebie nawzajem może prowadzić do odkrywania tego, co za moją – być może trudną dla mnie – reakcją tak naprawdę się kryje, i że może nieoczekiwany gniew jest w istocie wyrażeniem lęku o zagrożoną potrzebę bezpieczeństwa.

Czasami wystarczy naprawdę niewiele, by zbudować mocną i trwałą więź. Warto więc zacząć od troski o wzajemną wrażliwość.

ANNA I OLGIERD UNOLDOWIE

ROŚLINY BIBLIJNE

# Bodłak, cierń morska, oblepicha

Rokitnik pospolity (*Hippophae rhamnoides*) z rodziny oliwnikowatych (*Elaeagnaceae*)  
**to gatunek krzewu, który jesienią zachwyca owocami.**

**R**okitnik ma rozległy zasięg występowania w Euroazji od zachodniej i południowej Europy po północno-zachodnią i środkową Azję, gdzie jest pionierską rośliną wysokogórską i nadmorskich klifów. W Polsce występuje naturalnie wzdłuż wybrzeża Morza Bałtyckiego aż po ujście Wisły, gdzie można go spotkać na wydmach, i jest częściowo chroniony. Z uwagi na budowę morfologiczną i interesujące owoce miał w Polsce nietypowe nazwy w zależności od rejonu występowania, takie jak: bodłak, bodzieniec, cierń morska, drzewo rozmarynowe, rozmarynowiec i rokitnik ruski lub szklakowaty.

Jesienią szczególnie atrakcyjnie prezentują się jego owoce, którymi gęsto obsypane są krzewy. To kuliste lub jajowate nibypestkowce, które zaczynają wybarwiać się na żółto lub pomarańczowo na przełomie lipca i sierpnia, a jesienią przybierają intensywny kolor. Są jadalne, soczyste, miękkie i w smaku bardzo kwaśne. Łatwo pękają, zawierają bardzo dużo witamin A i C, nienasyconych kwasów tłuszczowych oraz innych korzystnych związków, które mają działanie zdrowotne w leczeniu przeziębienia, grypy i zapalenia dróg oddechowych. W składzie mają cenne flawonoidy, bardzo korzystnie wpływające na organizm człowieka. Są doskonałe na soki, dżemy, galaretki i nalewki. Niezbrane owoce rokitnika długo utrzymują się na krzewach, zdobiąc ogród późną jesienią i zimą, czasami aż do wiosny, gdy już prawie zbrązowiały są zjadane przez ptaki: kwiczoły, sójki czy kosy.

Rokitnik pospolity tworzy krzewy lub małe drzewa, maksymalnie dorastające do 10 m wysokości, choć czasami spotyka się także okazy wyższe o zaokrąglonej, gęstej koronie. Generalnie krzewy typowego gatunku osiągają wysokość od 1 do 3 m i mają koronę asymetryczną o podobnym zasięgu. Rokitnik tworzy głęboki, palowy, rozłożysty system korzeniowy, który ma zdolność do pochłaniania wody z głębszych warstw gleby. Krzewy rozrastają się przez odrosty korzeniowe, które wytwarzają nawet kilka metrów od rośliny matecznej, tworząc gęste zarośla. Korona jest gęsta, składa się z licznych krótkopędów i długopędów, pod koniec okresu wegetacji twardej w cierń. Rokitnik pospolity jest rośliną dwupienną, dlatego, by owocował, w ogrodzie należy posadzić krzewy żeńskie i męskie, najlepiej w proporcji pięciu żeńskich na jeden męski. Kwiaty rokitnika są wiatropylne. Zarówno w krzewach żeńskich, jak i męskich osadzone są w pękate wielogłowe pąki, zróżnicowane na wegetatywne i mieszane. Bezogonkowe, sezonowe liście mają kształt wąskolancetowaty, długość do 8 cm i szerokość do 0,8 cm. Z wierzchu są szarozielone, a pod spodem białe lub białawoszare. Jesienią niektóre

delikatnie wybarwiają się na żółto i późno opadają, często pozostają na krzewach do pierwszych opadów śniegu.

W ogrodzie najlepiej rokitnik rośnie na glebach piaszczystych i gliniastopiaszczystych, wymieszanych z nasypem czy gruzem. Na glebach ciężkich i mokrych rośnie słabo i czasami przemarza, ale jest odporny na zanieczyszczenie powietrza i gleby, szczególnie zasolenie. Rokitnik jest szybko rosnącym krzewem, tworzącym zarośla, które często są trudne do przejścia z uwagi na odrosty korzeniowe, dlatego warto posadzić go w miejscach ograniczających jego wzrost. Krzewy rokitnika najlepiej rosną na stanowisku słonecznym i ciepłym. Przy ich pielęgnacji należy pamiętać, by nie wycinać grubych gałęzi, gdyż krzewy mogą wówczas zamierać. Cięcie powinno ograniczać się do przycinania tylko zewnętrznych gałęzi o małej średnicy. Dzięki atrakcyjnemu ubarwieniu rokitnik pospolity może mieć zastosowanie w tworzeniu barwnych i kontrastowych kompozycji. Bardzo atrakcyjnie prezentują się odmiany żeńskie o owocach często utrzymujących się zimą. Wówczas pędy są gęsto oblepione owocami, dlatego niekiedy rokitnik określa się mianem „oblepicha”.

PRZEMYSŁAW BĄBELEWSKI



ARCHIWUM AUTORA

Rokitnik pospolity

# Warto...

...  
przeczytać



## Babki górą

Jeśli wydaje Ci się, że rola kobiety w Kościele sprowadza się do sprzątania świątyni, układania kwiatów w przydrożnych kapliczkach czy pieczenia ciast na parafialne pikniki, to książka Małgorzaty Pabis **Kobiety do zadań specjalnych** (Frona, Warszawa 2024) jest dla Ciebie. Carloni, Nazzour, Evolo, Emmerich, Galgani, Kowalska, Simma, Neumann – życiorys każdej z tych kobiet to gotowy scenariusz na film akcji. Dziewczyny wykonują tajne misje papieskie, są postrachem piekła, wizytują czyścicel, znają cudze myśli, gawędzą z aniołami, przenikają ściany, poruszają się w czasoprzestrzeni, nie jedzą i nie piją latami. Pabis pokazuje, że jej bohaterki nie są ani puchem marnym ani wietrznymi istotami, ale są kulturystkami wiary. W książce przeczytacie o różnych widowiskowych i niezwykłych akcjach: o tym, jak Maria Carloni za sprawą bilokacji odwiedziła Prymasa Tysiąclecia w czasie internowania w Prudniku; a także jak siostra Faustyna Kowalska widziała sąd Boży nad marszałkiem Józefem Piłsudskim i czym się on dla wodza skończył. Poznacie opowieści o tym, jak oliwa wyciekająca z rąk Myrny Nazzour uzdrowiła chory kręgosłup jej szwagierki oraz jak Teresa Neumann uczestniczyła w drodze męki Pańskiej i relacjonowała to niczym wytrawny reporter, a przy tym wypowiadała zdania w językach starożytnych, kompletnie ich nie znając. W książce nie brakuje też historii z życia wziętych. Dowiedziecie się, dlaczego Carloni nosiła rewolwer, co Evolo zrobiła ze spaloną ciecierzycą i czy siostra Faustyna radziła sobie w kuchni.

Pabis daje nam lekturę, w której świętość przeplata się z grzesznością, mistycyzm z codziennością, a siła ze słabością. Przeczytacie o rzeczach na niebie i ziemi, o których nie śniło się filozofom. Po prostu. Bóg oddał głos kobietom. Co ciekawe, autorka przedstawia sylwetki nie tylko zakonnic, lecz także mężatek, które łączyły służbę Bogu ze służbą rodzinie. Dowiedźcie się, co z tego wyniknęło! Warto! ●

AGNIESZKA BOKRZYCKA

...  
obejrzeć



## Dwie strony medalu

Czy każdy medal ma dwie strony? To pytanie przychodzi mi na myśl w kontekście podtytułu najnowszego filmu o polskim pięściarzu: **Kulej. Dwie strony medalu**. Co tak naprawdę to oznacza? Czy coś dobrego musi się wiązać z domieszką czegoś złego? Te kwestie porusza w swojej najnowszej opowieści reżyser Xawery Żuławski. Wiele osób mówi, że Jerzy Kulej to polski bokser wszech czasów – nikt inny do tej pory nie zdobył dwóch złotych medali olimpijskich w tej dyscyplinie. Na srebrnym ekranie możemy ujrzeć okres pomiędzy igrzyskami w Tokio w 1964 r. a igrzyskami w Meksyku w 1968 r. Jednak film ten opowiada nie tylko o dokonaniach sportowca, lecz także o jego życiu prywatnym, na co wskazuje inne rozszerzenie tytułu: *Historia Jerzego i Heleny Kulejów*. Jest ono bardzo często używane jako hasło promocyjne. Czy mamy tu nawiązanie do wspomnianych dwóch stron medalu? To ciekawe złożenie, ponieważ pokazuje, że sukces boksera ma szerszy kontekst i łączy się z obecnością żony w jego życiu. W przypadku Kulejów balansowanie między wyzwaniami sportowymi a problemami rodziny było prawdziwą walką o życie i przetrwanie.

Uważam, że ukazanie Jerzego Kuleja z tej perspektywy może dawać wiele do myślenia. Sukces sportowy to nie zawsze sukces życiowy i odwrotnie. Czy da się pogodzić wiele różnych obszarów życia tak, żeby nie zaniedbać innych? Wiele decyzji, które podejmował Kulej, nie służyły ani jego karierze jako pięściarza, ani jego życiu rodzinnemu. Czy jest to zatem kolejny film o znanej osobie publicznej, która nie zawsze potrafiła żyć w sposób spójny i ułożony? Być może, jednak szerszy kontekst tego filmu to czasy PRL, które nie są znane młodemu pokoleniu. Może to być ciekawa propozycja dla starszej młodzieży, ich rodziców i dziadków. Wtedy po filmie dyskusja na temat życia i wybieranych wartości murowana. ●

MICHAŁ ŻÓŁKIEWSKI



Zamek Grodziec



Pałac Wojanów

...  
zwieźć

## Dolny Śląsk po królewsku!

Jesień to doskonały czas, by zaczerpnąć z dziedzictwa naszego regionu i odkrywać tajemnice lokalnych zamków oraz pałaców – a tych na Dolnym Śląsku jest najwięcej w Polsce. Ruch turystyczny stanowi ważną gałąź gospodarki, dlatego podróżując po regionie, pomagamy w jego odbudowie po powodzi.

Nowy przewodnik po województwie ma ułatwić odkrywania tych niezwykłych miejsc. Opisano w nim dokładnie 50 najciekawszych lokalizacji. Darmowa publikacja już niebawem dostępna będzie w punktach informacji turystycznej, dystrybuowana w trakcie wydarzeń wspieranych przez samorząd, a także udostępniana w zamkach i pałacach na dolnośląskim szlaku. Oto inspiracje na 5 ciekawych wycieczek, by w po królewsku spędzać czas i eksplorować region.

**Pałac Marianny Orańskiej w Kamieńcu Żąbkowickim** to majestatyczna budowla, której historia sięga XIX w. Powstał z inicjatywy holenderskiej księżniczki Marianny Orańskiej i jest jedną z najpiękniejszych neogotyckich budowli w Polsce. Monumentalna rezydencja o imponujących wieżach i bogato zdobionych fasadach zachwyca swoją architekturą. Kompleks pałacowo-parkowy to także przykład doskonałego połączenia sztuki i natury, która jesienią mieni się paletą złota i czerwieni. Miejsce to stanowi świadectwo burzliwych losów Dolnego Śląska oraz dramatycznych perypetiów samej Marianny Orańskiej, której życie pełne było dramatów osobistych i politycznych.

**Pałac Wojanów**, położony w malowniczej Kotlinie Jeleniogórskiej, to klejnot architektury, otoczony malowniczym parkiem krajobrazowym. Dziś pełni funkcję luksusowego hotelu i centrum konferencyjnego, gdzie tradycja łączy się z nowoczesnymi udogodnieniami, co czyni go

idealnym miejscem na romantyczny wyjazd lub organizację wydarzeń.

**Zamek Grodziec** to jeden z najbardziej malowniczo położonych zamków, usytuowany na szczycie wulkanicznego wzgórza. Zbudowany w stylu gotyckim, jest doskonałym przykładem średniowiecznej architektury obronnej. Rztaczają się tu zapierające dech w piersiach widoki na okoliczne tereny. Na terenie zamku odbywają się liczne imprezy tematyczne, turnieje rycerskie i jarmarki, które przynoszą odwiedzających w czasy średniowiecza.

**Zamek Czocho** to tajemnicza i pełna niezwykłych historii warownia położona nad Jeziołem Leśniańskim. Dzięki swojemu klimatycznemu wizerunkowi często bywa nazywany polskim Hogwartem, w nawiązaniu do słynnej serii powieści młodzieżowych. Zamek jest owiany licznymi legendami, a zwiedzający mogą odkrywać jego sekretne przejścia, skrytki oraz dawne komnaty. Był on planem filmowym wielu produkcji, co dla podróżujących wielbiciele kina dodaje mu atrakcyjności.

**Zamek w Bolkowie** jest jednym z najlepiej zachowanych zamków obronnych w Polsce. Wzniesiony został w XIII w. i był ważnym elementem systemu obronnego Dolnego Śląska. Jednym z jego symboli jest unikatowa, potężna wieża o kształcie kropli, która służyła obronie, a dziś roztaczają się z niej wspaniałe widoki na okolicę. Zamek stał się miejscem organizacji jednego z najbardziej znanych festiwali muzyki gotyckiej w Polsce – Castle Party.

JUSTYNA BUTRYN  
MATERIAŁ PRZYGOTOWANY  
PRZEZ WYDZIAŁ PROMOCJI  
WOJEWÓDZTWA



**DOLNY  
ŚLĄSK**

W ostatnią niedzielę listopada będziemy świętować uroczystość Jezusa Chrystusa, Króla Wszechświata. Pójdźmy królewskim tropem przez teksty Pisma Świętego i odszukajmy w nich rzeczy, sprawy i osoby określone jako **królewskie**. Odnajdziemy je w następujących wersetach: ▶ **Ez 19, 11** ▶ **Jr 43, 6** ▶ **Mt 11, 8** ▶ **Łk 19, 15** ▶ **1 P 2, 9** ▶ **Jr 39, 4** ▶ **Jk 2, 8** ▶ **Dn 1, 3** ▶ **Ba 5, 6** ▶ **Ap 17, 12**. Należy wpisać je (w mianowniku l. poj.) w pola krzyżówki wyróżnione kolorem – kolejność do odgadnięcia. Przy odgadywaniu innych haseł pomocą będą sigła biblijne w nawiasach. Litery w polach z kropką czytane kolejno rzędami utworzą rozwiązanie krzyżówki.

#### POZIOMO:

1) 2 listopada – wypada się modlić za zmarłych, 7) uroczystość świętowana 11 listopada, odzyskana po latach zaborów, 10) pionowa ściana grani, 11) znana marka szwajcarskich zegarków, 12) wieś nad Sołą w powiecie żywieckim, opiewana przez Golec uOrkiestrę, 14) żelastwo odpadowe, 16) lata koło nosa – w gadce ludowej, 19) podróż np. przez Morze Bałtyckie, 20) fałda na spódnicy, 22) szuwar, do mącenia domów na Zielone Świąta, 24) imię Dobrego Łotra lub nazwisko karierowicza Nikodema, 25) myśliwski pies gończy, 26) lina co statek z nabrzeżem łączy, 27) potrzebującym ofiaruj je bez zwłoki (Syr 4, 3), 28) gdy mucha nań się złapie, marne jej widoki, 31) Oblubienica jej wonią owiana (Pnp 3, 6), 33) pokonany król Baszanu (Lb 21, 33), 34) w słałości się doskonalili (2 Kor 12, 9), 36) gdy zadmą weń, słycać w oddali (Jl 2, 1), 37) pasterz ją pasie na górskim wygonie (Ez 34, 15), 38) wiersz na cześć, w podniosłym tonie, 39) port fenicki, za swą pychę

# Krzyżówka

## nr 11/2024

1		2		3		4			5		6
7			8			L		9			
		10									
11				12		I					
											13
14		15		16	17	S		18	19		
				20				21			
				22		T		23			
24											
					25	O					
26								27			
				28	29	P					
	30		31					32		33	
34						A		35			
	36			37						38	
39						D					
			40	41						42	
43										44	
					45						

doznał upokorzenia (Iz 23, 1-9), 43) miara długości, tyle wół orał bez zatrzymania i zawrócenia, 44) ostre utrudnienie w spożywaniu ryby, 45) wielbłądzie futro na Janowe odzienie (Mk 1, 6).

#### PIONOWO:

1) ognia w nim nie chowaj (Prz 6, 27), 2) miejsce zwycięskiej bitwy Franciszka Gwizjusza z hugenotami (1562) w dolinie Loary

i rodzinne miasto François Philidora, najwybitniejszego szachisty XVIII w., kompozytora, 3) zbocze góry nachylone łagodnie lub strome (Mi 1, 4), 4) okrągłe, metalowe w łożysku tocznym lub do gry szklane, kolorowe, 5) dodatek do kanapek i sałatek z wiosennej grządki, 6) ani kawałka jej nie wzięj Abram z rzeczy króla Sodomu (Rdz 14, 23), 8) biblijna

pieśń śpiewana dla Pana (1 Krn 16, 9), 9) polowanie na zwierzynę (Rdz 27, 30), 13) zaciszny zakątek, ubocze (Iz 37, 24), 15) z niewolnika stał się bratem, nawrócony przez Pawła (Flm 1, 10-16), 16) Aleksandra dla rodzin i znajomych, 17) przez nie cedzone ziółka lub herbata, 18) w rodowodzie Pana – syn Abiasza, ojciec Jozafata (Mt 1, 7-8), 20) leci przez przestworza niebieskie (Ap 19, 17), 21) wódz Madziarów, założyciel pierwszej dynastii węgierskiej, 23) tkanina jak obraz (spójrz ku Wawelowi), 24) niech niezwykłony we mnie się odnowi (Ps 51, 12), 28) zamek na wschodniej granicy Mazowsza, zapisany przez Jana Długosza w herbarzu, 29) przyszła przez Pana wraz z łaską (J 1, 17), 30) nazwa należna prastarym lasom, 32) przetwornik analogowo-cyfrowy, 35) w tym zaścianku kołysała mama przyszłego wieszczka, Adama Mickiewicza, 39) do kreślenia, rysowania lub fanfara na powitanie, 40) miasto zdobywane przez wojska Jozuego (Joz 7-8), 41) władca nieba i ziemi, i świata całego (Ps 93, 1), 42) Maria, LeoPolka, legenda Radia Wrocław i wrocławskiego życia kulturalnego.

Rozwiązanie krzyżówki prosimy przysyłać na karcie pocztowej pod adresem redakcji lub e-mail: [nowezycie@archidiecezja.wroc.pl](mailto:nowezycie@archidiecezja.wroc.pl) do końca stycznia z dopiskiem **krzyżówka nr 11/2024** i podaniem adresu nadawcy.

Wśród autorów poprawnych odpowiedzi rozlosujemy nagrody – książki religijne.

**Rozwiązanie krzyżówki nr 9/2024: SKARBY MĄDROŚCI.**

Nagrody wylosowali: **Danuta Szymków** – Wrocław, **Maria Iwaniec** – Brzeg, **Piotr Hołówo** – Gowarzewo.

Gratulujemy. Nagrody prześlemy pocztą. ●

# Anielskie gotowanie

SIOSTRA  
ANIELA GARECKA



## Gołąbki z kaszą

### Składniki:

- ▶ 50 dag kaszy jęczmiennej
- ▶ 25 dag boczku
- ▶ 2 cebule
- ▶ główka białej kapusty
- ▶ kostka rosołowa
- ▶ sól
- ▶ pieprz

### Wykonanie:

Ugotować kaszę. Boczek i cebulę pokroić w drobną kostkę i podsmażyć. Wymieszać z ugotowaną kaszą. Przyprawić solą i pieprzem. Kapustę (po wycięciu głąba) sparzyć. W liście kapusty zawijać farsz. Gołąbki gotować na małym ogniu w wywarze z kostki rosołowej.



## Makaron z kapustą

### Składniki:

- ▶ 40 dag grubego makaronu
- ▶ 50 dag kiszzonej kapusty
- ▶ 10 dag wędzonego boczku
- ▶ 2 cebule
- ▶ 25 dag cienkiej kiełbasy
- ▶ tymianek
- ▶ sól
- ▶ pieprz

### Wykonanie:

Makaron ugotować w osolonej wodzie. Boczek i cebulę pokroić w kostkę i usmażyć. Dodać kapustę i razem podduś. Kiełbasę pokroić w półplasterki i połączyć z kapustą. Podlać lekko wodą i dusić na wolnym ogniu. Wszystko wymieszać z makaronem. Przyprawić tymiankiem, solą i pieprzem.



dla dzieci

BOHATEROWIE BIBLIJNI

# Saul – wybór pierwszego króla Izraela

**„Ustanów raczej nad nami króla, aby nami rządził,  
tak jak to jest u innych narodów”**

(1 Księga Samuela 8, 5b)

Naród żydowski, jako wybrany przez Boga, był przez Niego prowadzony. Kiedy Izraelici osiedli już w Ziemi Obiecanej (krajnie nazywanej wówczas Kanaan), nie mieli króla, jak inne ludy. Stwórca powoływał specjalnych przywódców: sędziów i proroków, aby służyli jako wodzowie i duchowi przewodnicy dla narodu.

Jednym z nich był mądry i pobożny prorok Samuel. Przekazywał on Izraelitom wolę Pana Boga. Ci jednak chcieli mieć króla. Wydawało im się, że łatwiej byłoby wtedy prowadzić wojny i w nich zwyciężać.

Samuel nie uważał tego za dobry pomysł, więc modlił się, pytając, co robić. „A Pan rzekł do Samuela: «Wysłuchaj głosu ludu we wszystkim, co mówi do ciebie, bo nie ciebie odrzucają, lecz Mnie odrzucają jako króla nad sobą»” (1 Sm 8, 7). Prorok zatem przekazał narodowi, jakie będą prawa władcy w stosunku do nich, i czekał, kogo Pan wybierze na króla izraelskiego.



A Bóg sam „przysłał” do niego swojego kandydata – Saula. Stał on przed Samuelem, szukając zaginionych owiec swojego ojca. Był bardzo wysokim, silnym i przystojnym młodym człowiekiem z rodu Beniamina. To jego prorok namaścił olejem na władcę Izraela i powiedział mu o wybraniu go przez Boga. Na potwierdzenie Saul zaczął prorokować w imię Pana.

Samuel zwołał cały lud do Mispy, gdzie miał zostać dopełniony wybór króla. Dokonało się to poprzez losowanie (metoda stosowana wtedy dla odczytania woli Boga). „Samuel kazał wystąpić wszystkim pokoleniom Izraela i padł los na pokolenie Beniamina. Nakazał potem, by wystąpiło pokolenie Beniamina według swoich rodów, i padł los na ród Matriego. A los padł na Saula, syna Kisz. Szukano go, lecz nie znaleziono” (1 Sm 10, 20-21).

Saul, przestraszony wielkością wybrania, ukrył się wśród wozów z zaopatrzeniem. Gdy go w końcu przyprawiono, okazał się o głowę wyższy od wszystkich. Samuel zapytał wtedy: „Czy widzicie, że temu, którego wybrał Pan, nikt z całego ludu nie dorówna?” (1 Sm 10, 24). Ludzie byli bardzo zadowoleni z wyboru Saula na króla i wołali radośnie: „Niech żyje król!” (1 Sm 10, 24).

Saul był odważnym i silnym wojownikiem – przewodził narodowi w wojnach z okolicznymi ludami. „Skoro Saul objął panowanie nad Izraelem, walczył z wszystkimi swymi wrogami dokoła: z Moabitami, z Ammonitami, z Edomitami, z królem Soby i z Filistynami. W którąkolwiek stronę się zwrócił, zwyciężał, dając dowody męstwa” (1 Sm 14, 47-48).

Miał jednak również swoje słabości: był nieopanowany, często wybuchał gniewem. Zdarzało się też, że wydawał pochopne i niemądre rozkazy. Często brakowało mu cierpliwości. Doprowadziło to do jego nieposłuszeństwa wobec woli Boga, przekazanej przez proroka Samuela. Dlatego jeszcze za życia Saula Pan wybrał następnego władcę. „Wtedy rzekł do niego Samuel: «Pan odebrał ci dziś królestwo izraelskie, a powierzył je komu innemu, lepszemu od ciebie»” (1 Sm 15, 28).

Bardzo ważne jest słuchanie Boga i wypełnianie Jego woli – także dziś. Najwyższy pragnie dla Ciebie i dla mnie tego, co najlepsze. Nawet gdy nie rozumiesz zamysłu Pana i po ludzku chciałbyś czegoś innego niż On, warto przyjąć Jego plan, ponieważ wypływa on z przeogromnej, nieskończonej miłości Stwórcy do Ciebie.

EWA CZERWIŃSKA

# Z pamiętnika Pluszowego Mnicha



ILUSTRACJA MWM

## GIENEK, FRYDERYK I CIERPLIWOŚĆ

– Jak tam? Gotowe wszystko na obiad? – Fryderyk zajrzał do kuchni, gdzie Gienek pod nieobecność pani Basi przygotowywał posiłek.

– Jeszcze nie – odpowiedział Pluszowy Mnich. – Zajęło mi to trochę więcej czasu, niż przewidywałem. Najpierw obierałem kartofle, ale jakieś takie kiepskie były, więc mi nie szło. Później nie mogłem znaleźć soli. Kiedy ją znalazłem, to...

– No dobra. Nie ma problemu! – zawołał szop i zniknął za drzwiami.

– ...musałem poczekać, aż się rozmrozi mięso – dokończył Gienek. – Mógłby chociaż poczekać, aż odpowiem na jego pytanie. No cóż... – mruknął do siebie i znów zajął się gotowaniem.

Tymczasem Freddy pobiegł do garażu, gdzie od samego rana próbował zrobić porządek z narzędziami i posegregować wszystko w pudełkach. Ta praca wymagała dużej dokładności i cierpliwości.

– To do tego, a tamto do tamtego. To tutaj, a to tam... – mówił pod nosem szop. – Ech... Poukładanie gwoździ w jednym pudełku, a śrubek i nakrętek w drugim to mnóstwo roboty.

– Tak, ale potem, gdy nagle czegoś potrzebujesz, to nie marnujesz czasu

na szukanie – skomentował ksiądz Piotr, który właśnie wszedł do garażu.

– Też prawda, ale teraz za to tracę dużo czasu! – jęknął Freddy.

– Ale przecież w tym momencie nie masz nic innego do roboty, więc w pewnym sensie oszczędzasz czas na przyszłość, gdy ci go będzie brakowało.

– Niby jak?

– Na przykład kiedy pan Henio będzie na drabinie, coś będzie przybijał i zawoła do ciebie: „Freddy, podaj mi gwoździ!”. Wtedy weźmiesz czerwone pudełko i mu podasz. Gdyby wszystko było pomieszane, to zanim znalazłbyś to, czego potrzebuje, to on na tej drabinie zapuściłby korzenie.

– Aha. Rozumiem. Trzeba cierpliwie wszystko uporządkować, żeby potem było łatwiej.

\*

Cała praca nie trwała wcale aż tak długo, więc wkrótce zadowolony Freddy zamknął pudełka i pobiegł do domu.

– Jest już obiad? – wrzasnął od progu.

– Jeszcze chwila, bo... – zaczął Gienek.

– No dobrze, dobrze. Nie musisz się tłumaczyć. Mimo że jestem straszliwie głodny, to cierpliwie zniosę tę niewygodę.

– Ćwiczysz się w nocie cierpliwości? – zapytał ksiądz, nakrywając do stołu.

– Nie. Ale przy tej pracy w garażu modliłem się, żeby Pan Jezus dał mi swoją łaskę, ponieważ wcale nie chciało mi się wytrwale czekać. No i Pan Bóg dał mi trochę ze swojej cierpliwości, bym mógł nie narzekać, ale krzywdy cierpliwie znosić.

– No proszę! – wykrzyknął zdumiony ksiądz. – Nawet nie spodziewałem się, że użyjesz katechizmowego spisu uczynków miłosiernych wobec duszy. Nie wiem tylko, jak to znoszenie krzywdy ma się do czekania na obiad.

– No niby nie ma, ale tak mi się przypomniało. A co by lepiej pasowało?

– Byłoby lepiej, żebyś zamiast wymądrzać się i przytaczać definicje, pobiegł umyć łapki, bo obiad będzie za dwie minuty – podsumował Gienek, wynosząc z kuchni dymiącą miskę z kartoflami.

– O! Cierpliwość się oplaciła! Moje ulubione danie! – zawołał Freddy i ruszył do łazienki.

– „...z całą pokorą i cichością, z cierpliwością, znosząc siebie nawzajem w miłości”. – Ksiądz Piotr zacytował po cichu List do Efezjan.

KS. PIOTR NARKIEWICZ



**POWÓDŹ**

Niesiemy pomoc

# WESPRZYJ ZBIÓRKĘ

## Caritas Archidiecezji Wrocławskiej dla powodzian

**Wpłat można dokonywać :**

- przelewem tradycyjnym na konto Caritas Archidiecezji Wrocławskiej nr konta: 24 1020 5242 0000 2102 0019 7863, z dopiskiem „powódź”.
- poprzez BLIK na numer 668 070 000 tytułem POWODZ
- na stronie [wroclaw.caritas.pl](http://wroclaw.caritas.pl)

*dobra  
jest  
więcej*

